REKLAMA
KM-NET PROFESSIONAL INTERNET 25zł za 4Mb/s
ZADZWOŃ! 14 66 53 224 WWW.KM-NET.PL

Nr 10 (220) | Październik 2014 | Cena: 1,90 zł (w tym 8%VAT) | ISSN 1231-4641

GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
www.zakliczyninfo.pl

W niedzielę 12 października w godz. 10-14 mieszkańcy mogli skorzystać z porad kardiologa, dietetyka, stomatologa i innych lekarzy dyżurujących w NZOZ Centrum Zdrowia

Biała niedziela w nowej bazie pogotowia

Gotowa jest nowa siedziba karetki pogotowia ratunkowego przy ul. Szkolnej. Samorząd gminy łącznie wyasygnował na ten cel blisko 230 tys. zł, bowiem oprócz budowy samego budynku przy ośrodku zdrowia (170 tys. zł) położono asfalt na drodze dojazdowej do placówki i poprawiono otoczenie ośrodka, uzyskując tym samym kilkadziesiąt nowych miejsc parkingowych.

Dyrektor Powiatowej Stacji Pogotowia Ratunkowego Kazimiera Kunecka (od lutego 2011 roku piastująca tę funkcję), obecna w Zakliczynie wraz z współpracownikami podczas tzw. białej niedzieli, pozytywnie oceniła tę decyzję gminy.

- To bardzo ważna inwestycja. Jestem wdzięczna władzom samorządowym, które własnymi środkami sfinansowały to zadanie. Baza spełnia nasze oczekiwania, jest funkcjonalna, usytuowana w dobrym miejscu. Chylę czoła za ten trud.

1 listopada kończy się umowa na wynajem pomieszczeń w firmie Fors-Trans Zbigniewa Mytnika. Warunki stacjonowania karetki na ul. 17 Stycznia były odpowiednie, ale koszta utrzymania ambulansu w tym miejscu - zdaniem dyr. Kuneckiej - stawiały pod znakiem zapytania zasadność lokowania bazy pogotowia ratunkowego w naszym mieście. Wychodząc naprzeciw tym sugestiom, burmistrz Jerzy Soska i nasi przedstawiciele w Radzie Miejskiej postanowili umiejscowić bazę pogotowia w nowym komunalnym budynku, na komunalnym terenie.

Budynek jest po odbiorze budowlanym, czeka na ocenę wojewódzkiego Sanepidu.

- Myślę, że to będzie formalność. Czekamy na wizytację, myślę, że będzie pozytywna, bo budynek jest piękny. Prawdopodobnie z początkiem listopada wprowadzimy zmiany w rejestrze wojewody i rozpoczniemy dyżury. Nie uzgodniliśmy jeszcze warunków utrzymania, dokonamy tego wspólnie z panem burmistrzem po uzyskaniu wszystkich odbiorów.

W wojewódzkim planie ratownictwa medycznego pojawił się punkt o wydłużeniu czasu pracy karetki w Zakliczynie od 1 listopada do godziny 23. Wielce prawdopodobnym jest, że w krótkim czasie pojawi się tu dyżur całodobowy.

- Cały czas analizujemy parametry czasu wyjazdu, ich liczby. Mamy narzędzia, które pozwalają monitorować wszystkie parametry, np. reakcje dyspozytora, czas oczekiwania na SOR-ach i izbach przyjęć. Te parametry są monitorowane zarówno przez naszą stację, jak również przez Urząd Wojewódzki. To wydłużenie czasu pracy jest wynikiem tej analizy. Praca zespołu do godziny 23 jest bardzo dobrym czasem, bo po tej godzinie jest dużo mniej wezwań.

Dyrektor Kunecka: - Budynek spełnia nasze oczekiwania, jestem wdzięczna samorządowi gminy

System, który wdrożono w Małopolsce, koordynuje wyjazdy karetek. „Nasza" karetka obsługuje zarówno naszą gminę, jak i jest kierowana w miarę potrzeb w inne rejony powiatu. System wysyła do zdarzenia najbliższą wolną karetkę, nawet wówczas, gdy jest w drodze.

- Centra powiadamiania mamy w Krakowie i Tarnowie. Ten system działa bardzo dobrze. Jest odpowiednio zorganizowany. Nie ma problemów z jego funkcjonowaniem. Do roku 2015 system ten ma być wdrożony w całej Polsce.

Budynek pogotowia posiada pomieszczenie, w którym znajdzie się centrum odbiorcze; infrastruktura techniczna i informatyczna - łączność, komputery. Jest pokój na odpoczynek i relaks, kuchenka, łazienka, magazynek na sprzęt medyczny i leki oraz tzw. brudownik.

- W porozumieniu z panem burmistrzem rozstrzygniemy jeszcze kwestię warunków postoju karetki, bowiem będzie tu stała przez cała dobę. Szczególnie zimą jest to istotne, bo ambulans musi być ogrzewany całą dobę. Musi być w niej odpowiednia temperatura. Latem trzeba chłodzić, zimą grzać. Poza tym karetka musi być zabezpieczona. Pewnie trzeba będzie ten front budynku jakoś zabudować. Ale myślę, że sobie poradzimy.

W niedzielę 12 października w godz. 10-14 mieszkańcy mogli skorzystać z porad kardiologa, dietetyka, stomatologa i innych lekarzy dyżurujących w NZOZ Centrum Zdrowia. Przy budynku mierzono ciśnienie tętnicze, poziom cukru, EKG, zaś strażacy z OSP Zakliczyn zaprezentowali pokaz pierwszej pomocy.

Tekst i fot. Marek Niemiec

100. rocznica wybuchu I wojny światowej

Ziemio, byłem Ci przyjazny,-
Ziemio, piłaś moją krew.
Ziemio, dla ciebie oddałem życie.
Ziemio, teraz ty mnie chronisz!

Musicie Powstrzymać Łzy,
Żadne Życie Nie Jest Wieczne.
Prócz Życia Tego, Kto Poległ z Honorem
Za Cesarza i Ojczyznę.

Słowa w języku niemieckim wyryte na tablicy pomnika w Czarnym Lesie upamiętniają poległych w krwawej bitwie. Na cmentarzu numer 288 pochowano żołnierzy armii austro-węgierskiej, a na cmentarzu numer 289 żołnierzy rosyjskich. Trzeci cmentarz numer 290 ma charakter monumentalny. Kwatera górna zwieńczona jest dwunastometrowym słupem otoczonym pergolami, ozdobionym charakterystycznymi dla cmentarzy z I wojny światowej krzyżami, a na ścianach tego pomnika znajdują się dwie tablice z napisami po niemiecku. Corocznie parafia domosławicka modli się nad mogiłami wojskowymi, w tym roku – nabożeństwo ma szczególny charakter.

W niedzielę 19 października u stóp monementu odbędą się gminne obchody 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej w ramach Zakliczyńskiego Festiwalu Niepodległości. Początek o godz. 14. **(MN)**

„Dotykam przyszłości. Uczę"
Ch. McAuliffe

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej wszystkim nauczycielom i pracownikom oświaty jak najwięcej sukcesów, zapału i radości z nauczania i uczenia się, wzajemnej inspiracji i wiary, że przecież każdy się może nauczyć, ale nie tego samego dnia i nie w ten sam sposób...
życzą
Burmistrz Jerzy Soska oraz
Dyrektor GZOSiP Małgorzata Jaworska

REKLAMA

SZCZEGÓŁY NA STR. 30

8 Mb/s za 34 zł
14 66 53 224
www.km-net.pl
KM-NET PROFESSIONAL

Dom Weselny w Janowicach

zaprasza miłych gości

Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kuligów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajobrazowo–turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.

Zapraszamy
KRAKBUD
Adam Krakowski, Bogdan Malik
tel. 606-465-181
www.weselajanowice.pl

Skuteczne pozyskiwanie środków z Unii Europejskiej i mądre inwestowanie, szansą dla gminy Zakliczyn

Drodzy Mieszkańcy gminy Zakliczyn

Przed czterema laty, po 20 latach pracy na stanowisku Dyrektora Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie, powierzyliście mi sprawowanie funkcji Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn. Przez te cztery lata, wspólnie z Radą Miejską pracowaliśmy w spokoju, bez afer, awantur, kłótni. Efekty naszej pracy są widoczne na drogach, w budynkach należących do gminy, w domach, do których płynie woda, a odpływają z nich ścieki. Dużo nam się wspólnie udało, zrobiliśmy krok do przodu, głównie dzięki pozyskaniu 22 mln środków z zewnątrz.

Podjąłem decyzję o ponownym kandydowaniu na stanowisko Burmistrza naszej Gminy. W tej pierwszej kadencji zdobyłem potrzebne doświadczenie i szczegółowo poznałem problemy naszej gminy, rozmawiając z Wami, uczestnicząc w zebraniach i wizytując każdą inwestycję. Podniosłem też swoje kwalifikacje, kończąc kolejne podyplomowe studia, tym razem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Napisałem i obroniłem pracę na temat finansów i możliwości inwestycyjnych gminy Zakliczyn w latach 2007-2018.

Nigdy nie należałem do żadnej partii, kandyduję z bezpartyjnego komitetu „Razem dla Gminy", prosząc o poparcie mieszkańców - nie polityków. Jeżeli nie straciliście Państwo do mnie zaufania, pozytywnie oceniacie moją pracę, proszę o oddanie na mnie głosu 16 listopada - postaram się nie zawieść.

Razem ze mną o mandat Radnego ubiega się 10 kandydatów, mieszkańców Państwa wiosek i miasta Zakliczyna. Kandydatów, którzy wierzą , że razem damy radę, że najlepiej jak się da, spełnimy Państwa oczekiwania. W naszej grupie, nie rozmawiamy o polityce, rozmawiamy o szkołach i przedszkolach, drogach i chodnikach, kolejności dalszego kanalizowania i wodociągowania gminy, potrzebnej opiece nad ludźmi starszymi. Rozmawiamy o tym, jak będzie wyglądał nasz odnowiony zakliczyński Rynek, jak za cztery lata będą wyglądały nasze wioski i jak stwarzać tak potrzebne miejsca pracy. Proszę o głosowanie na kandydatów z naszego komitetu, doświadczonych samorządowców, ale i odważnych młodych ludzi, którzy zdecydowali się popracować dla lokalnej społeczności.

Jerzy Soska

JERZY SOSKA
KANDYDAT NA BURMISTRZA

SKUTECZNY I SPRAWDZONY GOSPODARZ

Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski „Razem Dla Gminy"

TERESA PIEKARZ
OKRĘG WYBORCZY NR 10
BIEŚNIK, KOŃCZYSKA, SŁONA

JÓZEF WOJTAS
OKRĘG WYBORCZY NR 8
FILIPOWICE, RUDA KAMERALNA

RYSZARD OKOŃSKI
OKRĘG WYBORCZY NR 14
MIASTO ZAKLICZYN

BOGDAN LITWA
OKRĘG WYBORCZY NR 15
MIASTO ZAKLICZYN

PAULINA SIEMIŃSKA
OKRĘG WYBORCZY NR 9
WOLA STRÓSKA, ZDONIA

DOROTA WOJTANOWICZ
OKRĘG WYBORCZY NR 11
FAŚCISZOWA

JERZY ŁOPATKA
OKRĘG WYBORCZY NR 5
LUSŁAWICE

RYSZARD RÓŻAK
OKRĘG WYBORCZY NR 3
MELSZTYN, ROZTOKA, ZAWADA LANCKOROŃSKA

JACEK ŁOŚKO
OKRĘG WYBORCZY NR 1
GWOŹDZIEC

KATARZYNA RUBIŚ
OKRĘG WYBORCZY NR 2
CHARZEWICE, FALISZEWICE

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW KOMITETU WYBORCZEGO WYBORCÓW JERZEGO SOSKI - RAZEM DLA GMINY

DAWID
CHROBAK

Kandydat na Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn

odpowiedzialność
pracowitość
skuteczność

Materiał sfinansowany przez KW Prawo i Sprawiedliwość

Miejsce 1 na liście PiS
do Rady Powiatu Tarnowskiego

PiS
Prawo i Sprawiedliwość

Kandydaci do Rady Miejskiej w Zakliczynie

Okręg nr 2 **Urszula Łośko**
Okręg nr 3 **Józef Franczyk**
Okręg nr 4 **Ewa Nijak**
Okręg nr 5 **Jolanta Staszewska**
Okręg nr 6 **Krzysztof Majda**
Okręg nr 7 **Maciej Krakowski**
Okręg nr 8 **Robert Ogórek**
Okręg nr 9 **Andrzej Malik**
Okręg nr 10 **Andrzej Kulak**
Okręg nr 11 **Agnieszka Osysko**
Okręg nr 12 **Janusz Klocek**
Okręg nr 13 **Anna Moj**
Okręg nr 14 **Marek Soból**
Okręg nr 15 **Marta Misiak**

Popieram Dawida Chrobaka

Jarosław Kaczyński

Kilka słów o mnie...

- Prawnik - absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
- Radca prawny
- Radny Powiatu Tarnowskiego 2010-2014
- Praca:
  - 2007 – 2013 Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego,
  - od 2013 roku do chwili obecnej Urząd Gminy Biskupice
- Członek Rady Politycznej Prawa i Sprawiedliwości, NSZZ Solidarność oraz Solidarności Rolników Indywidualnych
- Członek Samarytańskiego Towarzystwa im. Jana Pawła II w Zakliczynie, Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Lokalnej Grupy Działania „Dunajec-Biała"
- Asystent społeczny Posła na Sejm RP Michała Wojtkiewicza
- Udziela bezpłatnych porad prawnych w ramach działalności Biura Poselskiego PiS Posła na Sejm RP M. Wojtkiewicza w Zakliczynie (od stycznia 2010 r.)
- Syn ś.p. Stanisława Chrobaka, jednego z założycieli Solidarności Rolników Indywidualnych, senatora RP Senatu I kadencji, wójta Gminy Zakliczyn oraz radnego Sejmiku Województwa Małopolskiego
- W domu żona Monika, córka Aleksandra oraz syn Miłosz

Szanowni Mieszkańcy Miasta i Gminy Zakliczyn!

Zdecydowałem się ubiegać o funkcję Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn, gdyż w ostatnim czasie władza samorządowa zmarnowała zbyt wiele szans. Wciąż też nierozwiązanych jest wiele prostych, podstawowych problemów mieszkańców, a przecież w większości przypadków wystarczy dobra wola burmistrza czy urzędnika.

Chcę doprowadzić do realnego obniżenia podatków i kosztów życia w gminie. Zatrzymać proces likwidacji małych, wiejskich szkół. Wydłużyć godziny pracy przedszkoli. Uregulować kwestie transportu zbiorowego, gdyż obecnie część miejscowości nie ma do niego dostępu.

Pragnę doprowadzić do rewitalizacji Rynku w Zakliczynie, ale w taki sposób, by miejsce to zachowało swój targowy charakter. Będzie piękniej, ale z zachowaniem dotychczasowej funkcji.

Poparcia udzieliło mi już wiele środowisk i osób, m.in. były Premier i Prezes PiS Jarosław Kaczyński oraz Poseł do Parlamentu Europejskiego Andrzej Duda. Wciąż zgłaszają się następni, którzy wspólnie ze mną chcą dokonać pozytywnych zmian w Gminie Zakliczyn. Liczę na Państwa pomoc, wsparcie i życzliwość w rozpoczynającej się kampanii wyborczej.

Z wyrazami szacunku
Dawid Chrobak

www.dawidchrobak.pl

PSL

DOŚWIADCZONY I KOMPETENTNY

KANDYDAT DO RADY POWIATU TARNOWSKIEGO

5 KORMAN Kazimierz

RADNY RADY POWIATU TARNOWSKIEGO
BYŁY BURMISTRZ MIASTA I GMINY ZAKLICZYN

MATERIAŁ POCHODZI I JEST FINANSOWANY PRZEZ KOMITET WYBORCZY PSL

GŁOSUJ NA LUDZI SPRAWDZONYCH

Kandydaci do Rady Miejskiej w wyborach samorządowych 2014

Okręg wyborczy nr 1
– Gwoździec

- **Jan Kazimierczyk** - Komitet Wyborczy Wyborców Razem dla Zakliczyna
- **Jacek Łośko** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem dla Gminy
- **Stanisław Nadolnik** – Komitet Wyborczy PSL
- **Henryk Niemiec** - Komitet Wyborczy Wyborców Ziemia Tarnowska

Okręg wyborczy nr 2
– Charzewice i Faliszewice

- **Urszula Łośko** - Komitet Wyborczy PiS
- **Katarzyna Rubiś** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem dla Gminy
- **Marian Skwarło** - Komitet Wyborczy PSL

Okręg wyborczy nr 3
– Melsztyn, Roztoka i Zawada Lanckorońska

- **Józef Franczyk** - Komitet Wyborczy PiS
- **Ryszard Różak** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem dla Gminy

Okręg wyborczy nr 4
– Wróblowice

- **Ewa Nijak** - Komitet Wyborczy PiS
- **Zofia Pawłowska** - Komitet Wyborczy PSL

Okręg wyborczy nr 5
– Lusławice

- **Paweł Bober** - Komitet Wyborczy Wyborców Razem Dla Zakliczyna
- **Jerzy Łopatka** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem Dla Gminy
- **Marian Ratajczyk** - Komitet Wyborczy PSL
- **Jolanta Staszewska** - Komitet Wyborczy PiS

Okręg wyborczy nr 6
– Wesołów

- **Henryk Lasota** - Komitet Wyborczy Wyborców Henryka Lasoty
- **Krzysztof Majda** - Komitet Wyborczy PiS
- **Renata Sikorska** - Komitet Wyborczy Wyborców Razem dla Zakliczyna

Okręg wyborczy nr 7
– Stróże

- **Janusz Jaszczur** - Komitet Wyborczy PSL
- **Maciej Krakowski** - Komitet Wyborczy PiS

Okręg wyborczy nr 8
– Filipowice, Ruda Kameralna

- **Robert Ogórek** - Komitet Wyborczy PiS
- **Józef Wojtas** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem dla Gminy

Okręg wyborczy nr 9
– Wola Stróska, Zdonia

- **Andrzej Malik** - Komitet Wyborczy PiS
- **Edward Mietła** - Komitet Wyborczy Wyborców Edwarda Mietły
- **Zdzisław Myszor** - Komitet Wyborczy Wyborców Razem dla Zakliczyna
- **Paulina Siemińska** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem dla Gminy

Okręg wyborczy nr 10
– Bieśnik, Słona i Kończyska

- **Jacenty Dębosz** - Komitet Wyborczy Wyborców Razem dla Zakliczyna
- **Andrzej Kulak** - Komitet Wyborczy PiS
- **Danuta Nowak** - Komitet Wyborczy PSL
- **Teresa Piekarz** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem dla Gminy

Okręg wyborczy nr 11
– Faściszowa

- **Zdzisław Jarosz** - Komitet Wyborczy Wyborców Razem dla Zakliczyna
- **Agnieszka Osysko** - Komitet Wyborczy PiS
- **Dorota Wojtanowicz** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem dla Gminy
- **Zdzisław Wypasek** - Komitet Wyborczy PSL

Okręg wyborczy nr 12
– Olszowa, Borowa

- **Leszek Górski** - Komitet Wyborczy Wyborców Razem dla Zakliczyna
- **Janusz Klocek** - Komitet Wyborczy PiS
- **Kazimierz Piechnik** - Komitet Wyborczy PSL

Okręg wyborczy nr 13
– Dzierżaniny, Jamna, Paleśnica

- **Anna Moj** - Komitet Wyborczy PiS

(W tym okręgu tymczasem brak kontrkandydata, Państwowa Komisja Wyborcza wezwała do zgłoszenia się innych kandydatów w terminie do 13 października br. W przeciwnym razie kandydatka PiS-u zostanie radną bez głosowania)

Okręg wyborczy nr 14
– Zakliczyn
(ulice: 17 Stycznia, Jacka Malczewskiego, Jagiellońska, Jana III Sobieskiego, Klasztorna, Krakowska, Ofiar Katynia, Polna, Ruchu Oporu, Stanisława Wyspiańskiego, Szkolna, Tadeusza Kościuszki, Tarnowska, Zielona):

- **Karolina Grzegorczyk** - Komitet Wyborczy Wyborców Razem dla Zakliczyna
- **Janusz Ogonek** - Komitet Wyborczy PSL
- **Ryszard Okoński** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem dla Gminy
- **Marek Soból** - Komitet Wyborczy PiS

Okręg wyborczy nr 15
– Zakliczyn
(ulice: Adama Mickiewicza, Browarki, Stanisława Korczyńskiego, Grabina, Józefa Piłsudskiego, Kamieniec, Łęgi, Łukówka, Mikołaja Kopernika, Ogrodowa, Różana, Rynek, Spokojna, Spółdzielcza):

- **Marzena Curyłło** - Komitet Wyborczy Wyborców Razem dla Zakliczyna
- **Bogdan Litwa** - Komitet Wyborczy Wyborców Jerzego Soski Razem dla Gminy
- **Marta Misiak** - Komitet Wyborczy PiS
- **Jan Świderski** - Komitet Wyborczy PSL

Wybory samorządowe odbędą się 16 listopada 2014 r.

Komitet Wyborczy Wyborców
Razem dla Zakliczyna
Niezależni i konsekwentni

Szanowni Mieszkańcy Miasta i Gminy Zakliczyn!

Komitet Wyborczy Wyborców „Razem dla Zakliczyna" został powołany przez niezależnych mieszkańców Miasta i Gminy Zakliczyn, którzy są przeciwni obecnemu sposobowi sprawowania rządów przez dotychczasowe władze samorządowe gminy. Jesteśmy jedynym w pełni niezależnym i apolitycznym komitetem wyborczym w naszej gminie. Podstawowym celem naszego komitetu, który nie jest związany żadnymi układami, jest poprawa jakości pracy Rady Miejskiej. Przykładem są tutaj podatki, których wysokość powinna sprzyjać rozwojowi szeroko pojętej przedsiębiorczości. Tymczasem w gminie Zakliczyn w latach załamania koniunktury gospodarczej i kryzysu, podniesiono podatki dla rolników i przedsiębiorców powyżej współczynnika inflacji. Równocześnie zostało podniesione uposażenie dla burmistrza, pomimo zapowiadanych, w poprzedniej kampanii, oszczędności . Naszym zdaniem należy poddać system podatkowy gruntowanej analizie i wypracować na forum Rady pro-rozwojowe rozwiązania w oparciu o zdanie środowiska rolniczego i przedsiębiorców. Równocześnie trzeba stworzyć takie mechanizmy, aby osoby rozwijające działalność gospodarczą, tworząc nowe miejsca pracy, miały jasno określone wsparcie, niezależnie od humoru czy swoistej interpretacji przepisów przez decydentów.

My wiemy jak to zrobić, opierając się na życiowych doświadczeniach osób, które ryzykując nieraz własnym majątkiem uruchamiali małe i większe firmy. Podstawowym kryterium wyboru kandydatów na listy wyborcze KWW „Razem dla Zakliczyna" była niezależność i brak jakiegokolwiek uczestnictwa w dotychczasowych pracach samorządu lokalnego. Zaprosiliśmy ludzi mających osiągnięcia na polu sportowym, oświatowym, gospodarczym i społecznym, działaczy organizacji pozarządowych, nauczycieli, studentów i przedsiębiorców. Wybór tych osób jest gwarancją pozytywnych zmian i aktywnej pracy na rzecz naszej Małej Ojczyzny.

Gmina Zakliczyn od lat zarządzana jest dość chaotycznie, niestety bez spójnego i jasnego programu działania - razem musimy to zmienić! Dlatego nowa rada, konstruując swoje zamierzenia, powinna w sposób rozważny wziąć pod uwagę zdanie społeczności lokalnych, wypracowane w toku szerokich konsultacji społecznych oraz walory, jakie stworzyła na naszej ziemi zakliczyńskiej przyroda i zmierzać w kierunku ich efektywnego wykorzystania. Jak wiele gmin, również Zakliczyn zmaga się z problemem bezrobocia, zwłaszcza wśród kobiet, osób młodych i wykształconych. Podjęto inicjatywę powołania strefy ekonomicznej, gdzie za blisko 3 mln zł wybudowano niezbędną infrastrukturę. Warunkiem uzyskania dofinansowania było jednak stworzenie 48 miejsc pracy, co jak się okazuje jest wątpliwe.

Nasze propozycje dla gminy to: przygotowanie planu rozwoju turystyki i promocji gminy, obniżenie podatków, działania na rzecz zmiany decyzji konserwatorskiej z 1976 r. (tak uciążliwej dla mieszkańców i rozwoju Zakliczyna), otwarcie filii szkoły muzycznej, budowa nowoczesnego przedszkola, rozwiązanie kłopotów związanych ze służbą zdrowia, w tym dostępu do specjalistów, przywrócenie tradycyjnemu Rynkowi jego dawnej świetności, wycofanie pomysłu wyłączania oświetlenia w porze nocnej, poprawa bezpieczeństwa mieszkańców. Istotne znaczenie dla każdego mieszkańca ma praca urzędu i jego urzędników. Uważamy, że należy dokonać gruntownej analizy struktury urzędu, przede wszystkim pod kątem wzmocnienia tych jednostek organizacyjnych, które mają wpływ na szybkie rozwiązywanie bieżących problemów mieszkańców Gminy.

Nasz komitet postanowił wystawić kandydata na Burmistrza. Jest nim Jacenty Dębosz - znany i aktywny przedsiębiorca, który doprowadził do stworzenia wielu miejsc pracy w naszej gminie. To dzięki niemu dziś mówi się o gminie Zakliczyn, że jest „zagłębiem wylewkarskim". Nasz kandydat jest też społecznikiem, który nie waha się udzielić pomocy potrzebującym. Uważamy, że jako dobry przedsiębiorca udowodnił, że będzie najlepszym włodarzem ziemi zakliczyńskiej.

Komitet Wyborczy Wyborców „Razem dla Zakliczyna" zwraca się z prośbą do wszystkich mieszkańców naszej Gminy o poparcie naszych postulatów i wsparcie swoimi głosami naszych kandydatów, których niebawem zaprezentujemy łącznie z konkretnymi programami, a także osiągnięciami. Nie będziemy lekceważyć mieszkańców, znajdując dla nich zawsze czas oraz chęć niesienia pomoc w rozwiązywaniu każdego z ich problemów.

Jacenty Dębosz, Jan Kazimierczyk, Paweł Bober, Marzena Curyłło, Zdzisław Jarosz, Renata Sikorska, Leszek Górski, Karolina Grzegorczyk, Zdzisław Myszor – kandydaci KWW „Razem dla Zakliczyna"

16 listopada idź i zagłosuj!

Nie zmarnuj swojego głosu siedząc w domu. Wybierz właściwych reprezentantów!

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW KWW RAZEM DLA ZAKLICZYNA

Spotkanie w auli ZSP

Wicemarszałek Ciepiela (z prawej) wizytował w drodze budowę ronda w Roztoce

Rowerem... po kładce i dunajeckich wałach

Wicemarszałek Roman Ciepiela spotkał się z młodzieżą Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych (na zaproszenie burmistrza Jerzego Soski), by zachęcić uczniów do wyzwolenia kreatywności w celu wsparcia swoimi uwagami, wskazówkami i pomysłami bardzo interesującego dla turystycznej gminy zamierzenia Urzędu Marszałkowskiego, dotyczącego budowy ścieżek rowerowych wałami Dunajca.

W drodze do naszego miasta wicemarszałek Ciepiela zapoznał się z początkowym stanem modernizowanego skrzyżowania w Roztoce, dojeżdżając do wznoszonego ronda nową obwodnicą Wojnicza, która za kilka dni zostanie oddana do użytku.

Sieć szlaków rowerowych przecięłyby wzdłuż i wszerz Małopolskę, łącząc ją z trasami europejskimi, umożliwiając rodzinne (czytaj: bezpieczne) poruszanie się rowerami.

Województwo wyda na ten cel w ciągu pięciu lat aż 200 mln zł. Jedna ścieżka o nazwie VeloDunajec planowana jest na odcinku Tarnów-Wierzchosławice-Wojnicz-Zakliczyn - aż po granicę słowacką. Zadaniem gminy jest poprowadzenie odgałęzienia w kierunku Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego.

Turyści jadący jednośladami z Lusławic wyznaczoną trasą, „zaliczaliby" po drodze najciekawsze miejsca w mieście, kierując się w stronę Wesołowa, gdzie - i tu kolejna niespodzianka - powstałaby kładka pieszorowerowa, łącząca tę miejscowość z Melsztynem. Po drugiej stronie Dunajca byłaby okazja przejażdżki wokół melsztyńskiego wzgórza, pętlą poprzez Charzewice, i powrót na szlak wałami Dunajca.

Program zakłada, że szlaki rowerowe powinny być płaskie, do 6 procent nachylenia, w terenie górzystym – do 8 procent. Pojawią się Miejsca Obsługi Rowerzystów (MOR). Mogą to być istniejące obiekty, ale też takie, które będą powstawać wraz ze wzrostem zainteresowania turystyką rowerową i natężenia ruchu rowerowego. Temat ruszył po podpisaniu przez prezydenta Komorowskiego rozporządzenia o możliwości poruszania się wałami nadwiślańskimi, stąd bardzo konkretne i całkiem realne plany, wsparte sporymi środkami.

Dla naszej gminy byłby to niebagatelny atut. Trasa rowerowa, biegnąca urokliwymi terenami wzdłuż Dunajca, z pewnością przyciągnie wielu turystów, a na tym samorządowi i mieszkańcom gminy chyba zależy. O zamierzeniach Województwa w tej dziedzinie będziemy na bieżąco informować.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32 został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem.

Finisz kadencji 2011-2014

43. sesja Rady Miejskiej

FOT. KAZIMIERZ DUDZIK

Rekonesans samorządowców po gminnych inwestycjach

Nieubłaganie dobiega końca obecna kadencja samorządu i widać to po pracy organów samorządowych gminy Zakliczyn. Skończyła się seria zebrań wiejskich, podczas których przyjmowany był harmonogram prac w ramach Funduszu Sołeckiego na rok 2015, a przy okazji - zebrania są wstępem do podsumowania mijających czterech lat. Co prawda przewidziana jest kolejna seria zebrań wiejskich w październiku, która będzie miała już charakter czysto wyborczy, ale i teraz pojawiają się już akcenty wyborcze, ot, choćby dotyczące zmian w sposobie wybierania sołtysów.

Podczas zebrań opiniowane są Statuty Sołectw w wersji z założeniem, że sołtysów wybierać będziemy w drodze powszechnego głosowania (tak jak radnych i burmistrza), z tym że wybory sołeckie we wszystkich miejscowościach odbędą się jednego dnia, najpóźniej w marcu 2015 roku. Kandydaci na sołtysów będą zobowiązani do zebrania poparcia co najmniej 20 mieszkańców sołectwa (aspirującym do miana członków Rady Sołeckiej wystarczy poparcie 5 osób), czas na kampanię sołecką określony został na 2 tygodnie.

Jak informuje burmistrz Jerzy Soska, opinie mieszkańców na temat nowej formuły wyborów sołeckich są pozytywne, tylko 2 osoby na 20 zebrań było innego zdania. 26 września odbyła się 43. sesja Rady Miejskiej w Zakliczynie, która zdominowana była kwestiami ekonomicznymi; zmianami w budżecie gminy nas rok 2014, przystąpieniem Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej do SEE Krakowski Park Technologiczny, informacją na temat wykonania budżetu za I półrocze 2014 r. Spośród innych tematów warto wymienić: przyjęcie statutu Związku Międzygminnego do spraw Wodociągów i Kanalizacji w Brzesku, informację z przygotowania placówek oświatowych do rozpoczęcia roku szkolnego, przyjęcie Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych w Gminie Zakliczyn, a także informację, opinie i uchwały w sprawie - ogólnie rzecz nazywając - gospodarowania mieniem komunalnym.

Po otwarciu sesji burmistrz Jerzy Soska zaprosił radnych oraz sołtysów do rekonesansu inwestycyjnego na terenie Zakliczyna, podczas którego uczestnicy zapoznali się z inwestycjami poczynionymi na terenie LKS Dunajec Zakliczyn (odnowiona ściana hali sportowej), obejrzeli nową bazę pogotowia ratunkowego na ul. Szkolnej (prace nie tylko przy obiekcie przyszłego pogotowia, ale też uporządkowywanie terenu koło ośrodka zdrowia) i wykonane inwestycje w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie (zarówno w obiekcie głównym na ul. Malczewskiego, jak i w filii przy Rynku). To właśnie przy szkole na rogu Rynku i ul. Różanej powstał parking, który na co dzień służy rodzicom oraz personelowi szkolnemu, a w dniach wolnych, np. w sobotę będzie udostępniany dla ogółu zmotoryzowanych osób przyjeżdżających do Zakliczyna. Ten przyszkolny parking pomieści ok. 12 do 15 samochodów, więc jeśli ktoś szuka miejsca dla swoich czterech kółek, np. w sobotę, to należy uwzględnić to miejsce. Burmistrz Soska zapoznał radnych z obszernymi fragmentami materiału (będzie dostępny na stronie www.zakliczyn.pl oraz wyjdzie w druku), który jest podsumowaniem osiągnięć samorządu Gminy Zakliczyn w kadencji 2011-14. Rzeczy jeszcze bardzo miłe na finał: obecny na sesji RM sołtys Eugeniusz Stępek – najlepszy sołtys Powiatu Tarnowskiego otrzymał owację na stojąco, gdy szef zakliczyńskich sołtysów Józef Franczyk informował zebranych o sukcesie sołtysa Wróblowic, a na zakończenie obrad Rady Burmistrz w asyście pracowników Urzędu Miejskiego wręczył radnym i sołtysom album „Zakliczyn. Piękno światłem malowane" z okazjonalną dedykacją.

Kazimierz Dudzik

GŁOSICIEL
Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31
e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl
Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:
Zakliczyńskie Centrum Kultury
32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30
Dyrektor: Kazimierz Dudzik
e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:
Łukasz Tumidajski
DRUK:
Media Regionalne sp. z o. o.
O/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50

Prosto w oczy!

Rozmowa na koniec kadencji z Jerzym Soską - Burmistrzem Miasta i Gminy Zakliczyn

„Do tej pory nigdy niczego nie obiecywałem, tylko robiłem, gdyż tak naprawdę wolę działać niż obiecywać. Tworząc program wyborczy – dekalog burmistrza – zrobiłem to z myślą o przyszłości gminy Zakliczyn, a nie zdobyciu władzy na jedną kadencję" - deklarował Pan w swojej kampanii wyborczej sprzed czterech lat. Pozwoli Pan, że zamiast zwyczajowych pytań do Burmistrza, podsumujemy dorobek tej kadencji, posługując się wspomnianym „dekalogiem".

1. Działać dynamicznie i konsekwentnie biorąc odpowiedzialność za rozwój gminy, unikając podziałów na „waszych i naszych", stwarzając dobry klimat dla współpracy z sołtysami, radnymi, władzami powiatu i województwa.

- Oczywiście, że moja ocena może być subiektywna, ale starałem się pracować na pełnych obrotach i konsekwentnie dążyć do celu. Nie dzieliłem, ale łączyłem, nie miałem ulubionych wiosek, radnych i sołtysów. Starałem się być dobrym gospodarzem - nie politykiem, a środki kierowałem tam, gdzie były potrzeby. Biorę odpowiedzialność za każdą podjętą decyzję. Z władzami powiatowymi wspólnie budowaliśmy chodniki przy drogach powiatowych, organizowaliśmy wiele uroczystości. Powiat współuczestniczył w utworzeniu Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej, przekazując część gruntów. Efekty współpracy z województwem to chociażby wyremontowany most na Dunajcu, Paleśniance, remont drogi wojewódzkiej nr 975, czy regulacja Paleśnianki, budowa ronda w Roztoce i chodniki. Należy pamiętać, że województwo przekazało też 5 mln zł na budowę Europejskiego Centrum Muzyki w Lusławicach i organizację wielu imprez promujących gminę. Wspólnie planujemy budowę ścieżki rowerowej po wałach Dunajca i kładkę w Melsztynie.

2. Wdrożyć program „tania gmina" i podnieść jakość i efektywność pracy Urzędu Miejskiego oraz podległych instytucji, dostosowując czas pracy do oczekiwań mieszkańców, wzmacniając niewydolne referaty, pozyskując informacje zwrotną o jakości świadczonych usług.

- Od wprowadzenia oszczędności rozpocząłem urzędowanie w 2011 roku, tak naprawdę, to nie było innego wyjścia. Radni dobrze pamiętają, że w 2011, by uchwalić budżet musieliśmy zastawić budynek ośrodka zdrowia, nie domykały nam się budżety, a dopłacaliśmy do funkcjonowania Zakładu Usług Komunalnych 400 tys. zł, utrzymywaliśmy w Ratuszu kawiarnię, w której kupowano kilka pepsi dziennie, mieliśmy szkołę w Dzierżaninach, do której uczęszczało 29 dzieci w siedmiu klasach, a urzędników było więcej niż obecnie. Wprowadzone oszczędności zaprocentowały inwestycjami, nie daliśmy sobie podwyżek, nie „przejedliśmy pieniędzy".

Czas pracy dostosowaliśmy do oczekiwań mieszkańców i znacznie poprawiliśmy przepływ i dostępność informacji. Na naszej stronie znajdzie Pan wszystko: budżet, wydatki, informacje o przetargach, statystyki, zestawienia.

Dzięki pozyskaniu dotacji z Unii Europejskiej, zakupiliśmy sprzęt i oprogramowanie za 80 tys. zł oraz 10 urzędników ukończyło studia podyplomowe, wszyscy pracownicy wzięli udział w szkoleniach i kursach. Natomiast dzięki kolejnej dotacji pozyskanej w tym roku, zostanie wdrożony elektroniczny obieg dokumentów.

3. Promować aktywność mieszkańców i stowarzyszeń, zapewniając w budżecie gminy środki na wspieranie lokalnych inicjatyw (aktywny ma więcej).

- Od roku 2011 systematycznie wzrastała wysokość dotacji udzielanych przez gminę dla lokalnych organizacji pożytku publicznego. W tym roku na realizację zadań publicznych przez stowarzyszenia gmina przeznaczyła ponad 500 tys. zł, to ponad dwukrotnie więcej niż 4 lata temu. Są to środki przeznaczone głównie na pomoc społeczną, sport, kulturę, stypendia dla gimnazjalistów i studentów. Stowarzyszenia wydają pieniądze efektywniej, pomnażając je wkładem własnym. Udzielamy także pożyczek lokalnym organizacjom pozarządowym na realizowane projekty.

4. Systematycznie poprawiać infrastrukturę poprzez powszechną kanalizację gminy, budowę wodociągów, chodników, parkingów, remont dróg, budowę centrów kulturalnych w każdej wsi.

- Było tego sporo, myślę, że nawet ponad siły i możliwości, moje i moich współpracowników. Z mniejszym zespołem pracowników wykonaliśmy dwa i pół razy więcej inwestycji niż w latach poprzednich. Na działania związane z budową kanalizacji i wodociągów przeznaczyliśmy 23 mln złotych. Najpierw dokończyliśmy modernizację oczyszczalni ścieków, by następnie wybudować 34 km kanalizacji i podłączyć 340 gospodarstw. Prace te miały miejsce w Paleśnicy, Charzewicach, Faliszewicach, Lusławicach, Zakliczynie, Kończyskach, Faściszowej, Wesołowie, Zdoni, Woli Stróskiej, Stróżach, gdzie wykonujemy inwestycje za 2,5 mln zł. Była to więc kanalizacja powszechna. Gdybyśmy prowadzili kanalizację w linii prostej, to doszlibyśmy do Bochni. Budując 61 km sieci, do wodociągów podpięliśmy 650 gospodarstw w Gwoździcu, Zakliczynie, Lusławicach, Kończyskach, Wesołowie, Melsztynie. Obecna kadencja to też rewolucja drogowa, gdyż udało się nam wyasfaltować 40 km dróg, wybudować 4 km chodników. Piękne centra wsi powstały w Wesołowie i Słonej.

5. Opracować nowoczesny plan zagospodarowania Zakliczyna, który umożliwi poprawę ładu przestrzennego, rozszerzenie przestrzeni, budowę parkingów, zmianę komunikacji, wymianę nawierzchni rynku i inne jego zagospodarowanie, oraz zwiększenie ilości mieszkańców.

- Na zewnątrz Zakliczyna zmiany są widoczne. Powstało około 200 miejsc parkingowych w Zakliczynie (ośrodek zdrowia, szkoły w Rynku i na Malczewskiego, koło cmentarza, klasztoru, przy obiektach LKS). Mieszkańców przybyło, pomimo że nie zmieniliśmy granic Zakliczyna. Uporaliśmy się z kanalizacją w Zakliczynie i przeprowadziliśmy pod płytą Rynku wodociąg, teraz trzeba myśleć o wymianie nawierzchni i upiększaniu Zakliczyna.

6. Dbać o bezpieczeństwo i estetykę gminy, wspierając działalność straży pożarnych, udrażniając rowy i przepusty, systematycznie kosząc pobocza, poszerzając zakres działalności zakładu kanalizacji, likwidując zaniedbane place, zakupując zamiatarkę, likwidując dzikie wysypiska śmieci, porządkując, ale nie likwidując handel na rynku.

- Sprawnie wdrożyliśmy system gospodarowania odpadami komunalnymi, obejmując nim 100 proc. gospodarstw domowych, przedsiębiorców, instytucje publiczne i cmentarze. Z dotacji zakupiliśmy 50 pojemników do selektywnej zbiórki odpadów i samochód do ich obsługi, jako jedna z niewielu gmin uruchomiliśmy na bazie Zakpolu Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, do którego mieszkańcy bezpłatnie przekazują odpady wielkogabarytowe, opony, sprzęt RTV i AGD. Poprawiła się czystość w gminie, co jest wynikiem sprzątania przez skazanych z Zakładu Karnego z Tarnowa i pracowników robót publicznych. Zakład Oczyszczania i Kanalizacji został przekształcony w Zakład Usług Komunalnych. Kilka zaniedbanych miejsc udało się zagospodarować, np. tworząc ogródek piwny przy ul. Jagiellońskiej, budując parking przy ośrodku zdrowia. Nie dorobiliśmy się zamiatarki, a handlem na rynku jest wciąż duże zainteresowanie. Może jest to uciążliwe, ale okoliczni wójtowie zazdroszczą nam „ściągu ludzi" do Zakliczyna. Inne miasta, jak Czchów, Wojnicz są puste, a Zakliczyn żyje, wciąż powstają nowe sklepy. Ochotnicze Straże Pożarne wspieramy w sposób wystarczający, są dobrze wyposażone i funkcjonują znakomicie.

7. Gminę uczynić miejscem bardziej przyjaznym dla ludzi młodych, dla dziewcząt i kobiet, poprzez zielone światło dla nowych przedszkoli i inicjatyw sprzyjających tworzeniu nowych miejsc pracy, uruchomienie sekcji sportowych dla dziewcząt, wspieranie działalności klubów sportowych, stworzenie warunków i pomoc w budowie bloku mieszkalnego, budowę gminnego kompleksu Orlik, basenu.

- Z przedszkolami poradziliśmy sobie, zakładając oddziały w Stróżach i we Wróblowicach. Dwa place zabaw powstały w Zakliczynie, a ponadto w Paleśnicy, we Wróblowicach, Lusławicach. Wybudowane są i dobrze funkcjonują kompleksy sportowe Orlik w Zakliczynie i Paleśnicy (ileż to było krzyku przy ich budowie, że niepotrzebne). Wspierana jest działalność klubów sportowych, które są jednak zdominowane przez chłopców, mimo że powstało wiele inicjatyw sportowych, w których uczestniczą dziewczęta (kolarstwo, biegi, tenis). Powstała ZSAG z nadzieją, że uda się wygenerować nie budżetowe miejsca pracy. Blok mieszkalny to zadanie na kolejne kadencje, a w Roztoce powstaje ośrodek sportów wodnych .

8. Dbać o ludzi starszych i wykorzystać ich wiedzę, umiejętności i zapał do prowadzenia aktywizującej, integrującej polityki społecznej. Wspierać i stwarzać warunki do działalności Klubu Seniora, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, podejmując próby uruchomienia lokalnej komunikacji, tworząc lub budując mieszkania socjalne, wspomagając utworzenie taniego baru mlecznego itp. Uruchomić potencjał organizacji pozarządowych i wykorzystać go do prowadzenia opieki pielęgnacyjnej i wspierania osób w podeszłym wieku.

- Od ponad dwóch lat dzięki dotacji pozyskanej od Wojewody realizujemy wspólnie z lokalnymi stowarzyszeniami projekt ośrodków wsparcia dla osób starszych w integracji z młodzieżą. W tym roku zadanie to jest realizowane w 8 miejscowościach, a na zajęcia uczęszcza ponad 300 osób. Złożyliśmy wniosek o dotację do Wojewody – spodziewamy się otrzymać w 2015 roku ponad 160 tys. zł na prowadzenie tych ośrodków.

Klub Seniora działa bardzo aktywnie, wykorzystując również gminne obiekty komunalne. W obecnej kadencji nie wybudowaliśmy mieszkań socjalnych, wcześniej wspomnianego bloku, ale to przyszłość. Komunikacja lokalna, to kwestia dopłaty przewoźnikom do nieekonomicznych kursów, tak by zachęcić ich do jazdy mało uczęszczanymi trasami, np. z Faliszewic, Charzewic, Gwoździca, Olszowej.

9. Podnieść poziom edukacji i komfort pracy w szkołach gminnych poprzez: zapewnienie warunków do pełnej realizacji podstawy programowej; aktywizację środowiska nauczycielskiego, zakładanie stowarzyszeń, pozyskiwanie małych grantów, efektywniejszą współpracę z placówkami kultury i sportu, racjonalizację sieci szkolnej i zmniejszenie kosztów bieżących, budowę przy szkołach boisk ze sztuczną nawierzchnią oraz hali sportowej w Gwoździcu, wyprowadzenie szkoły podstawowej z zakliczyńskiego rynku.

- Wszystkie szkoły zmieniły swoje oblicze. Termomodernizacje przeszły budynki w Gwoździcu i Wróblowicach. Gruntownie została wyremontowana szkoła w Zakliczynie. Drobnych remontów doczekały się budynki i otoczenia szkół w Stróżach, Filipowicach, Faściszowej, Paleśnicy. Powstałe Stowarzyszenia w Faściszowej i we Wróblowicach prowadzą placówki oświatowe. Boiska ze sztuczną nawierzchnią powstały w Zakliczynie i Paleśnicy. Sieć szkolna została zracjonalizowana, przez co zyskała głównie szkoła w Paleśnicy. Jest opracowana koncepcja budowy hali w Gwoździcu oraz wyprowadzenia szkoły z rynku. Szkoły, współdziałając z Gminnym Zespołem Obsługi Szkół i Przedszkoli, pozyskują spore granty na działania edukacyjno-wychowawcze, uczniowie odnoszą sukcesy w olimpiadach i konkursach.

10. I ostatnie zagadnienie z Pańskiego programu. Maksymalnie pozyskiwać środki unijne na realizację zadań inwestycyjnych oraz realizację i spełnienie marzeń mieszkańców, zarówno tych dorosłych, jak i dzieci.

- Z tego się najbardziej cieszę, tu mamy spore sukcesy, pozyskaliśmy około 22 mln środków zewnętrznych, w tym sporo z Unii Europejskiej. To pozwoliło tak dynamicznie inwestować i wydać na realizację zadań 40 mln zł. Z naszych podatków byśmy niewiele zrobili, jesteśmy biedną gminą. W czerwcu tego roku uruchomiliśmy flagowy projekt przeciwdziałania wykluczeniu cyfrowemu w Gminie Zakliczyn, na który pozyskaliśmy dotację UE ponad 1,4 mln zł. Efektem tego projektu będzie budowa infrastruktury radiowego Internetu, bezpłatne wyposażenie w sprzęt komputerowy 70 gospodarstw o trudnej sytuacji materialnej lub posiadających osoby niepełnosprawnych członków w sprzęt komputerowy i oprogramowanie oraz udostępnienie bezpłatnego Internetu przez pięć lat. Ponadto 30 zestawów komputerowych trafi do Gminnej Biblioteki Publicznej i trzech świetlic wiejskich.

- Panie Burmistrzu, co w tym minionym czteroleciu było dla Pana najbardziej istotne?

- W działalności publicznej najważniejszym jest, by nie wstydzić się tego, co pozostaje po kilku latach sprawowania funkcji. Uważam, że dany mi czas dobrze wykorzystałem. Myślę, że jako gmina zrobiliśmy krok w dobrym kierunku. Mój Ojciec, jest skromnym, pracowitym człowiekiem i zawsze mi powtarzał: „Rządzić trzeba twardo, ale tak, byś mógł ludziom spojrzeć prosto w oczy" - chyba się udało.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

ANKIETA GŁOSICIELA

Zbliża się finał bieżącej kadencji Rady Miejskiej, przed nami nowe rozdanie w listopadowych wyborach samorządowych. Redakcja poprosiła naszych radnych o ocenę minionego czterolecia, zadając im cztery pytania:

1. Które inwestycje w minionej kadencji Rady Miejskiej uważam za najbardziej istotne i dlaczego?

2. Jakie najważniejsze zadania udało mi się zrealizować w moim okręgu wyborczym?

3. Czego nie udało się wprowadzić w życie? Jakimi pilnymi tematami winna zająć się nowa Rada?

4. Czy zamierzam ponownie ubiegać się o stanowisko radnego Rady Miejskiej? Czym chciałbym się zajmować po wyborach (wchodząc w skład nowej Rady Miejskiej albo będąc poza nią)?

Zdecydowana większość radnych wzięła udział w ankiecie. Wypowiedzi naszych przedstawicieli w samorządzie w kolejności alfabetycznej.

Zbigniew Jachym

Radny Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 4 (Wróblowice)

Ad. 2. Za najważniejszą inwestycję w mojej miejscowości uważam wykonanie elewacji szkoły we Wróblowicach wraz z ogrodzeniem. Zmniejsza to koszty utrzymania. Drugim ważnym zadaniem był remont i asfaltowanie dróg, co udało się zrealizować.

Ad. 3. Ważną inwestycją byłaby budowa wodociągu w mojej miejscowości, czego nie udało się zrealizować. Skończyło się na obietnicach, czego życzę następnej Radzie. Nie udało się zrobić oświetlenia i jednej drogi, która prowadzi do pól, a na dzień dzisiejszy jest nieprzejezdna.

Ad. 4. Nie ubiegam się o ponowne kandydowanie. Byłem radnym trzy kadencje i w moimi odczuciu zrobiłem dużo, a można było zrobić więcej, ale nie zawsze przychylna była Rada dla mojej miejscowości. Pobyt w Radzie umożliwił mi poznanie wielu osób uczciwych, na których można było liczyć. Byli też i tacy, którzy myśleli tylko, że większość budżetu należy się ich miejscowościom. Dziękuję moim mieszkańcom za trzykrotne zaufanie wyboru do Rady.

Janusz Jaszczur

Radny Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 8 (Stróże)

Ad. 1. Wszystkie inwestycje w mojej kadencji są bardzo ważne. Oświetlenie czy chodnik poprawią bezpieczeństwo dzieci i dorosłych. Wyremontowane drogi też są niezbędne, bo lepszy przejazd i mniejsze koszty w ich utrzymaniu. Kanalizacja jest także konieczna, to wygoda i zdrowsze środowisko. Niemniej ważną inwestycją jest wodociągowanie, gdyż w studniach podczas suszy brakowało wody.

Ad. 2. W moim okręgu wyborczym udało się b. dużo zrealizować. Asfaltowano drogi, jest oświetlenie i chodnik dla bezpieczeństwa. Powstaje kanalizacja, wyremontowany został mostek na Stróżance.

Ad. 3. To, co zamierzaliśmy udało się wykonać, za co bardzo dziękuję Panu Burmistrzowi oraz całej Radzie Miejskiej z Przewodniczącym na czele.

Ad. 4. Zamierzam ponownie ubiegać się o stanowisko radnego i chciałbym zajmować się dokończeniem kanalizacji dwóch odcinków, poza tym wyasfaltowaniem reszty dróg oraz modernizacją ogrodzenia i parkingu przy Szkole Podstawowej w Stróżach. Liczę na owocną współpracę z Panem Burmistrzem Soską, nasz komitet wyborczy popiera jego kandydaturę.

Ewa Jednorowska

Radna Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 6 (Zakliczyn)

Ad. 1. Wodociągi, stacja dla karetki Pogotowia Ratunkowego - jako niezwykle potrzebne mieszkańcom Zakliczyna i gminy.

Ad 2. Rada jest organem kolegialnym, więc takie inwestycje jak remont nawierzchni Podcieni, wodociąg czy zespół rekreacyjno-sportowy „Orlik" na Kamieńcu są zasługą wszystkich jej członków.

Ad. 3. Najpilniejsze tematy to: budowa przedszkola, remont pomieszczeń Ratusza oraz kwestia coraz trudniejszej sytuacji (nie tylko materialnej) osób starszych i samotnych. Ważnym tematem jest budowa kładki rowerowej. Ułatwi to komunikację między Zakliczynem a Melsztynem. A moim marzeniem jest Muzeum Ziemi Zakliczyńskiej.

Ad. 4. Nie zamierzam kandydować. Będę nadal piastować społecznie funkcję sekretarza Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz".

Bogdan Litwa

Radny Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 6 (Zakliczyn)

Ad. 1. Za najbardziej istotne i ważne uważam w minionej kadencji Rady inwestycje w drogownictwie. W tym okresie wyasfaltowano 40 km dróg lokalnych na terenie gminy. Jest to prawie cztery razy więcej niż w poprzedniej kadencji, to prawie „rewolucja". Ważne było rozpoczęcie wodociągowania Zakliczyna ,Wesołowa, Lusławic(1 i 2 etap) oraz kontynuowanie kanalizacji w Zakliczynie, Stróżach, Woli, Wesołowie. Przybyło nam w tej kadencji parkingów, chodników. Dokonano termomodernizacji i remontów szkół .Postawiliśmy na rozwój kultury fizycznej, budując dwa Orliki w Zakliczynie i Paleśnicy.

Ad. 2. Praca w Radzie Miejskiej to „gra zespołowa". Wiem, że potrzeby Zakliczyna są duże, ale musimy czasami dokonywać wyborów. Zakliczyn jest miejscowością, gdzie zainwestowano największą ilość środków finansowych na jednego mieszkańca, ale też wpływy Zakliczyna do budżetu są największe. W tej kadencji za najważniejsze uważam w Zakliczynie zrealizowanie dwóch etapów wodociągowania i wykonanie 634 przyłączy. Dużą sprawą było dokończenie kanalizacji ulicy Różanej. W Zakliczynie wyasfaltowano prawie 3 km dróg ,wybudowano 2 km chodników. Powstały parkingi przy ośrodku zdrowia, szkole podstawowej, kompleksie sportowym, cmentarzu parafialnym, klasztorze oo. reformatów. Dokonano poważnych remontów w szkołach podstawowych. Wiem, że chciałoby się więcej, ale nie da się zrobić wszystkiego od razu.

Ad. 3. Nowa Rada powinna dalej kontynuować wodociągowanie i kanalizację gminy. Bardzo potrzebne jest powstanie przedszkola z prawdziwego zdarzenia, może żłobka i szkoły w Zakliczynie, bo tu baza lokalowa jest najgorsza. Marzy mi się też rewitalizacja rynku, likwidacja „kocich łbów", ale pozostawienie przystanku i jarmarku. Potrzebne będzie utworzenie nowej lokalizacji dla Izby Regionalnej.

Ad. 4. Zamierzam ponownie kandydować do Rady Miejskiej z KWW Jerzego Soski „Razem dla Gminy'". Chciałbym utrzymać tempo asfaltowania dróg gminnych, podnieść bezpieczeństwo poprzez budowę chodników. Potrzebna będzie rozbudowa Urzędu Miejskiego, gdyż już teraz wynajmujemy lokal dla GOPS-u. W tej kadencji składałem wnioski o budowę kładki pieszo-rowerowej, która połączyłaby ponownie Wesołów z Melsztynem. Myślę, że w nowym rozdaniu środków finansowych z Unii Europejskiej uda się tę sprawę rozwiązać pozytywnie.

Jerzy Łopatka

Radny Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 5 (Lusławice)

Ad. 1. Uważam, że do najbardziej istotnych inwestycji, które zostały wykonane w minionej kadencji, zaliczyłbym: kanalizację, wodociąg, termoizolację szkół i remonty dróg. Inwestycje te są bardzo kosztowne, ale konieczne i długo oczekiwane przez mieszkańców gminy.

Ad. 2. Lusławice to mój okręg wyborczy, gdzie udało nam się wykonać ok. 2 km drogi asfaltowej, ok. 1 km wodociągu z przyłączami i ok. 1 km kolektorów kanalizacyjnych (też z przyłączami). Oprócz tego drobne i bieżące naprawy dróg, mostków, prace na rowach melioracyjnych.

Ad. 3. Nowa Rada koniecznie musi zająć się budową gminnego przedszkola. Istniejące budynki nie spełniają wymogów i mogą zostać zamknięte. Należy wybrać dobrą lokalizację. Chciałbym zaproponować działkę w obrębie istniejącego przedszkola w Lusławicach. Teren -moim zdaniem - bardzo dobrze spełnia warunki do budowy. Działka jest wystarczająco duża i posiada wszystkie media i parkingi. Nie jest daleko do centrum Zakliczyna i jest bardzo dobry dojazd.

Ad 4. Tak, zamierzam ponownie ubiegać się o stanowisko radnego Rady Miejskiej. Znam dobrze wszystkie miejscowości oraz potrzeby mieszkańców naszej gminy. Moje doświadczenie i mój czas mógłbym wykorzystać dla dobra nas wszystkich. W Lusławicach mamy też jeszcze wiele do zrobienia. Jest to piękna i duża miejscowość, coraz bardziej znana i być radnym z tego okręgu uważam za duży zaszczyt. Chciałbym też podziękować wszystkim mieszkańcom Lusławic, Radzie Sołeckiej i naszemu sołtysowi Panu Piotrowi Pawlikowskiemu za wyrozumiałość i bardzo dobrą współpracę.

Anna Moj

Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 14 (Dzierżaniny, Jamna, Paleśnica)

Ad. 1. Moim zadaniem najważniejsze zadania inwestycyjne w obecnej mijającej kadencji realizowane były w czterech obszarach:

Zdrowie – wybudowanie nowego obiektu na potrzeby stacjonującej karetki pogotowia jest dowodem realizacji wieloletnich starań o pozyskanie karetki na teren naszej gminy, a ponieważ niemal codziennie słyszymy jej sygnał w naszych miejscowościach, to jest najlepszy dowód na trafność tej decyzji.

Oświata – termomodernizacja budynków szkół w Gwoździcu i Wróblowicach, budowa placów zabaw przy szkołach i przedszkolach: w Paleśnicy, Wróblowicach, Lusławicach, Zakliczynie. Orlik przy szkole w Paleśnicy. Kompleksowy remont budynków szkolnych w Zakliczynie. Wymieniam najważniejsze finansowo inwestycje, a było ich znacznie więcej, są one dowodem, że podnoszony jest standard naszych placówek oświatowych.

Drogi – podstawa egzystencji w naszej rozległej gminie. Dojeżdżający codziennie do pracy mieszkańcy mogliby uzasadniać w nieskończoność tę tezę. Bardzo ważna jest modernizacja głównych dróg dojazdowych do miejscowości, asfaltowanie bocznych dróg gminnych. Wybudowane zostały w newralgicznych punktach miejscowości chodniki.

Inwestowanie w przyszłość – czyli budowa Strefy Aktywności Gospodarczej w Zakliczynie, działanie długofalowe, pozwoliło pozyskać środki zewnętrzne, został uzbrojony teren, powstaje rozległa infrastruktura – jak ten potencjał zostanie wykorzystany? Zobaczymy co przyniesie czas.

Ad. 2. W moim okręgu działania, bardzo trudnym, bo są to trzy miejscowości: Paleśnica, Dzierżaniny i Jamna położone w terenie górzystym i zalewowym, priorytetem dla mieszkańców są drogi. Wykonano modernizację odcinków głównych dróg dojazdowych do miejscowości: Dzierżaniny, Paleśnica – Jamna, Paleśnica (Kowiory). Na bocznych drogach poprawiono nawierzchnię tłuczniem. Wybudowany został odcinek chodnika przy drodze wojewódzkiej. Podpięto kilka gospodarstw do zbiorczej kanalizacji. Przy szkole, o czym już wspo-

minałam, powstał Orlik i nowy plac zabaw. Na realizację tych zadań pozyskano do budżetu gminy fundusze zewnętrzne, a przychylności Rady Miejskiej zawdzięcza się ich dofinansowanie ze środków własnych i oczywiście realizację tych zadań. Sukcesem, który też wiąże się z obecną kadencją i jest moją dużą satysfakcją, jest modernizacja drogi wojewódzkiej 975 na odcinku Zakliczyn – Paleśnica.

Ad. 3. Moja porażka w tej kadencji to brak środków na modernizację Ośrodka Zdrowia w Paleśnicy. Budynek jest w złym stanie technicznym i nie spełnia standardów obiektu służby zdrowia. Bardzo zaniedbane jest otoczenie Ośrodka, brak miejsc parkingowych powoduje, że parkujące na poboczu samochody utrudniają ruch na głównej drodze przez wieś. Monity o zmianę tego stanu rzeczy spowodowały, że w październiku rozpoczną się w niewielkim zakresie prace remontowe, przewidziana jest wymiana centralnego ogrzewania i ciągów wodno-kanalizacyjnych, pomalowane zostaną pomieszczenia przeznaczone na potrzeby pacjentów. Ale to przed przyszłą Radą stanie zadanie pozyskania środków na kompleksową modernizację obiektu i jego otoczenia.

Ad 4. Tak, zamierzam wziąć udział w wyborach jako kandydatka na radną do Rady Miejskiej i zachęcam wszystkich do udziału w wyborach. Jeżeli moja dotychczasowa działalność oceniona zostanie pozytywnie, i moi wyborcy zaufają mi na kolejną kadencję, to będę nadal kontynuować swoje zamierzenie bycia skuteczną radną, która reprezentuje swoje miejscowości i zabiega o ich rozwój. Nie zamierzam też rozstawać się z Komisją Oświaty.

Edward Mietła

Radny Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 10 (Wola Stróska, Zdonia)

Ad. 1. Cieszy mnie nowo powstała stacja Pogotowia Ratunkowego, bo stacjonując u nas, świadczy niezbędną pomoc nie tylko naszym mieszkańcom. Jest szansa na wydłużenie czasu dyżurów, może nawet będą one całodobowe. Zakliczyńską Strefę Aktywności Gospodarczej uważam za inwestycję z przyszłością, która może przyciągnąć inwestorów i stworzyć nowe miejsca pracy. Budowa chodników przy drogach gminnych, powiatowych i wojewódzkich znacznie poprawi bezpieczeństwo w naszej gminie.

Cieszą mnie osiągnięcia zespołów artystycznych: ZF Gwoździec, Kapeli Gwoździec i orkiestry strażackiej w Filipowicach. W obydwóch miałem przyjemność grania i akompaniowania. Wspomagałem orkiestrę przez sześć pierwszych lat działalności, natomiast w Gwoździcu do dzisiaj pełnię funkcję akompaniatora i muzyka kapeli ludowej, która na ostatnim konkursie w Ryglicach zajęła pierwsze miejsce. W różnych zespołach folklorystycznych udzielam się od ponad 30 lat, z wykształcenia jestem muzykiem. Jako nauczyciel przepracowałem 32 lata. Warto wspierać kulturę, dla podtrzymywania tradycji naszego regionu, dla edukacji przyszłych pokoleń. Doceniam wagę powstania ECMKP w Lusławicach, które wzbogaca kulturalną ofertę nie tylko naszego regionu. Ten wymieniony dorobek kulturalny zaliczam też do sukcesów tej kadencji.

Ad. 2. Niezwykle istotne dla naszej społeczności są inwestycje w dziedzinie wodociągowania i kanalizacji. W moim okręgu remonty i asfaltowania w Zdoni objęły 2,6 km, w tym 2,1 km asfaltu, na łączną wartość: 527.079 zł. W Woli Stróskiej odpowiednio: 4,4 km, z tego 3,3 km asfaltu, wartość: 574.566 zł. Kanalizacja Woli przyniosła 5,9 km sieci o wartości 1.156.204 zł. Poza tym utwardzono i wyasfaltowano plac przy remizie, wyremontowano schody w remizie (50 tys. zł), wykopano studnię głębinową (7 tys. zł).

Ad. 3. Liczę na wykonanie w najbliższej perspektywie chodnika od ZSP do szkoły w Stróżach. Cieszy mnie rozpoczęta budowa ronda w Roztoce. Jako nauczyciel WF i muzyk dostrzegam potrzebę budowy nowej sali gimnastycznej w Gwoździcu. Ważna sprawa to dokończenie kanalizacji w Woli i Zdoni. Marzą mi się lampy drogowe, wyposażone w ogniwa solarne, w newralgicznych miejscach, zarówno w Woli, jak i w Zdoni. Trzeba też pomyśleć nad nową lokalizacją gimnazjum i przedszkola gminnego. Ponadto zwiększenie nakładów na kulturę, na opiekę nad zespołami artystycznymi i edukację. Jako wieloletni prezes Małopolskiego Związku Hodowców Koni chciałbym propagować jazdę konną, nie tylko w gospodarstwach agroturystycznych. również w dziedzinie hipoterapii, m. in. w oparciu o przejęte przez MZHK tereny i budynki po byłym Stadzie Ogierów w Klikowej. Myślę, że zainteresuję naszą ofertą pobytu w stadninie nasze szkoły. Dlatego m. in. powstała fundacja pn. Klikowska Ostoja Polskich Koni. Nadmieniam, że wszystkie moje działania wykonuję społecznie. Satysfakcję sprawia mi służba mieszkańcom gminy i regionu. Jestem prezesem Stowarzyszenia Centrum Hodowli i Promocji Koni Polski Południowej, powołanego dla pozyskiwania środków zewnętrznych na organizację Ogólnopolskich Imprez Hodowlanych.

Ad. 4. Zamierzam wystartować ponownie do Rady Miejskiej w ramach własnego komitetu wyborczego. Moje plany - w punkcie 3.

Stanisław Nadolnik

Radny Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 1 (Gwoździec)

Ad. 1. W okresie ostatniej kadencji samorządu zostały zrealizowane ważne inwestycje w zakresie szkolnictwa, kultury, sportu i gospodarki lokalnej. W dwóch szkołach, tj. w Gwoździcu i Wróblowicach została przeprowadzona termomodernizacja, co zapewniło godne warunki do nauki, jak również oszczędności w utrzymaniu tych szkół. Sukcesem jest oddanie do użytku drugiego Orlika w gminie przy Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Paleśnicy. Przeprowadzono remont w Zespole szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie. W Lusławicach oddano do użytkowania Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Wybudowano przy Ośrodku Zdrowia bazę Pogotowia Ratunkowego, a dla mieszkańców i turystów odwiedzających Zakliczyn parking przy klasztorze. W miejscowościach: Gwoździec, Melsztyn, Luslawice i Zakliczyn oddano do użytkowania wodociągi, co bardzo poprawiło warunki życia mieszkańców tych sołectw. Wyasfaltowano drogi w poszczególnych miejscowościach. Zakończono prace na inwestycji „Utworzenie Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej". Obecnie są prowadzone prace przy kanalizacji w kilku miejscowościach na terenie gminy.

Ad. 2. W moim okręgu wyborczym udało w okresie tej kadencji przeprowadzić termomodernizację Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola, gdyż była to pilna sprawa, teraz dzieci mają dobre warunki nauki a utrzymanie szkoły jest dużo oszczędniejsze. Przy szkole wykonano parking, aby rodzice dowożący dzieci mogli bezpiecznie parkować o nie stwarzać zagrożenia na drodze powiatowej. Najważniejszym sukcesem jest oddanie wodociągu do użytkowania, gdyż ludzie musieli dowozić wodę do domów. Wyasfaltowano drogę na Myszkówkę i parking przed kościołem parafialnym oraz wybudowano most przy kościele. Wyasfaltowane zostały drogi w Granicach i Gaju. Zakupiono samochód dla Ochotniczej Straży Pożarnej oraz przeprowadzono remont Remizy, co poprawiło warunki strażakom. Wykonano łazienkę, wyłożono posadzki płytkami i zamontowano nowoczesne drzwi wjazdowe.

Ad 3. Jest jeszcze dużo zadań do realizacji, których nie udało się wykonać. Najważniejszą inwestycją, na którą czeka szkoła i LKS Pogórze, to wybudowanie hali sportowej przy szkole. Bardzo ważnym zadaniem jest wykonanie chodnika od szkoły do cmentarza, gdyż uczniowie idący na zajęcia na stadionie sportowym są zagrożeni przez samochody pędzące drogą, tak samo są przedszkolaki oraz dzieci uczęszczające pieszo do szkoły. Następną inwestycją do wykonania jest wyasfaltowanie drogi na Wymysłów, gdyż jest to droga górska, niszczona podczas każdej ulewy. Do zaasfaltowania jest droga w kierunku państwa Niewolów. Zadaniem priorytetowym dla mnie jest również dążyć do przygotowania projektu na kanalizację sołectwa, bo jest wodociąg i powinna być też kanalizacja. Jeżeli będę pracował w Radzie Miejskiej, to będę zabiegał o założenie lamp oświetleniowych przy drodze gminnej na Wymysłów oraz przy drodze powiatowej w kierunku Melsztyna, gdyż młodzież uczęszczająca do szkół wraca wieczorami do domu.

Ad 4. Zamierzam ponownie ubiegać się o stanowisko Radnego Rady Miejskiej, aby dokończyć prace rozpoczęte w gminie Zakliczyn i mojej miejscowości. Bo taka jest rola i powinność Radnego, współpracującego z Burmistrzem Miasta i Gminy Zakliczyn oraz całą Radą. Bardzo ważna będzie w mojej działalności współpraca z Sołtysem wsi i Radą Sołecką. Będę również na bieżąco współpracował z mieszkańcami wsi, wysłuchiwał ich wniosków i problemów. Dziękuję za współpracę Panu Burmistrzowi, Zastępcy Burmistrza, Radzie Miejskiej, Pani Sołtys, wsi Gwoździec i Radzie Sołeckiej, pracownikom Urzędu Miejskiego, Pani Dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Gwoździcu, Dyrektorowi Zakliczynskiego Centrum Kultury. Dziękuję również strażakom i mieszkańcom wsi Gwoździec, którzy pomagali w realizacji zadań w czasie kadencji.

Teresa Piekarz

Radna Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 11 (Bieśnik, Kończyska, Słona)

Ad. 1. Mijającą kadencję 2011-2014 uważam za bardzo owocną i bogatą w inwestycje w całej Gminie Zakliczyn. Na uwagę zasługuje budowa sieci kanalizacyjnej i wodociągowej. Dzięki budowie wielu kilometrów sieci kanalizacyjnej poprawia się czystość przydrożnych rowów i rzek. Budowa sieci wodociągowej to konieczność dla wielu mieszkańców, którzy borykali się z brakiem wody koniecznej do życia, lub mieli wodę nie nadającą się do spożycia. Znacznie poprawiło się bezpieczeństwo na drogach poprzez budowę wielu kilometrów chodników i asfaltów.

Ad. 2. Najważniejsze zadania zrealizowane w moim okręgu wyborczym: Bieśnik, Kończyska, Słona to: adaptacja budynku szkoły w Słonej na Ośrodek Integracji Społecznej – koszt ponad 400 tys., asfaltowanie dróg, przebudowa przepustu i budowa ogrodzenia wokół szkoły w Słonej, odbudowa drogi Bieśnik-Słona ze środków powodziowych, budowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w Kończyskach, odbudowa drogi gminnej Zakliczyn - Kończyska oraz zabezpieczenie brzegów wzdłuż muru Klasztoru Sióstr Bernardynek koło potoku Dębrza (droga ta służy nie tylko mieszkańcom Kończysk, również Faściszowej, Słonej i wielu innym). Łączny koszt inwestycji w mojej miejscowości Kończyska to ponad 1 mln 500 tys. co daje kwotę w przeliczeniu na 1 mieszkańca - 3871 zł.

Ad 3. Nie udało się zrealizować budowy chodnika przy drodze wojewódzkiej 980 Lusławice-Faściszowa (dokumentacja w trakcie realizacji) i oświetlenia tej drogi, ale też czynimy pewne kroki w tym kierunku. Uważam, że budowa tego chodnika jest bardzo pilną potrzebą ze względu na bezpieczeństwo użytkowników tej drogi, przy bardzo dużym ruchu, a braku poboczy. Bardzo ważnym zadaniem dla przyszłej Rady jest podjęcie decyzji w sprawie budowy mostu na Paleśniance, który będzie służył mieszkańcom Kończysk i Bieśnika. Aby wyjść naprzeciw mieszkańcom i przedsiębiorcom istnieje również konieczność odbudowy drogi gminnej przez Kończyska, łączącej się ze Słoną i Faściszową (Kalinówka), która jest bardzo zniszczona, a ma bardzo wielu użytkowników, to samo dotyczy drogi Kończyska-Biała Góra-Słona. Ważnym tematem dla nowej Rady jest kontynuacja wodociągowania i budowy kanalizacji na terenie Gminy Zakliczyn. Marzeniem naszym jest budowa parkingu naprzeciwko Klasztoru Sióstr Bernardynek w Kończyskach. Mieszkańcy Słonej oczekują budowy placu zabaw i boiska przy wyremontowanej szkole, asfaltowania dróg, m.in. Słona-Bieśnik, o którą ubiegają się od kilku lat, ze względu na trudny teren.

Ad 4. Zamierzam ponownie ubiegać się o stanowisko radnego Rady Miejskiej w Zakliczynie. Chciałabym walczyć o bezpieczeństwo mieszkańców poprzez budowę chodników i dróg, o rozbudowę kanalizacji i wodociągów dla poprawy życia i zdrowia naszej społeczności. Chcę służyć ludziom nie tylko w moim okręgu wyborczym, ale dla dobra całej naszej małej ojczyzny - Gminy Zakliczyn. Mam nadzieję, że dzięki dobrej współpracy uda się zrealizować zaległe i bieżące zadania. Dziękuję moim wyborcom i wszystkim za współpracę i życzliwość.

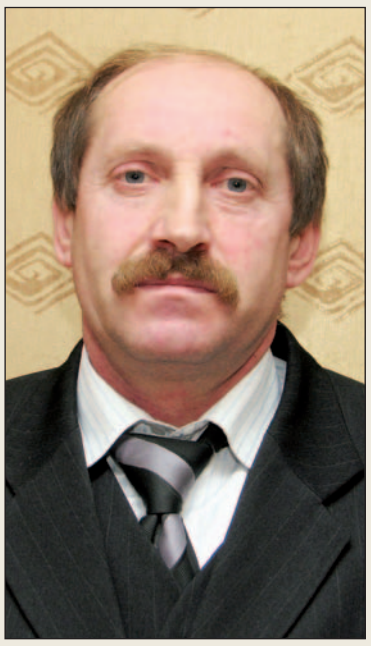

Marian Skwarło

Radny Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 2 (Faliszewice, Charzewice)

Ad 1. Budowa nowych kolektorów sanitarnych wraz przyłączami na terenie Gminy. Poprawa w znacznym stopniu ekologii i czystości w naszej Gminie. Odbudowa dróg poprzez położenie nowych nawierzchni bitumicznych i przebudowa zniszczonych przez powodzie. Podwyższenie standardu życia mieszkańców przez łatwiejszy dojazd do swych domów. Wybudowanie i remont chodników przy drogach wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Poprawa bezpieczeństwa dzieci i pieszych. Utworzenie punktu stacjonowania karetki pogotowia ratunkowego - skrócenie czasu dojazdu do potrzebujących mieszkańców, niejednokrotnie życia. Budowa wodociągu wraz przyłączami do domów - poprawa zaopatrzenia w wodę mieszkańców Gwoździca, Melsztyna, Zakliczyna Lusławic. Budowa Strefy Aktywności Gospodarczej w Zakliczynie, powinna wpłynąć na tworzenie nowych miejsc pracy i zmniejszenie bezrobocia w naszej Gminie. Wdrożenie „Ustawy Śmieciowej". Ustawa ta wpływa znacząco na poprawę utrzymania czystości i wizerunku naszej Gminy. Zakup nowych samochodów dla Zakładu Usług Komunalnych w Zakliczynie, do wywozu nieczystości stałych i ciekłych, ma wpływ na lepsze wykonywanie usług dla mieszkańców. Budowa nowych boisk (Orlików), siłowni i placów zabaw dla dzieci. Umożliwi uprawianie sportu i rekreacji naszym mieszkańcom i turystom.

Ad. 2. Zrealizowane zadania w moim okręgu wyborczym

- Wymiana ogrzewania w Domu Strażaka w Faliszewicach z pieców kaflowych na centralne ogrzewanie gazowe.

- Zamontowanie nowej bramy garażowej w remizie OSP Faliszewice.
- Zamontowanie barier przy drodze gminnej w Faliszewicach.
- Sprowadzenie Internetu do Świetlicy Profilaktycznej w Faliszewicach.
- Remont sieci energetycznej.
- Zorganizowanie uroczystości 100-lecia OSP Faliszewice wraz z ufundowaniem sztandaru.
- Remont dróg w obu miejscowościach i położenie nowych nawierzchni bitumicznych.
- Współudział w organizacji Parafialnego Dnia Dziecka na placu rekreacyjnym w Faliszewicach.
- Wykupienie gruntu pod drogę w Charzewicach.
- Malowanie w Remizach.

Ad. 3. Zadania, które nie udało się zrealizować i jakimi powinna zająć nowa Rada:

- Odprowadzenie wody z drogi Wojewódzkiej nr 980 w Charzewicach.
- Dokończenia drugiego etapu kanalizacji Charzewic, Faliszewic, i Melsztyna.
- Wykonanie dokumentacji na wodociągowanie miejscowości Charzewice -Faliszewice.
- Wykonanie dokumentacji chodnika z Charzewic do Melsztyna przy drodze nr 980.
- Wymiana nawierzchni bitumicznej na pozostałych drogach gminnych.

Ad. 4. Zamierzam kandydować na radnego Rady Miejskiej, niezależnie od wyników wyborów będę dalej pracował dla dobra miejscowości.

Dorota Wojtanowicz

Radna Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 12 (Faściszowa)

Szanowni Mieszkańcy, z Waszej woli, przed czterema laty rozpoczęłam pracę w Radzie Miejskiej. Nadszedł czas zakończenia kadencji. Z tej okazji pragnę podsumować ostatnie cztery lata pełnienia przeze mnie wymagających, lecz jakże zaszczytnych obowiązków. Jestem wdzięczna za każde dobre słowo, gest, a także wszelakie konstruktywne oceny krytyczne, które pomagają w trzeźwej ocenie sytuacji.

Ad. 1. Wszystkie inwestycje są bardzo ważne. Każda z nich przyniosła olbrzymie zmiany.

Ad. 2. Niewątpliwie, jednym z priorytetowych zadań są drogi. Fakty mówią same za siebie. W latach 2011-2014 w Faściszowej wyasfaltowano 1 400 mb dróg za 301 418 zł. W 2011 roku wyasfaltowano 3 odcinki dróg za łączną kwotę 99 218 zł. W 2012 r. wyasfaltowano 240 mb za kwotę 46 100 zł, 2013 r.- 400 mb za kwotę 84 214 zł i w 2014 r. wyasfaltowano 360 mb za 71 886 zł i położono kliniec na 3 odcinkach, za łączną wartość 5 880 zł.

Dbając o bezpieczeństwo mieszkańców, a szczególnie dzieci, które codziennie przemierzają drogę do szkoły, udało się pozyskać 127 428 zł na kontynuację budowy chodnika. Wybudowano 240 mb chodnika. W 2013 r. udało się pozyskać fundusze na plan projektu budowy chodnika Kończyska-Faściszowa. Trwają rozmowy dotyczące oświetlenia tego odcinka.

Kolejną, jakże ważną inwestycją, na którą czekaliśmy wiele lat, było podpięcie kanalizacji do 17 gospodarstw, za kwotę 236 123 zł. Inwestycję zrealizowano w 2013 r.

W 2011 roku udało się pozyskać na remont dachu i budynku szkoły w Faściszowej 27 300 zł. W 2013 r. wyremontowano salę i korytarz w tejże szkole - 20 000 zł, zaś w 2014 r. nałożono nakładkę klińcową na przyszkolny parking - 890 zł.

Ad. 3. Na zmiany składa się wiele czynników. Jednym z najważniejszych jest dobra współpraca, na wielu płaszczyznach. Realizacja zadań, wymaga wielu konsultacji, zgód i przede wszystkim dofinansowania. Tak jak wspomniałam, udało się pozyskać fundusze na jeden plan projektu budowy chodnika Kończyska-Faściszowa. Początkowo planowaliśmy realizację dwóch projektów, jednak drugi nie przeszedł. Mam nadzieję, że w kolejnej kadencji uda się to zrealizować.

Nie da się odciąć działań realizowanych na terenie gminy, tylko dlatego, że zmienia się organ decyzyjny. Wiele decyzji, podejmowanych przed obecną Radę, realizowane będzie długoterminowo. Nowa Rada winna zatem kontynuować „dzieło" i dążyć do tego, aby mieszkańcom żyło się bezpieczniej i komfortowo.

Ad. 4. W wyniku wyborów, które odbyły się w 2010 r., dzięki Państwa zaufaniu, zostałam Radną Rady Miejskiej w Zakliczynie. Powierzone mi zaufanie, pragnęłam odpłacić dobrą pracą na rzecz społeczeństwa. Wiążę nadzieję, że kandydując do Rady w wyborach samorządowych 2014, ponownie uzyskam Państwa kredyt zaufania.

Pracy jest jeszcze wiele. Działania rozpoczęte w 2010 roku, chciałabym kontynuować i w miarę możliwości- poszerzać.

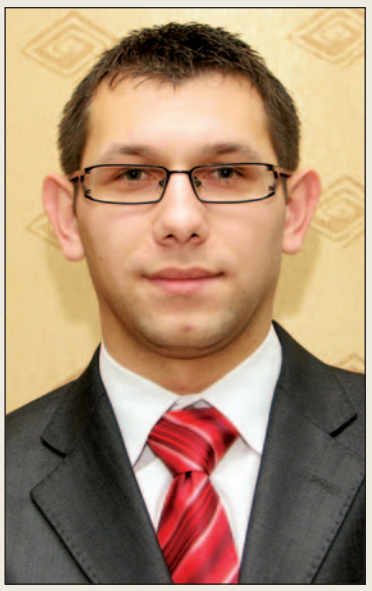

Józef Wojtas

Przewodniczący Rady Miejskiej, okręg wyborczy nr 9 (Filipowice, Ruda Kameralna)

Ad. 1. Kończąca się kadencja obecnej Rady Miejskiej i wspólna efektywna praca Burmistrza, urzędników oraz kierowników jednostek samorządu terytorialnego pozwoliła tak wydatkować środki finansowe, że na działania inwestycyjne w ciągu czterech ostatnich lat w naszym samorządzie przeznaczyliśmy blisko 39 milionów złotych, co stanowi około 25% wszystkich wydatków. Taka kwota przeznaczona na inwestycje realizowane w wielu obszarach nie byłaby możliwa do rozdysponowania, gdyby nie skuteczność samorządu w pozyskaniu blisko 18 milionów złotych dochodów majątkowych z różnego rodzaju programów pomocowych. Moim zdaniem niewątpliwie najbardziej istotne inwestycje minionej kadencji zostały zrealizowane w ochronie środowiska oraz drogownictwie. Udało się dokończyć rozbudowę oczyszczalni ścieków w Zakliczynie, co pozwoliło na budowę kolejnych sieci kanalizacyjnych w okolicznych miejscowościach. W ciągu czterech lat wykonano 34 kilometry kanalizacji i podpięto prawie 340 nowych gospodarstw. Podobną sytuację można zaobserwować w sieci wodociągowej, której przybyło 56 kilometrów i ponad 630 przyłączy. Na działania związane z ochroną środowiska samorząd wydał łącznie prawie 23 miliony złotych. Drugim wymienionym wcześniej obszarem jest drogownictwo, w którym zainwestowano 11 milionów. Na terenie całej gminy powstało 40 kilometrów nowych dróg asfaltowych oraz 4 kilometry chodników budowanych przy drogach powiatowych i wojewódzkich, co wpływa na poprawę bezpieczeństwa naszych mieszkańców. Cieszę się, że udało się również wybudować ponad 150 nowych miejsc parkingowych zlokalizowanych w różnych częściach Zakliczyna. Bardzo istotnym zadaniem jest powstanie Strefy Aktywności Gospodarczej, na którą wydaliśmy 2,6 miliona złotych (przy pozyskanych środkach 1,8 mln), dzięki której samorząd liczy na pozyskanie nowych inwestorów i przedsiębiorców, a co za tym idzie możliwość stworzenia na naszych głównie rolniczych terenach nowych miejsc pracy. Dobrze, że udało się także zrealizować wiele zadań w oświacie – termomodernizacje 2 szkół, nowe place zabaw, kompleksowe remonty placówek oświatowych oraz że zdobyto środki na Orliki, dzięki którym nasze dzieci i młodzież mogą rozwijać swoje pasje, zainteresowania sportowe i nie muszą, tak jak jeszcze kilka lat temu, jechać do miasta, by zagrać czy ćwiczyć na sztucznej nawierzchni. Będąc przy tym pytaniu nie należy również zapomnieć o budowie stacji pogotowia ratunkowego w Zakliczynie, która stała się nie tylko przepustką do dalszego utrzymania karetki na terenie naszej gminy, ale daje zwiększone poczucie bezpieczeństwa i możliwość szybkiego dotarcia wyspecjalizowanych służb do wszystkich potrzebujących pomocy.

Ad. 2. Okręg wyborczy, w którym sprawuję mandat radnego składa się z dwóch aktywnych i rozwojowych miejscowości: Filipowic i Rudy Kameralnej, więc aby tę aktywność i rozwój podtrzymać, było się czym zajmować w minionej kadencji. Zarówno w jednej, jak i drugiej miejscowości priorytetem, jeżeli chodzi o inwestycje, były drogi. W Filipowicach udało się wyasfaltować pięć odcinków dróg o łącznej długości 1520 metrów oraz plac manewrowy koło remizy. Na te zadania pozyskałem z budżetu gminy kwotę prawie 330 tysięcy złotych. Podobnie działo się w Rudzie Kameralnej, gdzie również modernizacji doczekało się kompleksowo pięć dróg. Wyasfaltowano 3 odcinki o łącznej długości ponad 1 kilometra oraz ułożono prawie 400 metrów płyt ażurowych na dwóch odcinkach. Na te zadania została przeznaczona kwota 309 tysięcy złotych. Przy okazji asfaltowania łącznika „Dzioły" i „Górzany" został wykonany dodatkowo remont przepustu za kwotę 19 500 zł. Oprócz działań związanych z drogami zrealizowano ponadto szereg zadań mających wpływ na poprawę wizerunku i bezpieczeństwa obydwu miejscowości oraz ich dalszy rozwój. W Filipowicach po wielu latach starań udało się wyremontować i dostosować do unijnych potrzeb i standardów ośrodek zdrowia za kwotę 30 tysięcy złotych. W szkole podstawowej powstała nowa świetlica, salka przy jadalni dla najmłodszych, dokonano kompleksowego remontu sali gimnastycznej, przebudowano wejście do przedszkola wraz z wymianą drzwi, hydrantów oraz systemu oddymiającego za przeszło 55 tysięcy złotych. Te dwa obiekty, zarówno ośrodek, jak i szkołę, zawsze traktuję jako wspólne dobro całego mojego okręgu, o które musimy wspólnie dbać jako wszyscy mieszkańcy. Duże nakłady finansowe zostały również przeznaczone na sprawy związane z remizą i prężną jednostką OSP Filipowice. W obiekcie remizy wykonano przy współudziale programu „Małopolskie Remizy" centralne ogrzewanie za kwotę 52 500 zł, wybudowano nowy garaż za 20 tysięcy złotych, gmina dofinansowało w wysokości 30 tysięcy złotych zakup nowego samochodu strażackiego do ratownictwa technicznego, wymieniono system selektywnego alarmowania za kwotę 5 600 złotych, przeprowadzono remont samochodu Star za 10 tysięcy złotych oraz wykopano nową studnię za kwotę 5 tysięcy złotych. W Rudzie Kameralnej ponadto powstała w ramach projektu „Wioski rowerowej" nowa altana wraz z infrastrukturą towarzyszącą za kwotę prawie 44 tysięcy. W świetlicy wybudowano kominek za 10 tysięcy, a cały plac wokół niej zyskał nowy wygląd dzięki ułożonej kostce brukowej, na którą z budżetu gminy wydano 17 tysięcy zł. Cieszę się również, że Strażacka Orkiestra Dęta wzbogaciła się o trzy nowe, profesjonalne instrumenty dęte za kwotę 31 tysięcy złotych , które jako autor i koordynator projektu zdobyłem wspólnie z klubem przyjaciół SOD. Uważam, że był to dobry okres inwestycyjny dla tego okręgu wyborczego i że wspólnie ze wszystkimi grupami społecznymi oraz mieszkańcami udało się zrobić trochę dobrego.

Ad. 3. Zadań i pilnych tematów na kolejne lata jest oczywiście jeszcze bardzo wiele. W dalszym ciągu nowa Rada mimo dużych środków zainwestowanych w tej kadencji na drogi, wodociągi i kanalizację będzie musiała myśleć o budowie kolejnych sieci w pozostałych miejscowościach, modernizować zniszczoną infrastrukturę, pomyśleć o rozwiązaniu problemów lokalowych urzędu, ale przede wszystkim zająć się sprawą budowy nowego przedszkola w Zakliczynie.

Ad. 4. Tak. Będę kandydował na stanowisko radnego wspólnie z innymi 9 kandydatami z komitetu wyborczego Jerzego Soski Razem dla Gminy. Jeżeli mieszkańcy obdarzą mnie ponownie mandatem zaufania i wejdę w skład nowej Rady, nadal będę aktywnie działał i wpływał na decyzje związane z rozwojem naszej gminy. W przypadku braku poparcia poświęcę się pewnie w większym stopniu pracy zawodowej i prowadzonej działalności. Myślę, że bez względu na wyniki i tak dalej będę pracował na rzecz lokalnego środowiska.

Zbiórka zużytego sprzętu

MPGK Spółka z o.o. w Tarnowie organizuje zbiórkę odpadów wielkogabarytowych oraz zużytego sprzętu RTV i AGD. Odpady wielkogabarytowe powinny być wystawiane w miejscu, z którego odbierane są odpady komunalne (pojemniki). Zbiórka przeprowadzona będzie zgodnie z poniższym harmonogramem w godz. od 7.00 do 15.00.

- Filipowice, Ruda Kameralna, Borowa, Dzierżaniny, Olszowa, Jamna, Paleśnica - 13.10.2014 r. (poniedziałek)
- Zakliczyn prawa strona, Zakliczyn lewa strona, Zdonia, Wola Stróska, Słona, Bieśnik - 14.10.2014 r. (wtorek)
- Stróże, Wesołów, Faściszowa - 15.10.2014 r. (środa)
- Gwoździec, Roztoka, Charzewice, Zawada Lanckorońska, Melsztyn, Faliszewice - 16.10.2014 r. (czwartek)
- Wróblowice, Lusławice, Kończyska - 17.10.2014 r. (piątek)

REKLAMA

Robert Pach
Lokale do wynajęcia

Zakliczyn,
Rynek 7, centrum
52 m i 15 m na I piętrze
80 m na II piętrze
Tel. 601-720-856

70. rocznica partyzanckiej tragedii na Mogile

5 października 1944 roku wojska hitlerowskie na skutek zdrady bestialsko zlikwidowały mały, partyzancki szpitalik umiejscowiony w budce gajowego, gdzie kilkunastoma pacjentami opiekował się student medycyny UJ Władysław Mossoczy z Brzeska. Niemcy nie mieli odwagi zapuszczać się w te ostępy leśne, więc partyzanci czuli się tu bezpieczni, pozwalając sobie nawet na ograniczone zabezpieczenie czujkami. Z tej nieszczęsnej grupy ocalał jedynie sanitariusz Kazimierz Klecki, który, udając śmiertelnie rannego, wymknął się z obławy i dotarł do zabudowań Józefa Czuby, współpracującego z partyzantami oddziału Zygmunt II Armii Krajowej - „Dziadka". Pozostali leśni z budki wraz z ich lekarzem zginęli na miejscu.

Wśród gości uroczystości przedstawiciele ŚZŻ AK i samorządowcy

Polową Mszę św. sprawował o. gwardian Tomasz Kobierski

Te tragiczne wydarzenia są nadal kultywowane w pamięci mieszkańców Woli Stróskiej i przekazywane kolejnym pokoleniom. Wspomina je choćby stuletnia Franciszka Martyka, jakby to było wczoraj... Teraz to miejsce, niezwykle urokliwe, zadbane, otoczone opieką samorządu gminy, uczniów szkół, Nadleśnictwa Gromnik, weteranów Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i mieszkańców Woli Stróskiej, przyciąga swoistym klimatem. Ślady historii na każdym kroku sprzyjają refleksji i modlitwie. Wszak nieopodal budki zatrzymuje przechodnia odnowiona siłami Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych mogiła Władysława Mossoczego, w innym miejscu w dolinie pręży się pomnik wzniesiony przez związek weteranów ku czci poległych towarzyszy broni, poniżej skromny obelisk w miejscu pochówku partyzantów, ukrytych skutecznie przed zakusami Urzędu Bezpieczeństwa, tkwiących w wiecznym odpoczywaniu, „zachęca" do modlitwy.

70. rocznica wydarzeń na Mogile, pieczołowicie przygotowana, po raz pierwszy dzięki wsparciu środkami Unii Europejskiej, miała godną oprawę. Uroczystość poprowadził dyr. ZCK i zarazem prezes Stowarzyszenia Klucz Kazimierz Dudzik. Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego, gości przywitał burmistrz Jerzy Soska, przedstawiając w skrócie historię tego miejsca. Apel Poległych to kolejny akcent historycznego spotkania. Odczytał go przy wtórze werbla przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas. Wśród uczestników patriotycznego mityngu na Mogile przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z dr Marią Żychowską – autorką opracowania nt. Mogiły, Łucja Milczewska, która spisała wspomnienia świadków wydarzeń (obie prace opublikowane w Głosicielu), ponadto radni powiatowi i gminni, pracownicy Urzędu Miejskiego i innych instytucji, uczniowie i dyrektorzy szkół, goście spoza gminy. Przy szpitaliku pochyliły się proporce licznych pocztów sztandarowych. Specjalnie na tę uroczystośc przyjechał z Warszawy Wieńczysław Pawłowski – żołnierz Batalionu Reprezentacynego Wojska Polskiego, rzecz jasna w mundurze galowym, wszak jego babcia Helena Pawłowska - b. aktywna działaczka ŚZŻ AK - zabierała go co roku na Mogiłę, ucząc patriotyzmu i poszanowania historii.

Tuż przed Mszą św. delegacje: ZSP, weteranów, samorządu wraz z Wacławem Spiesznym - żołnierzem niezłomnym, OSP z Woli Stróskiej i Koła Łowieckiego Melsztyn złożyły wieńce, wiązanki kwiatów i znicze w miejscach pamięci, m.in. na mogile Władysława Mossoczego.

Po tym akcie uczestnicy święta wzięli udział w Polowej Mszy św., sprawowanej przez o. gwardiana Tomasza Kobierskiego w intencji poległych partyzantów Armii Krajowej, z udziałem organisty Adama Pyrka i Strażackiej Orkiestry Dętej z Filipowic. Po nabożeństwie organizatorzy zaprosili zgromadzonych u stóp budki na krótki program artystyczny w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Stróżach i próbę rekonstrukcji ataku na szpitalik, zaprezentowanej przez Grupę Historyczną Hufca ZHP im. Gen Józefa Bema z Tarnowa. Harcerze uczestniczyli w trzydniowej grze nocnej „Ludzie Meteora", inspirowanej wydarzeniami na Mogile i postacią dowódcy plutonu Zdzisława Straszyńskiego ps. Meteor.

Końcowym akcentem uroczystości w Lesie Stróskim był piknik przy paśniku, gdzie zziębnięci uczestnicy jubileuszowego święta raczyli się gorącym żurkiem i bigosem, przygotowanymi przez miejscowe gospodynie. Była okazja na wspominki i rozmowy towarzyskie, zaprezentowali się też wokalnie - Chór Klubu Seniora i muzycznie - kapela „Sami Swoi", a redakcja Głosiciela oferowała egzemplarze pisma z obszernymi artykułami nt. tragedii na Mogile.

Dzięki unijnemu grantowi pozyskanemu przez Zakliczyńskie Centrum Kultury, można było nie tylko skosztować specjałów kuchni polowej, ale i zabrać ze sobą pamiątkowy folderek wydany przez Zakliczyńskie Centrum Kultury z okazji tej uroczystości, zaś polowy ołtarz osłaniał granatowy (grantowy) namiot. Ten nowy nabytek ZCK z pewnością będzie przydatny także przy innych tego typu okazjach, jak choćby w Czarnym Lesie, gdzie niebawem odbędą się gminne obchody 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Harcerska próba rekonstrukcji wydarzeń na Mogile

W auli ZSP z przedsiębiorcami spotkały się szefowe działów marketingu i prawnego KPT (na pierwszym planie)

Samorząd poszukuje inwestorów w ZSAG

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn zaprosił przedsiębiorców z naszej gminy do zapoznania się z walorami nowo utworzonej Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarcej. Jerzy Soska liczy na współpracę w promocji strefy zarówno ze strony miejscowych firm, jak i potencjalnych z zewnątrz.

Temu zamierzeniu posłużyła decyzja o przystąpieniu ZSAG jako podstrefy do Krakowskiego Parku Technologicznego w ramach Specjalnej Strefy Ekonomicznej. W spotkaniu 19 września br. wzięły udział: Krystyna Sadowska – dyrektor Działu Promocji i Marketingu oraz Maryla Kocon – dyrektor Działu Prawnego SSE.

Gmina dysponuje w strefie powierzchnią 3,3 hektara z możliwością powiększenia terenu i ew. podziału trzech działek, których okres dzierżawy (z opóźnioną opcją wykupu) ostalono na 5 lat. Tereny inwestycyjne przeznaczone są pod działalność usługową i przemysłową.

Obszar ZSAG posiada pełne uzbrojenie, jest dostępny komunikacyjnie, posiada wspólny parking. ZSAG oferuje dostępnośc zasobów ludzkich, stąd obecność zaproszonych gości w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych na ul. Grabina.

Krakowska Specjalna Strefa Ekonomiczna, dysponująca powierzchnią ok. 700 hektarów, oferuje pomoc w zwolnieniu z podatku dochodowego i inne formy pomocy publicznej. Do priorytetów należy sprawny proces obsługi trafiających do Małopolski fim polskich i zagranicznych. KSSE składa się z 27 podstref znajdujących się na terenie 25 gmin.

Po obejrzeniu terenu zakliczyńskiej strefy i komentarzu na miejscu burmistrza Jerzego Soski, uczestnicy spotkania udali się do wspomnianej placówki oświatowej, by debatować nad kształtem i przyszłością strefy. Ulokowanie się pierwszego dzierżawcy, pociągnie za sobą inne firmy – uważają przedstawicielki KSSE. Niektórzy biznesmani obecni w auli ZSP krytycznie odnosili się do ulgowego wspierania wyłącznie potencjalnych inwestorów w ZSAG. Burmistrz Soska uważa, że mimo dekoniunktury na rynku budowa strefy jest bardzo korzystna dla gminy dzięki środkom zewnętrznym, a cała wznoszona i odnawiana infrastruktura drogowa i inne gminne inwestycje służą wszystkim przedsiębiorcom. Nasze gminne podatki należą do najniższych w Małopolsce, a niektóre firmy znajdujące się w trudnej sytuacji, jak np. Zakpol, otrzymują wsparcie od samorządu gminy. Podstawowy cel w powstaniu strefy dotyczy tworzenia nowych miejsc pracy, z tego gmina będzie rozliczana.

Tekst i fot. Marek Niemiec

GZOSiP informuje

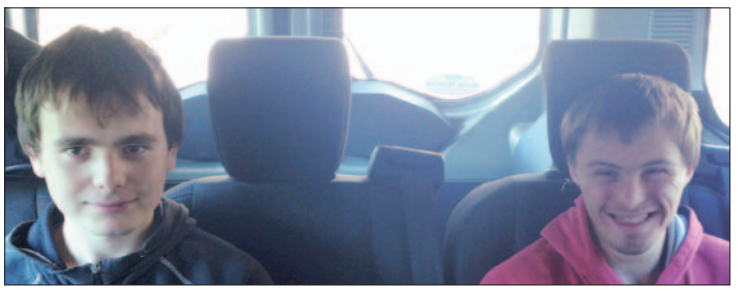

Od 1 września br. GZOSiP dokonuje zakupu biletów miesięcznych dla 591 uczniów u trzech przewoźników wybranych w postępowaniu przetargowym. Z Gwoździca, Zawady Lanckorońskiej, Wróblowic i Janowic zabiera uczniów Firma Transportowo-Usługowa „F.T.U Magdalena Jakubas".

Pozostali uczniowie ZSPiG w Zakliczynie oraz uczniowie SOSW Zbylitowska Góra i SOSW w Tarnowie dojeżdżają liniami firmy „Transport Leszek Borgula", natomiast dla uczniów ZS-P w Paleśnicy bilety zakupujemy w FHU Stefan Libront. Linie komunikacji publicznej są otwarte również dla innych pasażerów. Zorganizowanie linii otwartych, na których można zakupić bilety miesięczne, było możliwe dzięki dopasowaniu sieci przystanków i zwiększeniu ich liczby o ok. 20 nowych lokalizacji.

Radni RM i urzędnicy UM starają się dopasować liczbę i lokalizacje przystanków do potrzeb mieszkańców. GZOSiP zaś stara się optymalizować dowozy uczniów, żeby nawet droga do szkoły wspomagała edukację. Dowóz 13 uczniów do SOSW w Złotej realizuje gminnym busem dla niepełnosprawnych Tomasz Damian. Opiekę nad przewożonymi dziećmi sprawuje Małgorzata Ankier.

Małgorzata Jaworska
dyr. GZOSiP

Mamy powody do dumy

Rozmowa z Kazimierzem Dudzikiem - Dyrektorem ZCK i Prezesem Stowarzyszenia Klucz

- Jakie odczucia po jubileuszowym Święcie Fasoli?

- Myślę, że wspólnie nad tym ciężko pracowaliśmy, aby impreza była godna jubileuszu. Święto Fasoli jest od co najmniej dekady markową i najbardziej rozpoznawalną imprezą zakliczyńską, już nie tylko w kraju, ale też za granicą. Nasi partnerzy w Powiecie Tarnowskim i w Krakowie są przekonani, że to jedna z najlepszych małopolskich imprez promujących produkt lokalny, podkreślają dobre przygotowanie imprezy, profesjonalną jej organizację. Nie bez przyczyny rok temu Święto Fasoli zostało laureatem plebiscytu „Wielkie Odkrywanie Małopolski". Najważniejsze są jednak nie odczucia organizatorów, ale uczestników imprezy, a te generalnie są pozytywne.

- Komu można przypisać ten sukces? Mecenasi dopisali?

- Sukces należy przypisać wszystkim, którzy koło tego projektu „chodzili". Trzeba wiedzieć, że przygotowania do każdej edycji Święta Fasoli rozpoczynają się niemal zaraz po zakończeniu bieżącej edycji. To duża impreza – a duże przedsięwzięcie musi kosztować. Układając program imprezy trzeba jednocześnie myśleć o funduszach na jego sfinansowanie. Właśnie teraz następuje czas, gdy wyszukujemy źródeł finansowania na kolejną, 16. edycję Święta Fasoli; to są konkursy grantowe samorządu wojewódzkiego oraz fundacji i stowarzyszeń zarządzających funduszami unijnymi oraz państw EFTA. Wielkim sukcesem Zakliczyńskiego Centrum Kultury i działającego przy Centrum Stowarzyszenia „Klucz" jest fakt, że sfinansowaliśmy tegoroczną edycję Święta Fasoli ze środków zewnętrznych. Potwierdzam z pełną odpowiedzialnością to, co powiedział burmistrz Soska podczas wrześniowej 43. sesji Rady Miejskiej, że budżet gminy na organizację 15. Święta Fasoli nie wyłożył ani jednej, realnej złotówki. Naszym wypróbowanym partnerem jest Powiat Tarnowski, który od samego początku współfinansuje imprezę, ale trzeba podkreślić, że w ostatnich dwóch latach to finansowe wsparcie ma o 50 proc. większy wymiar niż wcześniej, za co chciałbym podziękować staroście Romanowi Łucarzowi, Zarządowi Powiatu, Referatowi Kultury i Promocji oraz za skuteczny lobbing naszym powiatowym radnym: Dawidowi Chrobakowi i Kazimierzowi Kormanowi. Bardzo cenna jest pomoc ze strony samorządu Województwa Małopolskiego, który objął Święto Fasoli w Zakliczynie kampanią promocyjną „Zasmakuj w Małopolsce" i również w bieżącym roku zwiększył o 50 proc. środki na organizację Święta Fasoli, ponadto Zakliczyńskie Centrum Kultury podpisało korzystną ofertę na obsługę gastronomiczną imprezy, tzw. karczmę piwną oraz wesołe miasteczko w Rynku – to są główni donatorzy, którzy wsparli Zakliczyńskie Centrum Kultury w organizacji imprezy, a do tego warto dodać lokalnych partnerów, którzy – jak np. Osada Wypoczynku i Zdrowia „Modrzewiowe wzgórze" – potraktowali nasze zlecenia w sposób bardzo preferencyjny. Stowarzyszenie „Klucz" z kolei urosło w tym roku do rangi głównego podmiotu finansującego Święto Fasoli, a to dzięki temu, że pozyskało środki z grantów: „Mecenat Małopolski" Województwa Małopolskiego, funduszu grantowego w ramach projektu „Produkt Lokalny Małopolska" krakowskiej Fundacji Partnerstwo dla Środowiska w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej – tu z naszej strony wielkie podziękowania dla Zarządu Fundacji i lobbującej za naszym wnioskiem zakliczynianki Małgorzaty Bartkiewicz. Finansowo wsparła Stowarzyszenie „Klucz" Fundacja im. Hetmana Jana Tarnowskiego oraz Tarnowskie Centrum Organizacji Pozarządowych. Jako prezes „Klucza" dziękuję bardzo kierownictwu Fundacji - prezesowi Tomaszowi Kicie i obecnej podczas imprezy wiceprezes Grażynie Wiatr oraz zaprzyjaźnionymi z „Kluczem" i ZCK Agnieszką Sroką i Anną Chrobak. Te środki zapewniły pewien dość wysoki komfort organizacyjny. To sukces pracowników ZCK: Marii Chruściel, która profesjonalnie aplikuje o środki grantowe zarówno dla ZCK, jak i „Klucza", księgowej Edyty Ramian, które je wzorowo rozlicza, a także pozostałych pracowników, którzy pracowali przy realizacji projektu: Teresy Nadolnik, Stanisława Kusiaka i Marka Niemca. Sukces Święta Fasoli to też powody do dumy dla kierownictwa Gminy Zakliczyn z Burmistrzem na czele, instytucji i organizacji wspierających organizację imprezy – to dość duża grupa osób i trzeba by tu wymieniać długo, począwszy od Zarządu Stowarzyszenia „Klucz" i oddziałów „Klucza" z Gwoździca, Charzewic, Filipowic oraz Klubu Seniora, radnych powiatowych i gminnych, urzędników oraz organizacji pozarządowych z niezawodnymi strażakami na czele.

FOT. STANISŁAW KUSIAK

Kazimierz Dudzik podczas jubileuszowego Święta Fasoli w towarzystwie Małgorzaty Bartkiewicz z krakowskiej Fundacji Partnerstwo dla Środowiska – hojnego mecenasa święta

- Czy ta formuła fasolowego święta na Kamieńcu sprawdziła się?

- Jak dotychczas tak, choć trzeba inwestować w Kompleks Rekreacyjno-Sportowy „Kamieniec", aby obiekt spełniał podstawowe kryteria potrzebne do organizacji imprez masowych, bo na obecną chwilę ich nie spełnia i muszę przyznać, że Policja warunkowo zgodziła się na organizację imprezy w tym roku. Był taki czas, gdy na organizację dużych imprez w Zakliczynie wystarczyła Zielona Świetlica, potem płyta Rynku, która już w 2010 roku była za mała na Święto Fasoli. „Kamieniec" ma szansę być na długo miejscem do organizacji dużego wydarzenia, wszak pod warunkiem, że zbudowana zostanie droga ewakuacyjna, powstanie choćby skromne zaplecze sceniczne, teren zostanie ogrodzony. To nie są moje jakieś tam „widzi mi się", ale wymogi prawne wynikające z zapisów ustawy o organizacji imprez masowych. Święto Fasoli jest za dużym przedsięwzięciem, aby jego organizacja nie zwracała uwagi odpowiednich służb dbających o bezpieczeństwo uczestników wydarzenia.

- Powiadają, że sukces ma wielu ojców… 15 lat temu pomysł organizacji imprezy wysunął śp. Jerzy Książek. Początkowo przymierzała się do organizacji święta gmina Czchów, pozostałe gminy Doliny Dunajca miały rotacyjnie przejmować imprezę, ale Zakliczyn nie oddał pałeczki.

- To było tak, że pomysł zrodził się rzeczywiście na początku 1998 roku, kiedy Jerzy Książek i Marek Chudoba (obecny burmistrz Czchowa) byli członkami Tarnowskiej Izby Rolniczej i wówczas spotkaliśmy się w Ośrodku Promocji Gminy Czchów, którego wtedy byłem dyrektorem. Podczas tego spotkania powstała idea organizacji Święta Fasoli. Potem były wybory samorządowe i temat powrócił w 1999 roku, gdzie z inicjatywy też nieżyjącego już Stanisława Gruszkowskiego – szefa Tarnowskiej Izby Rolniczej, spotkaliśmy się w Starostwie Powiatowym w Tarnowie w gronie tzw. gmin fasolowych i fasolowych powiatów. Tam właśnie uzgodniliśmy, że Święto Fasoli będzie organizowane rotacyjnie – co rok w kolejnej fasolowej gminie, a zacznie się w 1999 roku w Czchowie. Ówczesny burmistrz Czchowa Roman Olchawa przyjął takie zobowiązanie i… Święto Fasoli w Czchowie się nie odbyło, z przyczyn, o których nie ma sensu teraz opowiadać i pisać. My wiedzieliśmy, że Zakliczyn jako gospodarz imprezy fasolowej jest następny w kolejce i tak w 2000 roku na zakliczyńskim rynku pod koniec kalendarzowego lata odbyło się I Święto Fasoli. Formuła była taka, że zaprosiliśmy delegacje gmin fasolowych, a impreza miała charakter dożynek fasolowych. Fakty, które pamiętam z tej imprezy to piękna pogoda, liczna publiczność i... kompletny brak fasoli w jakiejkolwiek postaci. Wiedzieliśmy wtedy, że w roku 2001 drugie Święto Fasoli odbędzie się w Wojniczu. Z tą wiedzą żyliśmy do końca lipca 2001 roku, kiedy do Zakliczyna przyjechał Stanisław Gruszkowski i prosił najpierw wójta Kormana, a potem mnie, abyśmy zorganizowali po raz kolejny imprezę fasolową, bo Wojnicz się właśnie wycofał. Wtedy to właśnie powiedziałem szefowi samorządu rolniczego: dobrze, zorganizujemy drugie Święto Fasoli pod warunkiem że ta impreza zostaje już na stałe w Zakliczynie. Tak to właśnie było z tym zatrzymaniem imprezy w Zakliczynie. Oczywiście, problem braku fasoli na Święcie Fasoli doskwierał nam przez kolejne edycje i nie pomogły podsyłane na imprezę stoiska szkół ponadgimnazjalnych i inne zabiegi. Wreszcie w 2006 roku w wyniku desperacji zdecydowałem się na sprowadzenie na Rynek wielkiego kotła, w którym ugotowaliśmy i rozdaliśmy 12 tys. porcji fasolki po zakliczyńsku. Było to dokładnie 10 września 2006 roku, a ustanowiony przy okazji rekord Polski w tej fasolowej konkurencji do dziś jest niepobity. Od kilku edycji nie ma już problemu braku fasoli, przynajmniej podczas głównego, niedzielnego dnia Święta Fasoli w Zakliczynie, mało tego! mistrzowie kuchni fasolowej przygotowują takie specjały fasolowe, że tylko palce lizać. Tyle w wielkim skrócie o genezie największej obecnie zakliczyńskiej imprezy promocyjnej. Jest takie powiedzenie, że sukces ma wielu ojców, za to porażka jest sierotą. Niechżesz więc wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniają się do sukcesu fasolowego święta w Zakliczynie czują się jego „ojcami czy matkami". Zmieniały się w trakcie dotychczasowych piętnastu edycji Święta Fasoli Zarządy, zmieniali starostowie Powiatu, Zarządy Województwa i marszałkowie Małopolski, burmistrz miasta i gminy… Są tylko dwie osoby, które od pierwszej do piętnastej edycji Święta Fasoli pracują przy przygotowaniu i realizacji imprezy. Proszę odgadnąć, którzy to?

- W jubileuszowej fecie pojawiły się ciekawe konkursy i goście zagraniczni. ZCK już myśli o następnej edycji Święta Fasoli. Co trzyma w zanadrzu?

- Tak. Rzeczywiście mieliśmy trzy konkursy i tak w dużym skrócie: największe nasiono fasolowe urosło na polach filipowickich, najładniejsze stoisko podczas Jarmarku Produktu Lokalnego przyjechało z Wróblowic, a najciekawszy przepis fasolowy pochodzi z Wesołowa. Gościliśmy delegację z Węgier (zespól Iglice i delegacja władz miejskich Jászfényszaru), która mieszkała w Osadzie „Modrzewiowe Wzgórze" w Faściszowej, a przyjaciółmi z Węgier bardzo serdecznie opiekowali się: Agata Nadolnik, Zespół „Gwoździec" oraz rodzice skupieni wokół zespołu. Oprócz występu podczas Święta Fasoli, w Gwoździcu odbył się przepięknie zorganizowany dzień kultury polsko-węgierskiej, gdzie rej wodzili: Janusz Cierlik, kapela Gwoździec oraz Betina i Silard – instruktorzy zespołu „Iglice". Goście z Węgier byli zachwyceni „Modrzewiowym Wzgórzem". Gościliśmy również delegację z ukraińskiego Obertyna (władze Obertyna oraz członków Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego z panią prezes Julią Mieńszczykową oraz nauczycieli i uczniów tamtejszej Szkoły Utalentowanych Dzieci). Goście z Ukrainy zamieszkali w „Domku pod Różami" pani Małgorzaty Martyki w Zakliczynie, a opiekę nad nimi spełniali pospołu Kazimierz Korman, który był inicjatorem zaproszenia gości z Obertyna, a także radna Dorota Wojtanowicz z córkami Dianą i Natalią i ich koleżankami z Młodzieżowej Rady Gminy w Zakliczynie. O gościach z zagranicy trzeba by napisać pewnie jeszcze wiele ciekawych informacji, ale rozumiem, że miejsce mamy ograniczone. Co zaś do przyszłości, to oczywiście, że ZCK myśli nie tylko o następnej edycji Święta Fasoli, ale i o innych wydarzeniach czekających nas w przyszłym roku. Teraz mamy czas konstruowania planów finansowych oraz wynikających z nich możliwości programowych, a przed nami jeszcze sporo pracy w tym roku.

- Za nami uroczystości patriotyczne na Jamnej i Mogile. Obchody 70-lecia wydarzeń w Lesie Stróskim okazały się spektakularnym przedsięwzięciem, po raz pierwszy wspartym środkami unijnymi…

- To jest szczególny rok, bowiem w 2014 przypadają tzw. okrągłe rocznice: 70-lecie Akcji „Burza", pacyfikacji Jamnej, obławy na Mogile, 100-lecie wybuchu I wojny światowej, wcześniej obchodziliśmy 25-lecie przemian ustrojowych w Polsce związanych ze zwycięskimi wyborami obozu demokratycznego w czerwcu 1989 roku. Uroczystości patriotyczne muszą być organizowane w sposób godny, a jednocześnie interesujący, szczególnie dla młodego pokolenia, stąd postaraliśmy się o bogatszą oprawę obchodów 70-lecia wydarzeń w Lesie Stróskim, m.in. poprzez inscenizację walk koło szpitalika partyzanckiego, którą przygotowali harcerze z Hufca im. Gen. J. Bema z Tarnowa, a środki uzyskane przez ZCK z Unii Europejskiej w ramach osi 4 Leader Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 tylko w tym wydatnie pomogły.

- ZCK przygotowuje się do Zakliczyńskiego Festiwalu Niepodległości. Pierwsza odsłona Festiwalu nastąpi w Czarnym Lesie…

- 19 października w Czarnym Lesie, albo jak mówią w Charzewicach i Gwoździcu - na „Pomnikach", odbędzie się uroczystość religijno-pa-

triotyczna w 100. rocznicę wybuchu I wojny światowej i 100. rocznicę walk na linii Dunajca i w okolicach Charzewic, których pamiątkami są cmentarze wojenne nr 288, 289 i 290 na pograniczu Charzewic, Gwoździca i Melsztyna. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 14 u stóp obelisku największego cmentarza w Czarnym Lesie, oznaczonego numerem 290. Uroczystość na Pomnikach organizowana jest rokrocznie przez Proboszcza parafii Domosławice, zawsze w trzecią niedzielę października, a w związku z 100. rocznicą łączymy siły i przygotowujemy szczególnie uroczysty i bogaty program. Przy tej okazji ekipa Pana Burmistrza Soski na dwa tygodnie przed uroczystościami pod wodzą sołtysa Wagnera porządkowała teren cmentarzy wojennych w Charzewicach. W ramach Zakliczyńskiego Festiwalu Niepodległości odbędzie się szereg przedsięwzięć organizowanych wspólnie z naszymi partnerami w dniach 24 października (wernisaż wystawy), 9 listopada (wznowienie Ulicznego Biegu Niepodległości z inicjatywy Stowarzyszenia „Sokół") i 11 listopada - główne uroczystości Narodowego Święta Niepodległości z XII już Sztafetą Pamięci „Łowczówek-Zakliczyn" realizowaną przez SKKT PTTK „Compass" przy Gimnazjum w Zakliczynie. Zakliczyński Festiwal Niepodległości również otrzymał wsparcie finansowe z zewnątrz, w tym z programu unijnego oraz programu „Małopolska. Nasz Region. Nasza szansa", a także Powiatu Tarnowskiego.

- Wiele dobrego zakliczyńska kultura osiąga dzięki funkcjonowaniu Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz", którego jest Pan prezesem.

- To prawda, że kultura, szczególnie w ostatnich dwóch latach, bardzo dużo zawdzięcza Stowarzyszeniu „Klucz." To dodatkowe, bardzo potrzebne środki na działalność kulturalną pozyskiwane z funduszy grantowych, ale też realna aktywizacja środowisk lokalnych. „Klucz" jest jedynym gminnym stowarzyszeniem parasolowym działającym w sferze społecznej w Regionie Tarnowskim i jedną z nielicznych w Małopolsce organizacji pozarządowych działającą na rzecz kultury i promocji środowiska lokalnego. Obejmując ponownie funkcję prezesa na początku roku 2012 (byłem prezesem Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Gminy w latach 1999-2001), zaprezentowałem członkom Stowarzyszenia nowy statut i cel, jakim było osiągnięcie statusu organizacji pożytku publicznego i otwarcie się stowarzyszenia na grupy ludzi działające na rzecz kultury i rozwoju społecznego w środowiskach lokalnych naszej gminy. Wtedy w Stowarzyszeniu było nas dwudziestu - dziś w Stowarzyszeniu „Klucz" działa ponad 150 osób zrzeszonych w oddziałach w Charzewicach, Filipowicach, Gwoździcu, Rudzie Kameralnej, a ponadto Klub Seniora „Pogodni" oraz Klub Szachowy. Kluczem do sukcesu „Klucza" jest fakt, że jak się tak dobrze rozejrzeć, to mamy ludzi, którym się chce pracować nie tylko dla siebie, ale też dla środowiska, ponadto nie bez znaczenia jest fakt, że stowarzyszenie działa przy Zakliczyńskim Centrum Kultury i korzysta z profesjonalnej pomocy pracowników w Centrum zatrudnionych, przede wszystkim Marii Chruściel i Edyty Ramian, a to w połączeniu z pracą społeczną Zarządu (Ewa Jednorowska, Janina Bolechała, Maria Wojtyczka oraz wieloletni prezes SPiRG Bogdan Furtek), daje bardzo dobre efekty. Proszę mi wierzyć, że aby uzyskać środki na działalność, trzeba przerzucić sterty papieru i złożyć setki podpisów na dokumentach. Dzięki temu prowadzimy kilka ciekawych projektów kulturowych i promocyjnych i tylko w tym roku na swoją działalność pozyskamy ponad 160 tys. zł, co znaczy, że podwoimy kwotę z roku 2013. Zarząd „Klucza" ustanowił w roku 2012 nagrodę honorową „Jordan" adresowaną do tych, którzy w sposób szczególny przyczyniają się do promocji i rozwoju społecznego oraz kulturalnego Gminy Zakliczyn. Uznaliśmy, że wiele osób bardzo przysłużyło się dla promocji gminy, a nie jest to zbyt dostrzegane. Dotąd wyróżniliśmy „Jordanami" dwanaście zacnych postaci, ostatnie cztery „Jordany" wręczyliśmy podczas gali oficjalnej Święta Fasoli. Gmina co prawda przyznaje Honorowe Obywatelstwo, ale to jedyne takie wyróżnienie honorowe i trudno, żeby obdzielać nim mieszkańców gminy. Nawiasem pisząc, „Klucz" wnioskował skutecznie o Honorowe Obywatelstwo dla prof. Stanisława Konturka, jak na razie mniej skutecznie o Honorowe Obywatelstwo dla prof. Jana Boczka. Zgłosiliśmy też propozycję władzom samorządowym ustanowienia wyróżnienia „Zasłużony dla Gminy Zakliczyn".

- Akademia dla Aktywnych przyniosła wiele dobrego, nie tylko świetlice ZCK zyskały na tej ofercie. Dobrze rokują Wioski Tematyczne…

- To prawda, dzięki środkom uzyskanym w ramach dotacji z budżetu Wojewody Małopolskiego i budżetu Gminy Zakliczyn, w 2014 roku cztery Ośrodki Wsparcia 50+ w gminie prowadzi Stowarzyszenie „Klucz" i jest nadzieja, że program będzie kontynuowany w następnym roku. Ośrodki działają raz w tygodniu w Zakliczynie i Woli Stróskiej (w czwartki) oraz Gwoździcu i Rudzie Kameralnej (w piątki), a cztery kolejne Ośrodki prowadzą inne stowarzyszenia w ramach wspólnej oferty „Akademii dla Aktywnych" (Filipowice, Słona, Wróblowice i Paleśnica). Po dwóch latach intensywnego szkolenia i przygotowań, ruszyły wioski tematyczne w „Rudzie Kameralnej – wiosce pozytywnie zakręconej" oraz w „Gwoździcu – wiosce pod kobiecą ręką". To bardzo ważny projekt dla społeczności lokalnych z punktu widzenia społecznego i kulturowego prowadzony przez Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych oraz krakowska Fundację BiS. Nasze wioski zakwalifikowały się w 2013 roku do finału (tylko 6 miejscowości z całej Małopolski) pilotażowego programu miejscowości tematycznych w Małopolsce, a na początku października tego roku wzięły udział w Festiwalu Miejscowości Tematycznych w Krakowie, gdzie prezentowały już swoją ofertę dla turystów.

- Zespół Folklorystyczny Gwoździec znowu doceniony. Tym razem w Ryglicach, wcześniej czołowym miejscem mogła pochwalić się Kapela „Gwoździec". Uhonorowani zostali też opiekunowie zespołu. W zaledwie 15-letniej historii to spory dorobek.

- Zespół Folklorystyczny „Gwoździec" pozbierał i to niejednokrotnie wszystkie najważniejsze laury festiwalowe w Małopolsce Wschodniej. To nasza kulturowa wizytówka w regionie. Z Ryglic rzeczywiście „Gwoździec" przywiózł pierwsze miejsce dla kapeli, drugie dla Grupy Śpiewaczej i trzecie dla programu obrzędowego – można powiedzieć, że za jednym zamachem skompletowali całe podium. To jeszcze nie koniec na ten rok, bo „Gwoździec" został zakwalifikowany na XXX Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego do Rzeszowa, którego termin to 18 października. „Gwoździec" jest laureatem tegorocznego „Jordana" - nagrody honorowej „Klucza". Trudno się dziwić, a za to warto się cieszyć, że nagrody zbiera nie tylko zespół, ale też ludzie, którzy stanowią o jego sile, czyli Agata Nadolnik i Janusz Cierlik, którzy odebrali w tym roku odznaki ministerialne „Zasłużony dla kultury polskiej", a pani Agata nagrodę honorową Powiatu Tarnowskiego „Grosz Ziemski Tarnowski", który wręczył jej osobiście starosta Roman Łucarz.

- W Filipowicach odmłodzona orkiestra też dzielnie sobie radzi.

- Strażacka Orkiestra Dęta „Filipowice" to ciągle młoda orkiestra mimo swojej ponad 20-letniej metryki, bo to młoda orkiestra składem. Od dwóch lat kapelmistrzem Orkiestry jest jej wychowanek Dominik Malik, a wspiera go w ćwiczeniach muzycznych doświadczony instruktor Hubert Fałowski. Pomoc organizacyjną Orkiestrze oferuje już nie tylko społeczny kierownik desygnowany przez jednostkę OSP Filipowice Tadeusz Martyka, ale Klub Przyjaciół Orkiestry Dętej „Filipowice" troszczący się o to, aby było dobrze ćwiczyć i grać. W 2014 roku Orkiestra po raz pierwszy od lat zakwalifikowała się do finału prestiżowego Festiwalu Orkiestr Dętych „Echo trombity" w Nowym Sączu, a to oznacza że jest to dobra orkiestra, bo na „Echo trombity" w drodze eliminacji powiatowych wybiera się najlepsze orkiestry.

- Kończy się kadencja Rady Miejskiej. Radni i burmistrz mogą pochwalić się wieloma osiągnięciami. Było to możliwe m. in. dzięki przysłowiowemu zaciskaniu pasa. Oszczędności dotknęły też instytucję kultury. Jaka jest perspektywa w tym kontekście funkcjonowania ZCK w nowej kadencji? Czy zamrożone od czterech lat uposażenia pracowników ZCK mają szansę na wzrost?

- To jest zestaw pytań, których adresatem niekoniecznie jest dyrektor ZCK. Z ekonomicznego punktu widzenia zasada jest prosta i czytelna: aby zwiększyć wydatki inwestycyjne, trzeba zmniejszyć wydatki bieżące, a finansowanie podmiotowe instytucji kultury i innych jednostek organizacyjnych gminy do wydatków bieżących w klasyfikacji budżetowej gminy należy. Ktoś, kto uważnie słuchał expose burmistrza Soski cztery lata temu, miał świadomość, że tak będzie. Jako dyrektor podjąłem w związku z tym takie działania, które spowodowały, że środki potrzebne na działalność programową pozyskiwaliśmy ze źródeł zewnętrznych i środki te z sukcesem uzupełniły dotację podmiotową budżetu gminy dla ZCK. O tym, jak to się działo, trochę porozmawialiśmy w tym wywiadzie. Jesteśmy obecnie w sytuacji, gdzie tworzony jest projekt budżetu gminy na rok 2015 i sam jestem ciekaw, na jaki poziom dotacji podmiotowej ZCK będzie mogło liczyć, a to jest jednym z determinantów tego, czy jest szansa na „odmrożenie uposażeń pracowników". Myślę, że czas na sprecyzowane i konkretne dyskusje budżetowe nastąpi po wyborach samorządowych.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Marek Niemiec

Salwa honorowa Czerwonych Beretów

Jamna: trzeba wybaczyć, ale nie wolno zapomnieć

Płk Pertkiewicz - uczestnik bitwy pod Jamną

W 70. rocznicę bitwy pogoda była jak podczas tamtego wojennego dnia. Deszcz okazał się sprzymierzeńcem partyzantów Batalionu Barbara 16. Pułku Piechoty AK, którzy starli się nocą 25 na 26 września 1944 roku z przeważającymi siłami hitlerowskimi w obrębie wzgórza 530. Okupant dysponował 4,5-tysięczną armią, leśnych było ok. 600.

Cud albo kunszt dowódcy „Leliwy" sprawiły, że udało się wyprowadzić z okrążenia batalion, który po niedługim czasie rozformował się, by nie narażać ludności cywilnej na eskalację niemieckiego terroru. Niemcy przecież w odwecie spacyfikowali Jamną, paląc chaty i mordując kilkunastu mieszkańców wsi, nie oszczędzając nawet rocznego Władzia Stanucha.

O tych tragicznych wydarzeniach opowiadał jeden z nielicznych świadków walk pod Jamną - płk Jerzy Pertkiewicz. Na dziedzińcu jamneńskiego sanktuarium z uwagą przysłuchiwała się tej relacji z pierwszej ręki liczna młodzież szkolna, co cieszy, również umundurowana z liceów wojskowych i hufców harcerskich. Nie zabrakło pozostałych służb mundurowych, zaś kompania Czerwonych Beretów oddała honorową salwę. Uroczystości towarzyszyła Strażacka Orkiestra Dęta z Filipowic, program i gości przedstawiał Ryszard Żądło ze Starostwa Powiatowego. Przemawiali ponadto: burmistrz Jerzy Soska, wiceprezydent Tarnowa Krystyna Latałowa, poseł Michał Wojtkiewicz, zaś o. Andrzej Chlewicki – opiekun kościoła pw. Matki Bożej Niezawodnej Nadziei zaprosił wszystkich do uczestnictwa w Eucharystii poświęconej pamięci partyzantów Armii Krajowej i pomordowanych, niewinnych mieszkańców Jamnej. Nieco wcześniej, po Apelu Poległych, liczne delegacje złożyły wiązanki kwiatów przy wtórze werbla pod pomnikiem pamięci ofiar hitlerowskich oprawców. Hołd oddała również córka dowódcy batalionu kpt. Eugeniusza Borowskiego ps. Leliwa.

Po nabożeństwie przy Domu Św. Jacka delektowano się grochówką starosty z chlebem burmistrza. Mimo że świadków wydarzeń na Jamnej ubywa, to rokroczna obecność przedstawicieli wielu pokoleń, troska samorządu powiatowego i gminnego, modlitwa dominikanów – opiekunów tego szczególnego miejsca, pozwalają mieć nadzieję, że pamięć o tamtych smutnych wydarzeniach będzie nadal pieczołowicie kultywowana i nigdy nie zaginie. Ta uprawa pamięci (o której mówił Roman Brandstaetter, a podczas tej uroczystości o. Andrzej) powinna się nadal pogłębiać i utrwalać – żywił nadzieję płk Pertkiewicz.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Sprostowanie

W raporcie naczelnika OSP Zakliczyn, zamieszczonym w numerze wrześniowym, wkradła się nieścisłość, zauważona przez osobę uczestniczącą w wypadku w Wesołowie 28 kwietnia br.

Po konsultacji z raportem policji ustalono, że „na łuku drogi w miejscowości Wesołów kierująca pojazdem Citroen Berlingo, wyprzedzając rowerzystkę, nie zastosowała należytej odległości i zderzyła się z jadącym z naprzeciwka VW Caddy".

Przepraszamy zainteresowanego i pozostałych czytelników za tę pomyłkę. **Naczelnik OSP Zakliczyn i redakcja Głosiciela**

W oczekiwaniu na koniunkturę

Rozmowa ze Zigniewem Kobisem - Prezesem Spółdzielni Produkcyjno-Usługowej Zakpol

- Panie Prezesie, jaka jest kondycja SPU Zakpol?

-W bardzo określonej sytuacji ekonomicznej naszego państwa sytuacja małego przedsiębiorstwa nie może się bardzo od tego różnić, brak perspektyw rozwojowych w zakresie tworzenia nowych zakładów pracy, nowych miejsc pracy i stagnacja na rynku inwestycyjnym stawia naszą firmę w określonych zależnościach zleceniowo-produkcyjnych. Teraz sytuacja na rynku jest trudna, według badań ekonomistów, a tu posłużę się cytatem: *„Według najnowszego raportu Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju Polska wśród członków OECD to jedno z najtrudniejszych państw do życia. Możemy pochwalić się poziomem bezpieczeństwa i jakością szkolnictwa, jednak w ogólnym zestawieniu wypadamy bardzo przeciętnie. Autorzy raportu podkreślają, że przepaść pomiędzy biednymi a bogatymi jest na poziomie niespotykanym od dwóch stuleci. Ten wzrost nierówności określany jest jako „jeden z najbardziej niepokojących trendów" w globalnej gospodarce".*

Być może ten choć przydługi cytat trochę rozjaśni zasady na jakich przyszło mi pracować, kiedyś dla tego rodzaju związków ekonomicznych były pewne priorytety, firma była postrzegana jako lokalny duży pracodawca. Teraz koniunktura w zakresie zleceń budowlano-usługowych jest bardzo słaba, tylko nieliczni decydują się na rozwój swoich zakładów i przedsiębiorstw. Wartość zleceń w takiej sytuacji rynkowej jest skrajnie zaniżona, a wykonawcy wykonują swoje zlecenie prawie po kosztach. Przedsiębiorstwa, takie jak SPU Zakpol, w których duża część zatrudnionych pracowników jest zaangażowana w zlecenia typowo usługowe, musi się liczyć z ich okresowością, raz jest dużo zleceń a raz ich nie ma. Inna sprawą to płatności naszych kontrahentów, do dnia dzisiejszego toczy się postępowanie upadłościowe firmy ABM Solid SA z Tarnowa, gdzie nasze należności na poziomie około 100 tys. złotych do dnia dzisiejszego nie zostały nam przysądzone i sprawy się toczą w sądzie. Współpracowaliśmy z tą firmą przez wiele lat jako podwykonawcy zleceń, na ich budowach, robiliśmy hale, składowiska odpadów, szkoły, dachy, elementy stalowe, balustrady i inne prace. W ciągu tych dziesięciu lat współpracy mieliśmy obroty rzędu 7-8 milionów złotych. Teraz zalegają nam ok. 100 tysięcy złotych, to dla nas niemała kwota, z tego moglibyśmy wyrównać pewne zaległości. ABM Solid prowadzi z nami i innymi podwykonawcami rozmowy ws. ugody. Podejrzewam, że nie otrzymamy całej kwoty.

- Ile osób teraz Pan zatrudnia i jaka jest struktura zakładu?

- Zatrudniamy 24 osoby, wszyscy są na umowach o pracę, żadnych umów śmieciowych. Płacimy wszelkie składki ZUS i te wszystkie opłaty osobowe. W roku 1999, gdy przyszedłem do zakładu, spółdzielnia zatrudniała ok. 40 pracowników. Na początku usługi rolnicze stanowiły ok. 30 procent obrotu, stacja paliw - też jakieś 40-50 procent, no i sklep z częściami rolniczymi - ok. dwudziestu kilku procent. Mieliśmy siedem kombajnów (zostały dwa). W latach 2000-2005 jeszcze można było trochę usług rolniczych wykonać, ale w latach następnych wartość zleceń diametralnie spadła i tak jest po dzień dzisiejszy. Maszyny kombajny i ciągniki wiekowe, trudno

FOT. MAREK NIEMIEC

było znaleźć środki na zakup nowych, więc rezygnowaliśmy z wykonywania tych usług. W roku 1999 po objęciu stanowiska Prezesa Zarządu SPU Zakpol sytuacja finansowa była podobna, brak było zleceń budowlanych a wartość ofertowanej roboczogodziny w stosunku do płacy była bardzo niska. Prawie cały dochód ze zleceń ledwo pokrywał płace, ZUS i podatek. Nawiązaliśmy w tym czasie współpracę z firmą Stalbud z Mikołajowic w zakresie usług warsztatowych, jak i budowlanych . Permanentnie zwiększaliśmy krąg współpracujących z nami firm, co dawało widoki na osiągnięcie stanu obłożenia zleceniami w okresie całego roku. Parytet dochodów z usług rolniczych i budowlanych, ze sklepu i stacji paliw dawał nam pewien komfort. Do tego stopnia, że w latach 2003-2008 zarobki wzrosły o ponad 50 procent. Zmieniliśmy regulamin płac. Ale od tego czasu koszty pracy znacznie wzrosły. Płaca minimalna wzrosła z 600 złotych do 1700. Dlatego nowe zlecenia muszą być konkretniejsze. Ale jak się nie ma oprzyrządowania, jak się nie ma pewnego, stałego rynku - to nie jest łatwo. Pozbyliśmy się maszyn rolniczych, bo pojawiły się u rolników z tytułu dofinansowania z Unii, co stworzyło żywą konkurencję na rynku.

- Z czasem pojawili się dzierżawcy...

- Szukałem kontrahentów, szukałem dzierżawców i innych przedsiębiorstw, które by z nami coś robiły. Wulkanizację i wszelkie prace z naprawami i wymianą opon zaczął wykonywać pan Mrówka, firma Eurogum, ale odszedł do Brzeska, gdzie rozwinął swój biznes. Działalność kontynuuje jego były pracownik, pan Kazimierz Pałach, sam go na to namawiałem, żeby tu został, bo to miejsce przyjęło się wśród ludzi. Teraz mam kilku dzierżawców i ten teren winien być w przyszłości bazą logistyczną dla zakliczyńskich firm. Ewidentnie teren Zakpolu jest duży, mamy tu 6 i pół hektara, ale odpowiednie zareklamowanie może spowodować, że ten obszar może się stać nowym centrum przemysłowo-handlowym Zakliczyna. Założenie państwa w tamtym systemie było takie, że spółdzielnia rolnicza miała dać pewne zaplecze finansowe, miała świadczyć usługi tą jedną maszyną, potem założono Państwowy Ośrodek Maszynowy i po jakimś czasie zostawiono pracowników samym sobie. Radźcie sobie sami. I popadały te SKR-y. Może na całą Polskę to zostało jakieś 10 procent dobrze działających. Próbowano zrobić te kolektywizacje, na wzór kołchozów, ale Polak ma poczucie prywatności, więc się nie udało. W takiej Wielkopolsce rolnik szedł bardziej w rodzinne spółdzielnie, był oporny do zrzeszania się. Tam gospodarze mają po sto hektarów i wszystko jest jego. I jeszcze jedna ważna rzecz: podatek dla rolnika jest zupełni inny, niż podatek od działalności przemysłowej. To nie chodzi o złotówkę czy dwie, to są duże wielokrotności

- Podatki dotkliwe?

- Piją nas strasznie. Ja mam podatek na poziomie około 6 tys. miesięcznie. Za taką kwotę to mam prawie 3 etaty. W tych dobrych dla nas czasach miałem obrotu na poziomie ok. 2-3 milionów złotych i z tych obrotów zostawało firmie jakieś 600- 800 tysięcy, wszystkie płace miałem uregulowane, wszystko miałem zrobione. Teraz sam fundusz płac to jest ok. milion złotych. A więc trzeba mieć 5-6 milionów przychodu. A my jesteśmy na poziomie 2-3 mln.

- Stajecie do gminnych przetargów"

- Nie ta branża, nie te możliwości, gmina buduje wodociągi, kanalizację, drogi, nam brakuje ludzi i sprzętu. Do dyspozycji mam 12-15 ludzi. Jeździmy po Polsce za zleceniami, teraz np. wykonujemy pewną robotę w Bolesławiu za Olkuszem, mamy też zlecenie w Bukownie koło Jaworzna oraz w Bochni. Specjalizujemy się w konstrukcjach stalowych, w obudowach, są montaże linii itp. Ale to nie jest nasz główny dochód. Nadal najwięcej czerpiemy ze sklepu, stacji paliw i dzierżaw.

-Zakpol wiązał duże nadzieje z tarnowską firmą Ekotar...

- Ekotar planował u nas założenie trzech linii: do rozdrabniania szkła, do utylizacji, do prasowania makulatury. Napotkaliśmy na opór społeczny, ludzie nic nie zrozumieli. Miałem okazję zamontowania wieży przekaźnikowej, telewizyjnej, mogłem za nią dostać równowartość całorocznego podatku. Umowa opiewała na 10 lat. Podarowałem tę wieżę, nie kopaliśmy się, a sytuacja krajowa była wtedy o wiele lepsza. Zacząłem łapać zlecenia. Żałowałem tej okazji, ale poszliśmy w rynek budowlany.

- Co jakiś czas w moich wywiadach pojawia się kwestia przetwórstwa warzyw i owoców. Niby jest ich pod dostatkiem, ale nie ma komu ich przetworzyć. To jest trudne?

- To nie jest trudne, ale na to potrzeba trochę funduszy, a takich środków finansowych nie posiadamy. Pracowałem w tej dziedzinie i znam się na tym, ale popatrzmy: w Tarnowie były zakłady POW, a także Fructona i inne, wszystko uległo likwidacji. One nie padły, dlatego że było dobrze. W naszym kraju w pewnym momencie zaczęło się opłacać przywozić towar z zagranicy, czy z Bułgarii, czy z Rumunii i przepakowywanie, z polską nalepką.

- Na Grabinie macie sporo wolnej przestrzeni do wykorzystania...

- Szukamy kontrahentów. Jestem na etapach dwóch, trzech rozmów. Jest pewna bojaźń. O pewnych ruchach decyduje Rada Nadzorcza i Walne Zebranie a Prezes ma technologicznie przygotować rozwiązanie problemu czy też tematu. Z niektórymi inwestycjami nie możemy ruszyć, bo są oprotestowywane przez ludzi. A ktoś im wydał zezwolenia na budowę w pobliżu zakładu; jest Dom Weselny, Dom Pogodnej Jesieni, prywatne posesje... Trzeba się liczyć z tą opinią mieszkańca. Szkoda, że od początku nie przyjęto, że to jest teren przemysłowy, więc budować się tutaj nie można.

- Kto należy do Zakpolu?

- Spółdzielnia składa się z członków dawnych kółek rolniczych, które zakładano po wioskach. Członków jest ponad 400, ale aktywnych ok. 200. Kółka funkcjonują na papierze, ale istnieją. Radę Nadzorczą tworzy 9 osób, połowa to są pracownicy, w zarządzie jesteśmy we dwóch. To ułatwia pracę. Załoga jest dobra, jak są zlecenia - to ten młyn kręci się. Ktoś powie, można przeczekać, ale trzeba zapłacić tym ludziom, a my nie możemy wziąć kredytu. Działamy na zasadzie naczyń połączonych, jak ktoś nas zarwie, to my cierpimy na tym i to bardzo.

- To jakby Pan określił tę sytuację Zakpolu? To jest stagnacja, katastrofa, a może agonia?

- Do agonii jeszcze daleko, ale nie należy jej lekceważyć, raczej wykluczam bankructwo.

- W takim razie, co Panu się marzy?

- Co mi się marzy, a co mogę zrobić, to są dwie różne rzeczy. Marzy mi się, po niedawnym spotkaniu przedsiębiorców w strefie aktywności gospodarczej, powołanie takiej strefy u mnie w zakładzie. Nawet część ziemi moglibyśmy sprzedać, by utworzyć taką strefę, bo ten nabywca nie musi być naszym wrogiem, może nam coś zlecać. Gdybyśmy uzyskali tę pomoc publiczną z Krakowskiego Parku Technologicznego, jakieś zwolnienia z podatku, upusty, a nawet kredyt, to pewnie zamknąłbym ten budżet. Przy okazji takiego ruchu biznesowego w strefie rozwinąłbym stację paliw, założyłbym sklep spożywczy, pobudowałbym pawilony sklepowe, przecież jest pensjonat, DPJ, budują się domy, będą przyjezdni, rozwinie się pan Gargula, a bardziej jego firma Łęgbud, i inni przedsiębiorcy, to ta rozszerzona oferta, ta lokalizacja stacji, byłyby wielką szansą dla nas. Przyjęlibyśmy nowych ludzi, bo zwiększyłoby się zapotrzebowanie na usługi ze strony lokalizujących się w strefie firm. Powstałoby kolejne małe źródełko, nasi dzierżawcy też by na tej strefie skorzystali, np. pan Bednarek ze stacji kontroli pojazdów itd. Wybieram się do Krakowa na rozmowy. Trzeba spróbować.

- Ten okazały biurowiec mieści również mieszkania...

- Przymierzamy się do sprzedaży mieszkań. Utrzymanie jest drogie. Z tego nigdy interesu nie będzie. Chętnie pozbyłbym się całego budynku, administracja znalazłaby miejsce gdzieś na hali. Gdybyśmy sprzedali biurowiec i część ziemi, zostałyby nam teren pod działalność i pieniądze na modernizację i inwestycje. Najpierw muszę zapytać lokatorów, czy są chętni na kupno tych mieszkań.

- Zakpol sprzedaje nadal wodę?

- Mamy bardzo dobre ujęcie, ale do wodociągu miejskiego też się podepniemy. Utrzymanie linii kosztuje, ale nadal zasilamy sąsiednie posesje, w tym posterunek energetyczny.

- A co z recyclingiem?

- Nadal współpracujemy z Ekotarem i innymi firmami, prowadząc punkt surowców wtórnych. Gmina utworzyła u nas punkt odbioru odpadów wielkogabarytowych. MPGK od nas odbiera te surowce. To, co nam gmina zapłaci za prowadzenie PSZOK-a, wraca z powrotem do gminy jako podatek. Ale jesteśmy zadowoleni z tej współpracy.

- Skoro zmienia się mentalność i świadomość społeczna nt. selektywnej zbiórki odpadów, to czy nie chce Pan powrócić do tematu wstępnego przetwarzania surowców na miejscu?

- W Ekotarze zmienił się zarząd, zmieniło myślenie, w ogóle w Tarnowie ze śmieciami nastąpiła rewolucja. Wepchała się jakaś włoska firma z nowatorskimi rzeczami i zanosi się na to, że ta firma zdominuje MPGK i inne firmy. Powstaje na terenie tarnowskich Azotów spalarnia śmieci, zakładana przez Transformers. Wszystko rozbija się o pieniądze. Nie mając zaplecza finansowego, trudno podejmować ryzyko. Ta niepewność powoduje, że ten zysk jest taki, a nie inny.

- Czego Panu życzyć?

- Wygranej w totolotka. (śmiech)

- A firmie?

- Drugiej wygranej. (śmiech) Mój poprzednik mawiał: „Jak jest koniunktura, jest wszystko dobrze, a jak jest dekoniunktura, to nie tylko ty piszczysz, ale piszczą wszystkie zakłady". Trzeba było z tym majątkiem zrobić porządek. Jednak koszty utrzymania są wysokie, więc od pewnych decyzji nie uciekniemy, najpierw sprzedamy ten blok. Myślę, że na te mieszkania będą chętni. Wydzielimy ten budynek, wytyczymy przejście do zakładu, żeby sobie nie wchodzić w drogę. Na pierwszym i drugim piętrze mieszkania będą komfortowe, na parterze mogą powstać biura albo punkty handlowo-usługowe. Chciałem tu kiedyś ściągnąć jakiś bank, ale to bardzo trudna sprawa. Bądźmy dobrej myśli, jakby się udało z tą strefą, to widzę sporo możliwości. Mogę przy tworzeniu strefy zapewnić obsługę, wtedy muszę mieć ślusarzy, elektryków, ludzi do budowy drogi, czy remontu. Bo powstaną tereny zielone, drogi i betony, trzeba to wszystko też zabezpieczyć. Wtedy nie trzeba Ameryki wymyślać, tylko skorzystać z tego. Oglądamy też inne strefy, jak one funkcjonują, przypatrujemy się. Jak ta koniunktura w kraju wzrośnie, to jakby z automatu trafia w nas, bo są zapytania o balustrady, o hale i inne rzeczy. Z początku trzeba szukać, a później się pokazać. Wziąć jedną robotę, potem drugą, i dalej iść za ciosem.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Z odblaskiem bezpieczniej!

Gmina Zakliczyn znalazła się na piątym, zaszczytnym miejscu wśród gmin z województwa małopolskiego, z tytułem gminy dbającej o bezpieczeństwo swoich mieszkańców.

Projekt edukacyjny „Odblaskowa gmina", skierowany do wszystkich gmin Małopolski, miał formę konkursu, którego celem było zwiększenie aktywności lokalnych władz, w zakresie poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Intensywne działania edukacyjne prowadzone były w okresie maj-wrzesień 2014 roku.

Koordynatorem akcji na terenie gminy Zakliczyn była Pełnomocnik Burmistrza ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - Maria Dudek.

Przypominamy, że w sierpniu 2014 roku wszedł w życie przepis nakazujący obowiązek korzystania z elementów odblaskowych przez wszystkich pieszych poruszających się po zmierzchu poza obszarem zabudowanym! **(MD)**

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn, Dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury i Starosta Tarnowski wraz z partnerami społecznymi i instytucjonalnymi zapraszają do udziału

w

Zakliczyńskim Festiwalu Niepodległości 2014

Organizatorzy Zakliczyńskiego Festiwalu Niepodległości: Zakliczyńskie Centrum Kultury, Szkolne Koło Krajoznawczo Turystyczne „Compass" przy Gimnazjum w Zakliczynie, Stowarzyszenie „Sokół" w Zakliczynie, Urząd Miejski w Zakliczynie, Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie.
Partnerem przedsięwzięcia jest Województwo Małopolskie
Partnerami wydarzeń ZFN są: Zarząd Oddziału PTTK „Ziemi Tarnowskiej" w Tarnowie, Stowarzyszeniem „Nie Teraz" z Tarnowa, Zarząd Gminny Z OSP RP w Zakliczynie, OSP Zakliczyn, OSP Charzewice, OSP Faliszewice, OSP Gwoździec, Agencja Turystyki Aktywnej „STYR" - Janusz Flakowicz, Agrotech – G Maciej Gofron, Grupa Regionalna Charzewice Stowarzyszenia „Klucz", Gospodarstwo Agroturystyczne „Lanckoronka" Anna Różak.
Projekt współfinansowany jest przez Ministerstwo Obrony Narodowej i Powiat Tarnowski.

Program ZFN:

19 października 2014 godzina 14:00
Charzewice „Pomniki" – cmentarz wojenny nr 290 – Uroczystość religijno-patriotyczna w 100-lecie wybuchu I wojny światowej.

24 października 2014 godzina 18:00
Galeria „Poddasze" Zakliczyńskiego Centrum Kultury w ratuszu.
Nekropolie I wojny światowej – wystawa fotograficzna Iwony Lisowskiej.

9 listopada 2014 godzina 14:00
Rynek w Zakliczynie/Ratusz
XX Uliczny Bieg Niepodległości w Zakliczynie

11 listopada 2014
Zakliczyńskie obchody Narodowego Święta Niepodległości:
9:30 – Msza święta w intencji Ojczyzny w kościele p.w. św. Idziego opata w Zakliczynie i koncert pieśni patriotycznych Chóru Nauczycielsko-Uczniowskiego Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie. Manifestacja patriotyczna z kościoła do pomnika w Rynku z udziałem Strażackiej Orkiestry Dętej „Filipowice",
9:40 – XII Sztafeta Pamięci „Łowczówek – Zakliczyn",
15:00 – „Wiatr wolności" – widowisko teatralne Teatru Nie Teraz.

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Inwestycja zrealizowana przez Zakliczyńskie Centrum Kultury pn. **„Zakliczyński Festiwal Niepodległości"**. Inwestycja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4 LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Instytucja zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Podziel się posiłkiem!

W Polsce około 160 tysięcy dzieci cierpi powodu permanentnego niedożywienia. Kto wie, ile takich dzieciaków jest w naszych zakliczyńskich okolicach.

Członkowie Szkolnego Koła Wolontariatu działającego przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie po raz kolejny wzięli udział w ogólnopolskiej akcji charytatywnej organizowanej przez Banki Żywności – „PODZIEL SIĘ POSIŁKIEM". Celem akcji jest zbiórka żywności, która trafi do potrzebujących dzieci z naszego terenu. Od tego roku ZSPiG w Zakliczynie jest oficjalnym partnerem Banku Żywności w Krakowie.

Akcja została przeprowadzona w dniach 3-4 października (piątek – sobota) na terenie sklepu LEADER w Zakliczynie. Przy okazji codziennych zakupów można było wrzucić towar o przedłużonym terminie ważności do oznaczonego kosza. Zwykłe zakupy stają się niezwykłą pomocą. Dziękujemy!

Justyna Iwaniec

Prezes z certyfikatem

24 lipca br. prezes Stowarzyszenia Przyjaciół i Sympatyków Szkoły we Wróblowicach Ewa Nijak odebrała z rąk przedstawicieli Fundacji im. Hetmana Jana Tarnowskiego Certyfikat Dobrej Jakości Trzeciego Sektora.

Certyfikat nadany został w ramach projektu pn. „Dobra jakość III sektora", którego celem ogólnym była poprawa poziomu współpracy pomiędzy administracją lokalną (JST), rozumianą jako administracja samorządowa, a organizacjami pozarządowymi (NGO's) z terenu subregionu tarnowskiego (tj. miasta Tarnowa, powiatów: tarnowskiego, dąbrowskiego, brzeskiego, bocheńskiego) poprzez opracowanie i wdrożenie standardów oraz certyfikację.

Realizatorami projektu byli: Fundacja im. Jana Hetmana Tarnowskiego - Lider, Stowarzyszenie Rewitalizacji Kultury z siedzibą w Tarnowie – Partner.

Projekt sfinansowany został z Europejskiego Funduszu Społecznego - Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet 5 Dobre rządzenie, Działanie 5.4 Rozwój potencjału trzeciego sektora, Poddziałanie 5.4.2 Rozwój dialogu obywatelskiego

Więcej informacji o projekcie na stronie: http://www.certyfikacjango.pl/index.php/57-uroczyste-wreczenie-certyfikatu-pn-dobra-jakosc-trzeciego-sektora. **(EN)**

140 lat istnienia OSP Zakliczyn

Nestor zakliczyńskich druhów

W zeszłym roku otrzymał złotą odznakę za 65 lat przynależności do zakliczyńskiej straży, do której wstąpił zaraz po przeprowadzce w roku 1948, a ożenił się na Łukówce.

Ochotnicy wykorzystywali przybudówkę przy ratuszu od północnej strony, w której mieścił się dobytek strażaków, nic wielkiego, a o wozie bojowym nawet wtedy nikt nie myślał, w akcjach posługiwali się ręczną sikawką z zaprzęgiem konnym.

- Ze mną wstąpili do jednostki Edziu Karwala i Wiktor Krzyżak - wspomina. - Do wstąpienia w szeregi namówił mnie kolega, naczelnik Jan Jarosz, który zaprowadził wojskowy dryl w jednostce.

Pamięta dobrze pożar stodoły w latach 60., który zrobił na wszystkich mieszkańcach Zakliczyna wielkie wrażenie, żywioł dogaszały przyjezdne jednostki. Rzadko wyjeżdżał do akcji, przez długie lata

piastował funkcję kasjera; książki rachunkowe prowadził wcześniej Michał Malski, który z czasem wprowadził go w arkana rachunkowości, przekazując mu funkcję skarbnika. - W latach pięćdziesiątych wystaraliśmy się o pierwszy wóz po wojnie, był to Austro-Fiat. Najpierw parkował u kierowcy Jana Pyrka na jego posesji, a potem już w garażu w miejscu starego sklepu w ratuszu - wspomina 89-letni dziś Piotr Karwala. - Potem otrzymaliśmy Stara-21, którym jeździli Władek Turek, a po nim Józef Grochola, który miał smykałkę do napraw.

Od początku marzyli o porządnej remizie. - Organizowaliśmy zabawy taneczne, grosz do grosza ciułaliśmy na swoje potrzeby, i żeby przyszykować przynajmniej ten garaż. Sylwester w ratuszu zawsze był zarezerwowany dla straży. W końcu udało się z pomocą gminy spełnić nasz cel. Zamykanie garażu w ratuszu było dość skomplikowane, trzeba było korzystać z drabiny. Pamiętam, jak w zastępstwie Pyrka odwoziłem Austro-Fiatem do odmalowania figurę św. Floriana do malarza Ochleja na Wesołowie.

Jan Jarosz długo „klamkował" w gminie za nową siedzibą. - To on pierwszy rzucił pomysł budowy remizy, która dopiero po wielu latach doczekała się realizacji. Początkowo miała stanąć na działce w okolicy piekarni. Często rozmawialiśmy na ten temat, kiedy przychodził do kina Melsztyn na seans, gdzie byłem wieloletnim operatorem.

Piotr Karwala jako jeden z nielicznych w tamtych powojennych czasach posiadał samochód osobowy: - Na początku to w Zakliczynie było trzy albo cztery auta: Mroczkowskiej, Słowińskiego, mój i jeszcze kogoś. Ale po wsiach jeździliśmy też z filmami furmanką.

Pan Piotr z podziwem obserwuje dokonania zakliczyńskich fajermanów i młodego zarządu OSP: - Mają się teraz czym rządzić, słyszę o nagrodach, o sprzęcie, wozach, rozbudowie remizy. Dużo czytam o tym, również w Głosicielu, cieszą mnie te wspaniałe dokonania druhów, moich młodszych kolegów, i szczerze im gratuluję.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Setne urodziny pani Franciszki z Woli Stróskiej

Do kolejnej stulatki w naszej gminie udali się z gratulacjami przedstawiciele samorządu. Po wcześniejszych kurtuazyjnych wizytach u pań: Marii Wolak w Stróżach i Zofii Kłusek (przebywającej w Nowym Sączu), burmistrz Jerzy Soska i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Lucyna Skalska odwiedzili panią Franciszkę Martykową, by przekazać szanownej Jubilatce serdeczne życzenia z okazji setnych urodzin.

Dla włodarza gminy była to sentymentalna wizyta, wszak Jerzy Soska wychowywał się w Woli Stróskiej w swoim rodzinnym domu w sąsiedztwie państwa Martyków. Jubilatka otrzymała piękny kosz kwiatów, okolicznościowy adres, pamiątkową statuetkę i album fotograficzny o Zakliczynie. Listy gratulacyjne wystosowali ponadto: Kancelaria Premiera i Wojewoda Małopolski.

Pani Franciszka zadziwia znakomitą, jak na swój wiek, kondycją; mimo pewnych dolegliwości cieszy się wspaniałą pamięcią, dopisują wzrok, słuch i smak, dlatego chłonie życie wszystkimi zmysłami, otoczona gromadą wnucząt i prawnucząt. Wraz z mężem Józefem (odszedł na zawsze w latach 80. ubiegłego wieku) doczekali się dwojga dzieci: Ireny i Józefa (już nieżyjący), trojga wnucząt – Zdzisława, Barbary i Jadwigi oraz 17 prawnucząt i 7 pra-prawnucząt. Jubilatka na gorąco opowiadała o swoich przeżyciach, o biedzie i trudach codziennego znoju. Dobrze pamięta zakończenie I wojny światowej i powrót rodaków z tułaczki, gehennę partyzantów na Mogile i okrucieństwo okupanta podczas II wojny, ze wzruszeniem mówiła o ciężkiej pracy, blaskach i cieniach zwykłego, wiejskiego życia. Mimo wielu przeciwności, w jej domu panowała dobra atmosfera i pogoda ducha. Pani Frania gospodarzyła z mężem na morgu pola. Drugie tyle dzierżawili. Zajmowali się sadownictwem, uprawą roli i hodowlą. Jak to na wsi. Mąż podjął się też w późnym wieku pracy w drogownictwie. Razem postawili niewielki domek w Woli, oboje stąd pochodzili.

Podczas uroczystości jubileuszowej nie zabrakło przedstawicieli licznej rodziny, z najmłodszym pra-prawnuczkiem Gabrysiem. Na co dzień Jubilatką opiekują się synowa i prawnuczka ze swoją familią. Goście z magistratu przybyli w towarzystwie sołtysa Józefa Tepera, który specjalnie na tę okazję przyjechał z zagranicy, oraz z akordeonistą Patrykiem Teperem, 16-letnim uczniem Tadeusza Malika, który akompaniował gromkiemu wykonaniu „Dwustu lat". Nie zabrakło okazałego tortu, toastu, poczęstunku i pamiątkowych fotografii. Odświętna atmosfera udzieliła się domownikom, akordeon do późna intonował biesiadne pieśni.

Tekst i fot. Marek Niemiec

PS. Z okazji Jubileuszu mąż wnuczki pani Franciszki ułożył wiersz, który prezentujemy.

Dziś są Babci imieniny,
A zarazem urodziny.
Chociaż nikt jej lat nie liczy
Jest najstarszą w okolicy.

Równy wiek babcia przeżyła,
Z nikim się tu nie kłóciła.
Znają ją wokoło wszyscy
I ci dalsi, i ci bliscy.

Dwoje dzieci urodziła,
Bardzo dobrą matką była.
Dwoje wnuków wychowała
Oraz ich utrzymywała.

Pracowała na rolnictwie
Ze swym mężem w sadownictwie.
Z plonów się utrzymywali,
Panu Bogu dziękowali.

A gdy jakieś zyski miała
To rodzeństwo pospłacała.
Nic nikomu nie zabrała
By sumienie czyste miała.

Wiele w życiu wycierpiała:
Męża, syna pochowała.
Pożegnała też naszego
Mariuszka ukochanego.

Dwie wojny babcia przeżyła
Partyzantom jeść nosiła
Czym mogła to się dzieliła
Chociaż sama głodna była.

Panu Bogu zaufała,
Wszystkie sprawy polecała.
I modli się zawsze szczerze
W swojej bardzo mocnej wierze.

Otoczona jest wnukami
Jak to niebo w noc gwiazdami.
Zna każdego osobiście,
Jakby miała ich na liście.

Wie o każdych imieninach,
Była też na wszystkich chrzcinach.
Każdemu coś zawsze dała,
Nikomu nie żałowała.

A gdy już pod setkę miała,
Swój dorobek przekazała,
By się nią opiekowali
I dobrze ją traktowali!

Mieszka razem ze Synową,
Wnuczką Madzią – Szymonową,
Którzy domek remontują
I o wszystko dopytują.

Babciu? Czy dobrze robimy
Aby przetrwać mroźne zimy?
Babcia się przeważnie zgadza,
Oczywiście im doradza.

Róbcie, róbcie moje dzieci,
Niech wam słońce jasno świeci,
Byście tylko w zgodzie żyli
I o wszystko się troszczyli.

Dzisiaj w tym domu radości
Sam Pan Jezus tu zagości.
Babcia ma wnuka kapłana,
Co zaprosi z niebios Pana.

Jezus przyjmie zaproszenie,
Przyjdzie na Przeistoczenie,
Aby chleb w Swe Ciało zmienić,
A wino w Krew Swą przemienić.

Ksiądz poleci Bogu wszystkich
I tych dalszych i tych bliskich.
A szczególnie to poleci
Jubilatkę i jej dzieci.

Więc Ci Babciu winszujemy
I za wszystko dziękujemy.
Za to, że Cię wśród nas mamy,
Bo tak bardzo Cię kochamy!

Stanisław Jan Łazarz, Olszyny

REKLAMA

Najlepszy sołtys Powiatu Tarnowskiego 2014

Staram się żyć w zgodzie

W latach Chrystusowych został sołtysem Wróblowic, zastępując w trakcie kadencji Michała Kozę, Zresztą był wtedy jego zastępcą. Rozpisywał się wówczas Dziennik Polski, jak to Wróblowicami rządzą młodzi. 77-letni dziś Eugeniusz Stępek od ponad 40 lat liderują społeczności wróblowickiej, pełniąc nieprzerwanie funkcję sołtysa tej naddunajeckiej wsi.

- Czasem pojawiał się kontrkandydat w wyborach, ale rzadko – wspomina. - Ten aktyw, jak to się wówczas mówiło - był młodzieżowy. Spotykaliśmy się w naszej okazałej remizie, wybudowanej staraniem panów – b. sołtysa Hajduka i prezesa OSP Adolfa Łazarka, działało ZMW, Koło Gospodyń Wiejskich, niedawno reaktywowane, i Zespół Młodego Rolnika. Dużo się wtedy udzielałem, i tak mi pozostało do dzisiaj. Wiele prac sami wykonywaliśmy. Otoczenie przystanków PKS-u rekultywowaliśmy w czynie społecznym, często pracując wieczorami. Kupiliśmy deski na podłogę i zaczęliśmy organizować zabawy taneczne. Potem te deski wykorzystano przy budowie remizy. Chętnych do tych prac nie brakowało. Uczestniczyliśmy też co roku w dożynkach w Zakliczynie, jechaliśmy ze śpiewem drabiniastym wozem z pięknym wieńcem.

Eugeniusz Stępek nadal jest prezesem kółka rolniczego, które w tamtych czasach prężnie działało. Teraz, wiadomo, rolnictwo w odstawce. Lata leciały, sołtys Stępek zyskiwał zaufanie nie tylko mieszkańców Wróblowic, piastując również wiele innych społecznych funkcji. To wieloletni prezes Rady Nadzorczej Oddziału Banku Spółdzielczego Rzemiosła, członek spółdzielni Zakpol, niegdyś w zarządzie SKR-u, ławnik Sądu Rejonowego i kurator nieletnich. Jest skarbikiem w miejscowej straży pożarnej. Zasiadał też przez trzy kadencje w Gromadzkiej Radzie Narodowej.

- Zależało mi, żeby wieś nie podzieliła się. Jakoś udawało się zażegnywać spory. Starałem się żyć w zgodzie ze wszystkimi. A oczekiwania, zwłaszcza teraz, są duże. Wszystko rozbija się o pieniądze, a tych ciągle brakowało. Trochę nasza wieś była w odstawce, daleko od centrum, przecież zaczyna się na „w" - śmieje się najlepszy sołtys powiatu tarnowskiego roku 2014. Laur odebrał osobiście podczas powiatowych dożynek w Ciężkowicach. W nagrodę otrzymał z rąk starosty niezłej klasy telewizor i okolicznościowy adres, a z BGŻ-u okolicznościową pamiątkę. Towarzyszyli mu burmistrz Jerzy Soska i prezes oddziału gminnego Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów Józef Franczyk.

Wróblowice długo walczyły o nową szkołę, 8-klasową. W starej ledwo się mieścili: - Dzieci było sporo, nie to, co teraz, najpierw 120, potem 90. Najeździliśmy się za zezwoleniami do Brzeska, często nocą do projektanta, bo wtedy można go było zastać w domu. Wieś zbierała swój wkład, mieliśmy też trochę swojego materiału. Pracowaliśmy w czynie społecznym, przy fundamentach, przy stropie, każdy się starał, bo chcieliśmy mieć ten nowy budynek. Po pieniążki jeździliśmy nawet do Warszawy. Po wielu latach zabiegów udało się wybudować nową szkołę, z wiodącą pomocą samorządu gminy.

Zanim powstała ta okazała placówka oświatowa, mieszkańcy postanowili postawić kaplicę, wszak do zakliczyńskiej fary sporo kilometrów, a nie każdy miał czym dojechać (problem komunikacji we Wróblowicach ciągle świeży).

- Wiele zawdzięczamy ks. Czesławowi Bachuli, który był u nas katechetą. Dzięki wsparciu pani Wierzchowiec z Zakliczyna, która zachwyciła się pomysłem księdza, przekazując swoje oszczędności, wybudowaliśmy kaplicę. Oczywiście, wieś się dołożyła i finansowo, i pracą fizyczną. Kupiliśmy za symboliczne pieniądze działkę. Mieliśmy problem z lokalizacją, bo władze nie chciały zgodzić się na obiekt sakralny w pobliżu remizy, więc budowaliśmy... punkt katechetyczny w innym miejscu, na tej nabytej działce. Z tego powstała kaplica w centrum wsi, chcąc nie chcąc zaakceptowana w końcu przez władzę, dzięki zabiegom ks. prałata Edwarda Norka. Tę kaplicę utrzymujemy sami, upiększamy i dbamy o nią. Zrobiliśmy remont, jest odnowiona elegancko, pomagał nam ks. Janusz Pycia, który prowadził u nas chór i katechezę. Po sprzedaży przez wieś 27 arów po kółku rolniczym z magazynem za 55 tysięcy, połowę przekazaliśmy na remont kaplicy, a drugą połowę na remont remizy. Był czas, że sami remizę utrzymywaliśmy, ale oddaliśmy połowę gminie, żeby jakoś pokrywać niezbędne wydatki. Nie było przecież specjalnych dochodów.

Sołtys Stępek śpi spokojnie, nie pamięta nagłych wydarzeń czy nocnych interwencji, nasłucha się od ludzi raczej zimą, gdy potrzeba odśnieżyć tu i ówdzie, wtedy telefony są gorące, bo każdy chce swobodnie dojechać. - Tak się działało, żeby wszyscy byli zadowoleni, a dróg w naszej wsi - prywatnych i gminnych - mamy bardzo dużo. Przecież nie można zostawiać ludzi na lodzie, wszak płacą podatki i chcą żyć godnie. A niektórzy mają naprawdę ciężki dojazd. Nikomu nie odmawiam pomocy, o każdej porze może przyjść do mnie z problemem. Nigdy nie wyznaczam godzin urzędowania, podatek można zapłacić, kiedy jest taka wola. Starałem się zjednywać sobie ludzi.

Pan Eugeniusz martwi się, że młodzi wyjeżdżają za chlebem, że gospodarstw mniej, koni jak na lekarstwo, krówek też ubywa. Drogi natomiast wyasfaltowane, jak rozpoczynał sołtysowanie większość była żwirowa. Sami ręcznie kładli asfalt w kierunku szkoły.

- Przydałby się ten wodociąg, wody brakuje, a od siedmiu lat czeka gotowa dokumentacja i pozbierane wpłaty od mieszkańców. Jestem nie tylko skarbnikiem komitetu wodociągowania, ale wcześniej prądowego, gazowego i telefonicznego. - Ofiarę na tacę w naszym kościółku jeszcze do niedawna zbierałem - śmieje się. - Nigdy nie miałem problemu z rozliczaniem się ze składek, żadnych nadużyć nie zrobiłem, jak trzeba było, to i założyłem. Do Tarnowa ze sprawami jeździłem zawsze bez delegacji. Na głowie miał też spłatę kredytu w Banku Ochrony Środowiska zaciągniętego przez wieś, trzeba było ten grosz regularnie zebrać, a nie było to takie proste, jak ktoś nie ma pieniędzy.

Sołtys Stępek zauważa, że w tych czasach ludzie mają większe wymagania. Patrzy jeden na drugiego, ten ma zrobione, a ja nie. Nie wszystkim dogodzi. Ale dzięki tym mieszkańcom, temu zaufaniu, otrzymał to zaszczytne wyróżnienie z powiatu. - Byłem nim bardzo zaskoczony. Nawet pan burmistrz i prezes Józek Franczyk mnie nie uprzedzili, po co mam jechać do Ciężkowic.

Pan Eugeniusz gospodarzy z żoną na czterech hektarach. Pomagają im cztery córki. Niedawno doczekał się pierwszej wnuczki. Nie bardzo umie powiedzieć, jak udawało mu się godzić te obowiązki gospodarskie, rodzinne i społeczne. Nieraz wstawał przed świtem, żeby wszystkiemu poradzić. Nieocenione wsparcie ma w żonie, której początkowo trudno było się pogodzić z ciągłą nieobecnością męża, ale z czasem przyzwyczaiła się, mimo opieki nad dziewczynkami. Praca w gospodarstwie jej nie straszna. Jakiś czas wspierał rodzinę w pracach dospodarskich ojciec pana Eugeniusza.

- Moja mama wcześnie zmarła, zajmowałem się ojcem, który dożył do dziewięćdziesiątki, też działał społecznie, pełnił funkcję sołtysa za okupacji, nieraz stał pod lufami karabinu, gdy nie wysłał ludzi do wybierania okopów. W dzień przyjeżdżali Niemcy, a nocą partyzanci. Pamiętam to doskonale.

Aktywnie działające gospodynie zrzeszone w KGW Wróblowianki deklarują organizację przyszłorocznych gminnych dożynek we Wróblowicach. Sołtys Stępek popiera ten pomysł, to powrót do tradycji.

- Jestem jak najbardziej za tym. Popieram. Mamy piękną remizę, wykończoną, z boiskiem sportowym, albo plac przy pięknej szkole może się nadać, kaplica w pobliżu. Nie ma się czego powstydzić. No i nasze panie z KGW prężnie działają. Podobnie jak stowarzyszenie, które prowadzi szkołę, niedawno ocieploną i odremontowaną, oraz przedszkole. Jestem bardzo wdzięczny za tę inwestycję Burmistrzowi i Radzie Miejskiej, chociaż żałuję, że nauczyciele tej szkoly są pozbawieni świadczeń z Karty Nauczyciela, a bardzo się starają, np. ostatnio przy szkole zbudowano nowy plac zabaw. Mam nadzieję, że młodzież będzie się wciągać w tę pracę społeczną, jak to było za moich młodych lat. Niech się coś dzieje!

Tekst i fot. Marek Niemiec

FOT. ARCH. RODZ.

Wozem drabiniastym na dożynki do Zakliczyna!

FOT. ARCH. RODZ.

Bywał i drużbą weselnym...

Tarnowski i europejski Flashmob

24 września br. w Tarnowie i 11 krajach Europy przeprowadzony został zsynchronizowany europejski Flashmob pierwszej pomocy, zorganizowany przez organizacje samarytańskie zrzeszone w europejskiej sieci Samaritan International (SAM.I.), sieci tworzonej przez 16 NGO's w 15 krajach Europy, do których należy prawie 3 miliony członków, 140 tys. wolontariuszy, 35 tys. pracowników. Spotkanie na Pl. Sobieskiego w Tarnowie zorganizowała Samarytańska Federacja Organizacji Pozarządowych z Zakliczyna w partnerstwie z OSP z Zakliczyna, KMiejską PSP w Tarnowie, SP nr 9 im. Orląt Lwowskich w Tarnowie, XVI LO im. Armii Krajowej w Tarnowie, ZSPiG w Zakliczynie.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął UM Tarnowa. Tarnowski i europejski Flashmob miał na celu podniesienie świadomości, jak ważna jest umiejętność udzielania pierwszej pomocy i przeprowadzanie jak najczęściej kursów w przedszkolach, szkołach, zakładach pracy, itp. Zgodnie z regułą flashmoba od godziny 10 do 12 w miejscu publicznym przeprowadzona została skoordynowana akcja, która gromadzącym się coraz liczniej przechodniom przekazać miała wiadomość: „zobacz, jak ważne są działania ratujące ludzkie życie". Podczas wydarzenia nieprzerwanie aranżowane były akcje ratunkowe włączające przypadkowe osoby w udzielanie pierwszej pomocy, np. w sytuacji utraty przytomności, zatrzymania akcji serca, potrącenia pieszego przez tramwaj, poszkodowanego w wypadku samochodowym. Akcja zakończyła się utworzeniem łańcucha ludzkiego i wypuszczeniem do nieba balonów z helem. Zapraszamy do odwiedzenia nas na facebooku oraz do obejrzenia strony Samaritan International, gdzie pokazane są flashmoby pierwszej pomocy w innych krajach europejskich: https://www.facebook.com/samaritan.info.

Barbara Żychowska

Zaproszenie na Powiatową Konwencję Wyborczą PiS w Zakliczynie

Zarząd Komitetu Terenowego Prawa i Sprawiedliwości Powiatu Tarnowskiego zaprasza mieszkańców Powiatu Tarnowskiego na Powiatową Konwencję Wyborczą PiS, która odbędzie się w dn. **28 października 2014 r.** (wtorek) o godz. 17.00 w Ratuszu w Zakliczynie.

W konwencji weźmie udział Poseł do Parlamentu Europejskiego **Andrzej Duda**, Parlamentarzyści PiS Ziemi Tarnowskiej: **Edward Czesak** – Poseł na Sejm RP, **Michał Wojtkiewicz** – Poseł na Sejm RP, **Włodzimierz Bernacki** – Poseł na Sejm RP oraz **Kazimierz Wiatr** – Senator RP.

Program:
- otwarcie Konwencji,
- odśpiewanie Hymnu Polski,
- prezentacja kandydatów PiS na wójtów i burmistrzów, kandydatów na radnych Sejmiku Województwa Małopolskiego oraz radnych Powiatu Tarnowskiego,
- prezentacja programu PiS dla samorządów,
- wystąpienia zaproszonych gości,
- prezentacja Deklaracji Samorządowca PiS oraz uroczyste podpisanie deklaracji przez kandydatów PiS, zamknięcie Konwencji.

Jacek Hudyma
Przewodniczący Zarządu
Dawid Chrobak
Sekretarz Zarządu

Pierwsze Śluby Zakonne s. Klary

Oddałaś Jemu duszę i swoje młode serce, a Jezus po te dary, wyciągnął Boskie ręce.

W uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września 2014 roku w Kościele Sióstr Bernardynek w Kończyskach miała miejsce uroczystość Pierwszej Profesji Zakonnej Siostry Klary.

Eucharystii przewodniczył o. Tytus Fułat – Asystent Federacji Sióstr Bernardynek w Polsce w koncelebrze z ks. Jerzym Jurkiewiczem – Proboszczem Parafii Św. Małgorzaty w Nowym Sączu, dotychczasowym wikariuszem biskupim do spraw zakonnych, ks. Antonim Bielakiem – Ojcem Duchownym Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, ks. Kazimierzem Sławińskim – Ojcem Duchownym WSD Sercanów w Stadnikach, sprawującym posługę sakramentalną dla Sióstr Bernardynek, ks. Andrzejem Wołczyńskim – rezydentem w Klasztorze oraz o. Bonawenturą Noskiem – kapelanem Sióstr. W uroczystości uczestniczyli również bracia nowicjusze z miejscowego Klasztoru Ojców Franciszkanów.

Siostra Klara złożyła trzy śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa oraz przyjęła czarny welon, jako znak pełnej przynależności do Chrystusa. W dniu Pierwszej Profesji welon ozdobiony był wiankiem z białych róż symbolizującym czystość i niewinność. Podczas obrzędu Siostra otrzymała także Brewiarz, Regułę Świętego Franciszka, świecę i krzyż, jako zewnętrzne znaki złożenia ślubów.

W słowach homilii wygłoszonej przez o. Asystenta zawarte były cenne wskazówki dla s. Klary na jej dalsze zakonne życie, w mądrości serca i wierności łasce, w którym dojrzewanie i formacja nigdy nie powinny się kończyć. Kaznodzieja, nawiązując do święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przypomniał, że Maryja była zwykłym człowiekiem. Dopiero Jej zaufanie, posłuszeństwo i pełna zawierzenia odpowiedź na Boży głos sprawiły, że „będą Ją chwalić wszystkie pokolenia". Wspominając z czcią i wdzięcznością narodziny Matki Bożej, stawiając Jej życie za wzór – zachęcał w szczególny sposób do dziękczynienia za ten wielki dar Bożej Miłości.

W tej radosnej i podniosłej uroczystości Siostrze Klarze towarzyszyli księża, współsiostry, rodzice, krewni, przyjaciele i zgromadzeni wierni, ofiarując swoją modlitwę, życząc wytrwałości i błogosławieństwa na kolejne dni i etapy życia we Wspólnocie Sióstr Bernardynek w Zakliczynie. To, co najlepsze, jest wciąż przed nami!

(źródło: http://www.bernardynki.diecezja.tarnow.pl)

Krzyż dla żołnierza niezłomnego

28 września br. na Ziemi Zakliczyńskiej odbyły się uroczystości poświęcone pamięci kapitana Jana Dubaniowskiego ps. „Salwa" i jego żołnierzy z oddziału „Żandarmerii", którzy zginęli z rąk komunistycznych oprawców, gdyż walczyli o Polskę wolną i niepodległą. Oddział partyzancki „Żandarmeria" był jednym z najaktywniejszych i najliczniejszych w województwie krakowskim.

Przypomnijmy, że 27 września bieżącego roku przypadła 67. rocznica śmierci kapitana Jana Dubaniowskiego, zamordowanego w 1947 roku podczas obławy Urzędu Bezpieczeństwa w Rudzie Kameralnej.

Kapitan Jan Dubaniowski był oficerem zawodowym pełniącym służbę w 10. pułku artylerii ciężkiej w Przemyślu – Pikulicach. Uczestniczył w kampanii wrześniowej. Trafił do niemieckiego oflagu, skąd zdołał uciec. Działał w strukturach konspiracyjnych Armii Krajowej na terenie województwa krakowskiego. Po wojnie był dowódcą oddziału podziemia niepodległościowego, z dużą determinacją walczył z reżimem komunistycznym.

Uroczystości zostały zorganizowane wspólnym wysiłkiem: Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, Młodzieży Wszechpolskiej Nowy Sącz, Ruchu Narodowego Nowy Sącz oraz Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Żandarmeria". Na uroczystość przybyli: córka i syn kapitana Dubaniowskiego: pani Maria Dubaniowska-Guzdek i Jan Dubaniowski, rodziny żołnierzy oddziału kapitana Dubaniowskiego: pani Zofia Drozd – siostra sierżanta Józefa Mikki, zastępcy dowódcy oddziału „Salwy" a później po amnestii roku 1947 dowódcy samodzielnego oddziału „Leszka", państwo Władysława i Marek Wojasowie – rodzina Emila Przeciszewskiego, żołnierza oddziału „Salwy", a następnie oddziału „Leszka", pan mgr Grzegorz Gaweł - autor będącej w przygotowaniu biografii kapitana Jana Dubaniowskiego, pan Ziemowit Kalinowski - autor książki „Bohaterowie wyklęci na ziemi myślenickiej", w której możemy znaleźć informacje dotyczące oddziału kapitana Dubaniowskiego oraz oddziału sierżanta Mikki, pani Apolonia Ptak, autorka pierwszej niekomunistycznej książki „Prawem wilka", w której zawarte są relacje i wspomnienia dotyczące oddziału „Salwy" i „Leszka".

Obchody rocznicowe rozpoczęły się od uroczystej Mszy św. o godzinie 11 w kościele parafialnym p.w. św. Idziego w Zakliczynie, którą celebrował ksiądz proboszcz Paweł Mikulski. Homilia wygłoszona przez ks. Piotra Abrama do głębi poruszyła wiernymi. W trakcie Mszy św. został poświęcony drewniany krzyż przeznaczony dla upamiętnienia miejsca śmierci kapitana Salwy. Następnie uczestnicy tego patriotycznego wydarzenia zgromadzili się na cmentarzu parafialnym w Zakliczynie przy grobie kapitana Salwy. Tam, po odśpiewaniu hymnu Rzeczpospolitej Polskiej i modlitwie, którą poprowadził ksiądz proboszcz, nastąpiła chwila niezwykła i długo wyczekiwana przez rodzinę kapitana Dubaniowskiego. Tym doniosłym wydarzeniem było poświęcenie grobu kapitana. Niestety, od momentu pochowania kapitana Salwy nie udało się tego zrobić, gdyż władza ludowa skutecznie to uniemożliwiała.

Po części modlitewnej Grupa Rekonstrukcji Historycznej profesjonalnie przeprowadziła uroczysty Apel Poległych, a następnie krótkim referatem przybliżyła uczestnikom sylwetkę kapitana Jana Dubaniowskiego „Salwy" i jego działalność wojskową.

Następnie głos zabrała córka kapitana Jana Dubaniowskiego pani Maria Dubaniowska-Guzdek, która podzieliła się z uczestnikami uroczystości swoimi niezatartymi wspomnieniami dotyczącymi swojego ojca. Nakreśliła osobę kapitana „Salwy", jako obraz „ojca – wielkiego patrioty", który już od najmłodszych lat kierował się w życiu drogowskazem: Bóg, Honor, Ojczyzna. Byliśmy w dużym zakłopotaniu, ponieważ nie potrafiliśmy odpowiedzieć na pytanie pani Marii, czy jest ktoś kto reprezentuje ośrodek kultury lub władze samorządowe. Ponieważ nie było nikogo pani Maria Dubaniowska-Guzdek złożyła na ręce pani Krystyny Sienkiewicz-Witek, wicedyrektora Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie, pamiątkowe zdjęcie kapitana Jana Dubaniowskiego oraz kopię zaświadczenia o nominacji Jana Dubaniowskiego na podporucznika, podpisane przez prezydenta II Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego. Otrzymane przedmioty posłużą do wykonania pamiątkowej gabloty i umieszczenia jej w budynku Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie. Pani Maria obiecała podarować jeszcze inne pamiątki po swoim ojcu. W czasach braku autorytetów, postać kapitana Jana Dubaniowskiego jest niezaprzeczalnym wzorem do naśladowania dla nas wszystkich. Na zakończenie złożono kwiaty i zapalono znicze.

FOT. MAREK MYSZKOWSKI

Msza św. w intencji kpt. Salwy w kościele św. Idziego, krzyż został umieszczony w miejscu jego tragicznej śmierci

Po uroczystościach na cmentarzu parafialnym nastąpił przejazd do Rudy Kameralnej, gdzie w miejscu śmierci kapitana Dubaniowskiego postawiony został krzyż, a prelekcję na temat okoliczności tego zdarzenia wygłosił mgr Grzegorz Gaweł.

Uroczystość przebiegła w miłej i wzniosłej atmosferze, i z pewnością na długo pozostanie w naszej pamięci i sercach. Niedziela 28 września 2014 roku okazała się słonecznym i wyjątkowym dniem. Potraktujmy to jako dobry znak oraz zachętę do ponownego spotkania za rok, miejmy nadzieję w szerszym gronie.

Jadwiga Perkman

REKLAMA

„Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką…”

27 LIPCA 1944 ROKU PODCZAS KOLEJNEJ AKCJI DYWERSYJNEJ SKIEROWANEJ PRZECIW OKUPANTOWI, NA PÓŁNOCNYM STOKU WZNIESIENIA W POSADOWEJ ZGINĄŁ OD NIEMIECKIEJ KULI MŁODY, ZALEDWIE 23-LETNI CHŁOPAK. WTEDY, 70 LAT TEMU, NIE BYŁO CZASU NA PRZEŻYWANIE MŁODOŚCI.

Temu młodemu chłopakowi, który przed wojną ukończył z wyróżnieniem sądeckie Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza i podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, nie dane było cieszyć się młodością i studenckim życiem. Kiedy wybuchła II wojna światowa i zaborcy ponownie podzielili między siebie polską ziemię, do nierównej walki stanęli Ci, którzy w Polskę zawsze wierzyli, wśród nich student z Paleśnicy Stanisław Chrobak, który został żołnierzem Armii Krajowej i przybrał pseudonim „Rak” - wtedy w 1944 roku był zastępcą dowódcy III plutonu AK „Zygmunt I” w stopniu podchorążego. 27 lipca 1944 roku na posadowskim stoku podczas zasadzki na niemiecki transport „Rak” złożył najwyższą daninę Ojczyźnie – własne życie. 70 lat później, nieopodal miejsca gdzie zginął Stanisław Chrobak „Rak”, został odsłonięty pomnik poświęcony jego pamięci.

Uroczystość przygotowana została i poprowadzona przez Dawida Chrobaka, dla którego Stanisław Chrobak „Rak” był stryjecznym dziadkiem, czyli bratem jego dziadka Edwarda Chrobaka, który z kolei był ojcem Stanisława Chrobaka, senatora RP i wójta Gminy Zakliczyn – ojca Dawida. Wokół pomnika zgromadzili się zacni goście z parlamentarzystami dr Michałem Wojtkiewiczem i Edwardem Czesakiem, samorządowcy z burmistrzem gminy Gródek nad Dunajcem Józefem Tobiaszem, radni samorządów Powiatu Tarnowskiego oraz gmin Gródek nad Dunajcem i Zakliczyn, szkół w Paleśnicy i Podola-Górowej, przedstawiciele NSZZ RI „Solidarność”, członkowie Związku Strzeleckiego „Strzelec” z Brzeska, którzy zaciągnęli wartę przed pomnikiem, stowarzyszenia „Sokół” z Zakliczyna, oraz mieszkańcy obu graniczących gmin, w tym sporo młodzieży. Gośćmi szczególnymi byli: płk dr Jerzy Pertkiewicz „Drzazga”, ksiądz dziekan Adam Urbański - proboszcz parafii Podole, Krzysztof Szostak - radny Rady Miejskiej w Mielcu i autor projektu pomnika oraz Ryszard Kubacki – właściciel działki, na której zlokalizowany jest pomnik, który nieodpłatnie udostępnił teren pod jego budowę. Ojciec Ryszarda Kubackiego był żołnierzem Armii Krajowej i walczył w jednym oddziale ze Stanisławem Chrobakiem.

Wszystkich przybyłych powitał Dawid Chrobak, który rozpoczął uroczystość cytatem Wielkiego Polaka, Prymasa Tysiąclecia - kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości staje się wkrótce narodem bez ziemi, narodem bezdomnym, bez przyszłości. Naród, który nie wierzy w wielkość i nie chce ludzi wielkich, kończy się”. Po odśpiewaniu przez zgromadzonych pierwszej zwrotki „Roty”, o poświęcenie pomnika został poproszony ks. dziekan Adam Urbański.

- Z przywiązania do najświętszych dla Polaków wartości, takich jak Bóg, Honor i Ojczyzna, z miłości do Ojczyzny tacy młodzi ludzie, jak podchorąży Stanisław Chrobak, walczyli i umierali. Jakże ważne jest pielęgnowanie pamięci o bohaterach, którzy przypominają o tragicznych momentach z naszej historii. Historii, która dziś jest rugowana z polskich szkół - powiedział ksiądz Urbański, który przed aktem poświęcenia zaprosił do odmówienia cząstki różańca w intencji poległego Stanisława Chrobaka „Raka”. Aktu odsłonięcia pomnika dokonał pułkownik dr Jerzy Pertkiewicz „Drzazga” – rówieśnik „Raka”, żołnierz Batalionu Barbara 16. pułku piechoty Armii Krajowej, uczestnik Bitwy pod Jamną 25 września 1944 roku. Bitwa pod Jamną była jedną z największych regularnych bitew z Niemcami na terenie południowo-wschodniej Polski, jaką podjęła Armia Krajowa w ramach akcji „Burza”.

- To dla mnie wielki honor, że mogłem odsłonić tablicę kolegi z AK, sam wtedy też byłem podchorążym – mówił Jerzy Pertkiewicz – ja jestem przedstawicielem pokolenia odchodzącego i dlatego właśnie do was młodych chciałbym skierować swoisty testament AK-owców. Moje pokolenie walczyło o wolność z poświęceniem i daniną krwi. To była najwyższa cena, którą płaciliśmy za niepodległość. Wy żyjecie w wolnej Polsce, ale o tę wolność także trzeba walczyć. Poprzez solidną naukę, pracowitość i pielęgnowanie historii. Niech drogowskazem będą słowa Adama Asnyka: „…Nieście więc wiedzy pochodnię na czele i nowy udział bierzcie w wieków dziele - Przyszłości podnoście gmach! Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy…”

Wiązanki i kwiaty złożyli posłowie: dr Michał Wojtkiewicz i Edward Czesak, Józef Lazarowicz – członek Zarządu Powiatu Tarnowskiego, Tomasz Stelmach i Kazimiera Gdowska-Trela – radni Rady Powiatu Tarnowskiego, Józef Tobiasz - wójt gminy Gródek nad Dunajcem, Stanisław Żabiński - wiceburmistrz miasta i gminy Zakliczyn, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Zakliczynie Anna Moj, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Paleśnicy Sylwester Gostek, Jacek Ściborowicz - członek PiS z gminy Zakliczyn, reprezentanci „Strzelca” z Brzeska, Stowarzyszenie „Sokół” z Zakliczyna. Po złożeniu wiązanek i zapaleniu zniczy absolwentka Gimnazjum w Paleśnicy Justyna Nowak przypomniała „Elegię o chłopcu polskim”, napisaną 20 marca 1944 roku przez Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, który poległ w czwartym dniu Powstania Warszawskiego - 4 sierpnia 1944 roku, zginął od kuli niemieckiego snajpera w wieku 23 lat. Ostatni znany wiersz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego nosi datę 13 lipca 1944 roku; pisze tam o kimś, kto „pochylony nad śmiercią zaciska palce na broni”. Jak gdyby w korespondencji z wierszem Baczyńskiego i tragicznymi życiorysami pokolenia wojny, zabierając głos poseł Michał Wojtkiewicz mówił o tym, że trzeba robić wszystko, aby nie budować w przyszłości pomników młodym patriotom i bohaterom takim jak Stanisław Chrobak „Rak”. Wolność nie jest wywalczona ani dana raz na zawsze, co pokazuje nam nasza historii i aktualne wydarzenia za naszą wschodnią granicą - przestrzegał poseł Wojtkiewicz. W podobnym tonie wypowiadał się członek Zarządu Powiatu Tarnowskiego Józef Lazarowicz, który mówił o ważnej patriotycznej lekcji, jaką jest uroczystość odsłonięcia pomnika. Z kolei Józef Tobiasz - wójt gminy Gródek nad Dunajcem - zwrócił uwagę na to, że bohater uroczystości Stanisław Chrobak „Rak” mimo młodego wieku znany był ze swojej patriotycznej działalności mieszkańcom nie tylko Paleśnicy, ale również Posadowej i innym miejscowościom dzisiejszej gminy Gródek nad Dunajcem. Pan wójt zadeklarował, że opiekę nad pomnikiem roztoczy młodzież z Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Podolu-Górowej. O tym, jak istotnym wkładem w walce o wolność Ojczyzny, rozumianej jako ta wielka Ojczyzna, jest walka o wolność w realiach małej Ojczyzny świadczy życiorys Stanisława Chrobaka „Raka” - mówił z kolei wiceburmistrz Stanisław Żabiński - to przesłanie towarzyszyło tamtemu bohaterskiemu pokoleniu i w realiach wolnej Polski takie przesłanie winno towarzyszyć obecnym pokoleniom.

Uczestnicy uroczystości w Posadowej przy tablicy poświęconej Stanisławowi Chrobakowi ps. Rak

Przemawia przedstawiciel gminy Zakliczyn – wiceburmistrz Stanisław Żabiński

Ostatnim zabierającym głos gościem uroczystości był Wojciech Włodarczyk – znany w Małopolsce działacz NSZZ RI „Solidarność” i wiceprzewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego. Włodarczyk mówił o tym, że dziś nie szanujemy wolności i często lekceważymy prawa wolności. Są aktywne takie siły w dzisiejszej Polsce, które namawiają do zabijania i domagają się karania tych, którzy nie chcą przyłożyć ręki do zabijania. To była czytelna aluzja Włodarczyka do sprawy prof. Chazana. Po wystąpieniu Wojciecha Włodarczyka sprawnie i z dużym wyczuciem prowadzący uroczystość Dawid Chrobak raz jeszcze podziękował tym, którzy przyczynili się do tego, że pomnik powstał i tym, którzy wzięli udział w uroczystości odsłonięcia pomnika. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu państwowego.

Uroczystość w Bartkowej – Posadowej była piękną patriotyczną lekcją historii w której zapisał się Stanisław Chrobak „Rak”, a o której dopiero teraz możemy się w pełni dowiadywać dzięki zaangażowaniu i determinacji takich osób, jak potomek żołnierza AK, uczestnika akcji „Burza”, poległego podczas akcji AK-owskiej w Posadowej podchorążego Stanisława Chrobaka. Dawid Chrobak, 33-letni prawnik po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim, radca prawny, radny Rady Powiatu Tarnowskiego mówi tak: - Dzisiaj w wolnej Polsce możemy złożyć hołd dla tego pokolenia, którego nie ma już wśród nas. Pokolenia rodziców, wychowawców i dowódców - tych, którzy ukształtowali pokolenie Armii Krajowej. Pokolenie niezwykłe, wspaniałe, a zarazem, jak żadne w naszej historii, tragiczne. Niech nikt nie sądzi, że takie pokolenia pojawiają się same. To z niepodległościowego czynu zrodzonego podczas Powstania Styczniowego i na początku XX wieku, z przykładu, jaki dała niepodległościowa walka rewolucji 1905 roku i I wojny światowej, zrodził się system wartości przekazany pokoleniu II Rzeczypospolitej, pokoleniu Armii Krajowej. Przekazany przez tych, którzy w Polskę zawsze wierzyli. To oni stworzyli system wychowawczy, który po wsze czasy powinien być przykładem skutecznej nauki patriotyzmu, nauki polskości - zwłaszcza dzisiaj, kiedy ogranicza się naukę historii w szkole. Akcja „Burza” i Powstanie Warszawskie nie było przypadkiem. Wydarzenia tej miary nie rodzą się przypadkiem. To dzięki ich pracy w propagowaniu patriotyzmu wśród młodzieży nasza Ojczyzna przetrwała niemiecką a następnie sowiecką okupację. Akcja „Burza” i Powstanie Warszawskie było wielkim czynem niepodległościowym, było walką o wolność Polski, o prawo do własnego państwa, do własnych decyzji, do bycia u siebie. Wola niepodległości jest nieodłącznie związana z poczuciem godności. Żołnierze Akcji Burza, warszawscy powstańcy, walczyli o niepodległość, o godność narodową i ludzką, o to, co zostało Polakom odebrane i co chciano im odebrać ponownie. W sprawie fundacji pomnika upamiętniającego stryjecznego dziadka dodaje: - To była wspólna rodzinna inicjatywa, której przewodził mój wuj, ksiądz Emil Ojczyk, emerytowany proboszcz parafii Otmuchów na Opolszczyźnie - to on jest fundatorem pomnika. Pomnik zaprojektował mój przyjaciel z Mielca, architekt Krzysztof Szostak. Realizacja całego przedsięwzięcia zajęła nam niespełna rok. Stało się to możliwe dzięki przychylności lokalnych samorządowców; sekretarza Starostwa Nowosądeckiego Witolda Kozłowskiego i wójta Gminy Gródek nad Dunajcem Józefa Tobiasza, którzy zrobili wszystko, żeby jak najszybciej załatwić formalności. Pomnik nie stanąłby, gdyby Ryszard Kubacki z Bartkowej-Posadowej nie oddał na ten cel swojego prywatnego gruntu i zrobił to bez żadnego wahania i namów.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik

Przedsiębiorstwo
MURBET Sp. z o. o.
(dawniej: Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET)

Zakliczyn, u. Tarnowska 1
tel./fax 14-665-34-26

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia

USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

NITUS®
Piotr Nowak

nowość

PRODUCENT
DRZWI I OKIEN PCV
ZAWADA LANCKOROŃSKA 9
ZAKLICZYN 32-840
tel.: +48 14 691 05 17
e-mail: okna@nitus.pl
www.nitus.pl

W OFERCIE RÓWNIEŻ:
BRAMY SEGMENTOWE
GARAŻOWE I PRZEMYSŁOWE
STOLARKA ALUMINIOWA I PPOŻ
KOMÓRKI LOKATORSKIE

WINKHAUS KBE

KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
SŁAWOMIR WYPASEK

Faściszowa 103,
32-840 Zakliczyn

Tarnów, ul. Targowa 10
33-100 Tarnów
tel. kom: 603 663 486
tel. dom: 14 66 52 223
email: s.wypasek@vp.pl

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska"
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!

GS „SCh" poleca:
>> szeroki asortyment w placówkach handlowych
>> urozmaicona oferta domu towarowego
>> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
>> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:
- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowdzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:
- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów
- montaż instalacji gazowych BRC

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:
pon.-pt w godz. 7-18
w soboty w godz. 7-14
tel. 14-66-53-794

Aktywne przedszkolaki

Mimo iż dopiero rozpoczęliśmy nowy rok szkolny, przedszkolaki z placówki z Zakliczyna i Lusławic nie próżnują.

Wrzesień rozpoczęliśmy od nawiązania współpracy z panią Marią Dudek - pełnomocnikiem Burmistrza ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Zakliczynie, w ramach której zorganizowane zostało spotkanie z policjantami dla dzieci, podczas którego w ramach programu „Odblaskowa Gmina" goście opowiedzieli przedszkolakom, jak ważne jest zachowanie bezpieczeństwa na drogach, abyśmy byli wszyscy bezpieczni, a dzieci otrzymały odblaski, natomiast miesiąc ten zakończyliśmy udziałem w VII Festynie Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym.

W październiku odwiedził nas ratownik medyczny, który w praktyczny i bardzo ciekawy dla dzieci sposób, przybliżył im, w jaki sposób należy pomóc kolegom w razie konieczności, np. zadławienia, zakrztuszenia itd.

Zaproszeni zostaliśmy również, dzięki współpracy z panią Justyną Gancarek na spektakl muzyczny „Myszki i wojna, czyli o dzielnym Albercie i żółtym serze". Znakomici soliści w towarzystwie muzyków Orkiestry Akademii Beethovenowskiej zaprezentowali operę autorstwa amerykańskiego kompozytora – Davida Cheskyego. Pełna humoru opowieść muzyczna przypadła przedszkolakom bardzo do gustu.

Tekst i fot.
Edyta Olszewska-Kwiek

Bezpieczny maluch

O tym, jak zachowywać bezpieczeństwo w ruchu drogowym, przedszkolaki z oddziałów starszaków z obu placówek w Zakliczynie i Lusławicach uczyły się podczas kolejnego festynu organizowanego przez tarnowski MORD.

VII Festyn BRD pod hasłem „Bądź bezpieczny Maluchu w drogowym ruchu" został oficjalnie otwarty przez dyrektora Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Tarnowie Bernarda Karasiewicza, który uroczyście powitał gości, uczniów i nauczycieli. Jednym z najważniejszych punktów festynu był spektakularny kurs pomocy przedmedycznej w wykonaniu zespołu klasowego dzieci z III klasy Szkoły Podstawowej w Zakliczynie i Łukasza Łacha reprezentującego OSP Zakliczyn. Dzieci obserwowały zmagania w kolejnych konkurencjach, w których brali udział uczniowie klas pierwszych szkól podstawowych, po których przyszedł czas na konkursy sprawnościowe dla przedszkolaków: „Bieg z lizakiem" i „Wyścig z czapką policyjną", w których nasze przedszkolaki były bezkonkurencyjne. Wszystkie z grup przedszkolnych zaprezentowały się wyjątkowo, dzieci z wielkim zaangażowaniem i sportowym duchem walki podjęły konkursowe wyzwania. Kolejnymi punktami festynu były konkursy, w których uczniowie klas szkół podstawowych dali efektowny pokaz umiejętności i wiedzy z zakresu przewodniego tematu dotyczącego bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Po zakończeniu licznych konkurencji dzieci bawiły się przy muzyce i występie wokalnym. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy oraz inne nagrody. Na dzieci czekały liczne atrakcje, udział w „Grze planszowej" i „Kole fortuny", symulator jazdy samochodem, samochody zdalnie sterowane, gokarty, sprzęt policyjny oraz strażacki. Z wszystkimi dziećmi bawił się oczywiście Inspektor Wawelek i przesympatyczny Tygrysek oraz reprezentacja tarnowskiego kartingu.

Monika Dudzik

Odblaskowa szkoła

W roku szkolnym 2014/2015 Szkoła Podstawowa im. Lanckorońskich w Zakliczynie przystąpiła do konkursu „Odblaskowa Szkoła". Głównym celem konkursu jest zwrócenie uwagi nauczycieli, rodziców i opiekunów na konieczność korzystania przez uczniów i dzieci z elementów odblaskowych oraz promowanie działalności mającej na celu ograniczanie zagrożeń w ruchu drogowym.

Organizatorami konkursu są: Małopolska Wojewódzka Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego; Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie; Małopolskie Kuratorium Oświaty; Małopolski Urząd Wojewódzki; Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

Patronem konkursu jest Krajowe Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Patronat honorowy objęli: Wojewoda Małopolski – Jerzy Miller; Wicemarszałek Województwa Małopolskiego – Roman Ciepiela; Małopolski Komendant Wojewódzki Policji – nadinsp. Mariusz Dąbek; Małopolski Kurator Oświaty – Aleksander Palczewski.W związku z powyższą akcją podjęto szereg działań, m.in. wykonano gazetki ścienne, prowadzono pogadanki na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym i konieczności noszenia odblasków, ogłoszono konkurs plastyczny dla uczniów szkoły podstawowej „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym" oraz konkurs wiedzy o bezpieczeństwie w ruchu drogowym.

Uczniowie klas drugich wykonywali na zajęciach makiety związane z tematyką ruchu drogowego. Wszyscy uczniowie klas I-III brali udział w ćwiczeniach związanych z bezpiecznym przechodzeniem przez jezdnię.

Ponadto odbyło się spotkanie z policjantem, który wręczył uczniom klas pierwszych odblaski i przeprowadził pogadankę na temat bezpieczeństwa w drodze do i ze szkoły. Uczniowie klas IV, V i VI szkoły podstawowej wykonywali na zajęciach z techniki odblaski.

Tekst i fot. Anna Mróz

FOT. ARCH. RODZINNE

Pani Zofia cieszy się rewelacyjną formą

Wspaniały Jubileusz stuletniej Zofii Kłusek

19 sierpnia br. bardzo uroczyście obchodziliśmy setne urodziny drogiej Jubilatki Zofii Kłusek, wieloletniej mieszkanki Stróż, mamy, babci, prababci i cioci. Obecnie mieszka w Nowym Sączu, ale dla nas zawsze będzie mieszkanką Stróż, ponieważ tu się urodziła, spędziła dzieciństwo, młodość i lata dojrzałe.

Zebrała się najbliższa rodzina i kuzyni, którzy przyjechali z różnych stron Polski. Uroczystość uświetnił Burmistrz Zakliczyna Jerzy Soska i kierownik USC Lucyna Skalska, obdarowując Jubilatkę ogromnym koszem kwiatów z niespodziankami.

Znaleźliśmy Zofię w doskonałej kondycji. Jak zawsze pogodna i uśmiechnięta, przyjmowała nasze życzenia. Ogromnie się wzruszyliśmy, gdy na zakończenie części oficjalnej osobiście podziękowała nam za pamięć i naszą obecność na uroczystości słowami płynącymi prosto z serca. Podkreśliła, że pamięta nie tylko każdego z nas, ale i wspólne spotkania.

Po wspaniałym obiedzie nastąpiła chwila wspomnień. Cieszyła się, że teraz paniom domu jest łatwiej żyć, ponieważ różne urządzenia zastępują je w pracach domowych. Opowiadała, jak wiele rzeczy musiała wykonywać własnoręcznie. Piekła chleb dla całej rodziny, pranie też było wykonywane ręcznie przy pomocy balii i tary. Nie było odkurzaczy, malakserów itp. Zawsze miała piękny ogródek warzywno-kwiatowy oraz konie, świnie i dużo drobiu różnego gatunku. Zastanawia nas, jak mogła znaleźć czas na pracę na rzecz wsi. Prowadziła skup jaj, zlewnię mleka, która wyglądała inaczej niż dziś; dodatkowo trzeba było mleko przepuścić ręcznie przez wirówkę zwaną centryfugą i odstawić śmietanę do mleczarni w Zakliczynie. W pewnym kresie udzielała się w Kole Gospodyń Wiejskich. Często zastanawialiśmy się, jak jeszcze mogła znaleźć czas, by zawsze czymś smacznym nas poczęstować, porozmawiać, pożartować. Piekła wspaniałe ciasta, najlepszy z nich był piernik miodowy, który w całej wsi nie miał sobie równych, do dzisiejszego dnia czujemy jego wspaniały smak.

Czuliśmy się zaszczyceni uczestnictwem w uroczystości jubileuszowej, będziemy ją często wspominać, życząc Jubilatce jeszcze długich lat życia. Nasunęła się nam refleksja, że chyba trudy życia, ciągła aktywność, pracowitość, optymizm, życzliwość dla wszystkich i pogoda ducha tak zahartowały naszą kochaną Jubilatkę, że osiągnęła tak piękny wiek - co jest dane tylko niewielu.

Zofia Kłusek urodziła się 19 sierpnia 1914 roku. Była jedną z dziesięciorga rodzeństwa; miała pięciu braci i cztery siostry.

W dorosłym życiu jej zajęciem była praca w gospodarstwie rolnym. Była osoba pracowita i dzielną kobietą. W latach okupacji niemieckiej pomagała ukrywającym się we wsi Żydom, którzy m. in. dzięki niej i innym mieszkańcom Stróż, przeżyli okupację. Byli nie tylko ukrywani, ale i ubierani, a przede wszystkim żywieni. We wsi ukrywało się dwóch Żydów. Ocalały Bolesław Fraumenhaft wraz z bratem Imonkiem zamieszkał w Warszawie, odwiedził po latach z żoną rodzinę Kłusków, wyrażając wdzięczność za otrzymaną pomoc. Jubilatka opowiadała, iż żyła w ciągłym stresie w latach okupacji niemieckiej, m. in. z tego powodu, że jej mąż Jan był oficerem wojskowym i pełnił rolę dowódcy jednego z plutonów partyzanckich. Wieczorami wychodził na akcje partyzanckie i często się martwiła, czy wróci ranny lub nie straci życia. Pani Zofia swoim dzieciom i wnukom opowiedziała pewne zdarzenie, które jeszcze wielu mieszkańców gminy Zakliczyn pamięta, kiedy to w lesie w Woli Stróskiej Niemcy dokonali obławy na grupę partyzantów, przebywających w budce (szpitaliku partyzanckim), gdzie ukrywali się, i będąc zaskoczeni zostali rozstrzelani. Ocalał tylko jeden partyzant, leżąc nieruchomo między zabitymi. Został on ukryty w domu Kłusków w Stróżach. Po trzech dniach po obławie w lesie, do Stróż przyjechali na rowerach uzbrojeni Niemcy, ażeby przeszukać mieszkania i zabudowania gospodarcze w celu wytropienia partyzantów. Pani Kłuskowa szła wówczas do sklepu i widząc akcję Niemców, przykucnęła, pozorując sznurowanie butów. Po chwili zawróciła z drogi, by ostrzec ukrywanego partyzanta w jej domu, ażeby wyskoczył przez okno i ukrył się przed kolejną obławą. Partyzant przestraszył się, iż nie ma gdzie się ukryć, ponieważ jest po żniwach i nie ma w polu zboża. Pani Kłuskowa doradziła mu, by ukrył się w stercie tyk z grochem, co on uczynił i nie został schwytany. Po wkroczeniu i przeszukaniu mieszkania przez Niemców, rozpytywali oni, czy tu mieszka Kłusek Jan, co oznaczało, że mieli namiar, gdzie szczególnie dokonać rewizji. Kiedy Niemcy odjechali, partyzant był ukrywany jeszcze trzy dni. Wówczas za pomoc Żydom czy partyzantom groziła śmierć.

Najtrudniejszym przeżyciem dla pani Zofii było zgładzenie dwóch braci, obaj w stanie duchownym. Jeden z nich, ks. Tadeusz Kaczmarczyk, został rozstrzelany w Biegonicach, a drugi, ks. Stanisław Kaczmarczyk, zginął w Oświęcimiu.

Pani Kłuskowa jest spokojną osobą, o dobrym usposobieniu, życzliwa dla ludzi, cieszy się jeszcze dobrym zdrowiem, nad którym czuwa jej zięć, Kazimierz Hamiga. Pani Zofia wychowała dwoje dzieci, pomagała w wychowaniu wnuków, które bardzo ciepło się o niej wyrażają, a także prawnuków, które także bardzo ją kochają.

Małgorzata Rogowska

Finał EMANACJI 2014

Koncertem w wykonaniu Śląskiej Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Wojciecha Michniewskiego zakończyła się II edycja festiwalu EMANACJE. W sobotni wieczór 20 września w Lusławicach odbył się koncert finałowy, gdzie w wykonaniu młodej orkiestry publiczność usłyszała utwory Andrzeja Panufnika i Ludwika van Beethovena. Jako solistka, w Koncercie fortepianowym Panufnika, wystąpiła Beata Bilińska.

Było to ostatnie z 40 wydarzeń tegorocznego festiwalu, który już na stałe wpisał się w kalendarz letnich wydarzeń w regionie. Podczas tegorocznej edycji EMANACJE gościły w 15 miastach i mniejszych miejscowościach województwa małopolskiego, a w koncertach wzięło udział ponad 11 tysięcy osób i ponad 400 wykonawców!

Wśród zaproszonych gości znaleźli się zarówno doświadczeni i uznani artyści z Polski i całego świata (m.in. Krzysztof Penderecki, Agata Szymczewska, Hwayoon Lee, Oktet Filharmonii Berlińskiej Scharoun Ensemble, Eddie Henderson, Konstanty Andrzej Kulka) jak i młodzi, utalentowani muzycy rozpoczynający swoją drogę artystyczną, którzy często poza udziałem w festiwalowych koncertach otrzymali możliwość uczestnictwa w mistrzowskich kursach organizowanych przez lusławickie Centrum.

Organizatorzy serdecznie dziękują współorganizatorom i partnerom festiwalu oraz artystom i małopolskiej publiczności, która tak licznie uczestniczyła w festiwalowych koncertach. Już teraz zapraszają na wydarzenia III edycji Festiwalu Muzyki EMANACJE w 2015 roku! **(ECM)**

Uszyj dziecku strój krakowski

Przyjdź na bezpłatne warsztaty szycia, na których uszyjesz i wyhaftujesz własny strój krakowski.

Zgłoszenia prosimy składać w Zakładzie Krawieckim, ul. Jagiellońska 9, osobiście lub telefonicznie: 694-509-433 w godzinach od 8:00 – 16:00. Zajęcia odbywać się będą w okresie październik - listopad 2014 w Firmie Produkcyjno-Usługowej „Domena", ul. Jagiellońska 9. Termin zgłoszeń - do 20 października 2014.

Decyduje kolejność zgłoszeń! Zajęcia bezpłatne!

Ilość miejsc ograniczona!

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Inwestycja zrealizowana przez Firma Produkcyjno – Usługowa Domena Lidia Borowiec pn. „Strój krakowski tradycyjnym ubiorem – warsztaty podnoszące umiejętności i kwalifikacje mieszkańców LGD Dunajec-Biała". Inwestycja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4 LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Instytucja zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Raz, dwa, trzy: plon ZF Gwoździec w Ryglicach

27 września w Ryglicach odbył się VIII Konkurs Zespołów i Kapel Ludowych „O Złotą Podkowę Pogórza".

Do konkursu zgłosiło się 17 zespołów i kapel ludowych: Kapela Ludowa „Zalasowianie" i Grupa Śpiewacza „Zza lasu" z Zalasowej, „Polanie" z Kobylanki, „Senior" z Dębicy, „Barwy jesieni" i „Cudoki weselne" oraz „Stryki i Wujanki" ze Strzyżowa, Grupa Śpiewacza Zespołu „W Kuźni u Kowala" oraz Kapela Ludowa „W Kuźni u Kowala" z Kowalowej, „Kumotry i Kumoterki" z Tarnowa, Zespół Pieśni i Tańca „Porębianie" oraz Grupa Śpiewacza Zespołu Pieśni i Tańca „Porębianie" z Poręby Spytkowskiej, Zespół Folklorystyczny „Gwoździec", Grupa Śpiewacza „Gwoździec" oraz Kapela Ludowa „Gwoździec", Kapela Ludowa „Jodłowianie" z Jodłowej, Zespół Folklorystyczny „Beskidy" z Dominikowic. Występom konkursowym przysłuchiwała się i oceny w czterech kategoriach artystycznych dokonała komisja w składzie: Wiesława Hazuka – choreograf, Zofia Skwarło – regionalista, Danuta Cetera – etnograf oraz Aleksander Smaga – muzyk. Miło nam poinformować, że nasza gwoździecka reprezentacja nie zawiodła, a wręcz przeciwnie, zaprezentowała się w Ryglicach znakomicie. Okazuje się bowiem, że w kategorii kapel ludowych kapela „Gwoździec" jest najlepsza na Pogórzu i dopiero za nią uplasowały się kapele z Zalasowej i Kowalowej.

W kategorii grup śpiewaczych „Gwoździec" ustąpił tylko grupie śpiewaczej z Zalasowej, a wyprzedził grupy śpiewacze z Kowalowej, Dębicy i Poręby Spytkowskiej. W kategorii zespołów regionalnych komisja nie przyznała pierwszego miejsca, natomiast drugie miejsce zajął zespół z Dominikowic, a trzecie ZF „Gwoździec."

Na zakończenie VIII Konkursu Zespołów i Kapel Ludowych „O Złotą Podkowę Pogórza" w Ryglicach wystąpił w roli gwiazdy zespół Enej.

Kazimierz Dudzik

Podróże bez powrotu. Dokąd trafiają konie z polskich targów?

„Podróże bez powrotu" to wstrząsający dokument, opowiadający o codziennym dramacie tysięcy koni, umierających we włoskich rzeźniach. Śledztwo przeprowadziło włoskie Stowarzyszenie Essere Animali. Jego bohaterami są polskie konie!

Śledztwo Essere Animali rozpoczęło się na targu w Pajęcznie. Na tym etapie uczestniczyli w nim członkowie polskiego Stowarzyszenia Otwarte Klatki. – Śledztwo opublikowane przez EA pokazuje okrucieństwo handlu mięsem końskim na każdym etapie tej produkcji – mówi Paweł Rawicki ze Stowarzyszenia Otwarte Klatki, który towarzyszył Włochom podczas wizyty na polskim targu. – Cały ten proces zaczyna się w Polsce. To tutaj zaczyna się cierpienie tych zwierząt, które później trwa wiele godzin podczas transportu i w samej rzeźni – dodaje.

Stowarzyszenie Essere Animali opublikowało film ze śledztwa, na którym udokumentowało transport żywych koni z Polski aż do rzeźni we Włoszech. Eksperci, behawioryści zwierzęcy oraz lekarze weterynarii są zgodni – zwierzęta na każdym etapie tej „podróży bez powrotu" doświadczają ogromnego cierpienia.

Konie z polskich targów były transportowane do włoskiej rzeźni 32 godziny. Do rzeźni na południu Włoszech dojechały wyczerpane, poranione i przerażone. Udokumentowano również sposób, w jaki ludzie traktują te zwierzęta. Konie są bite i poganiane elektrycznymi urządzeniami do przepędzania. Czekając na śmierć w rzeźni widzą i słyszą, jak zabijani są ich towarzysze. Na jednym z ujęć filmu widać, jak tłoczą się ze strachu w jednym kącie boksu.

– Rozpowszechniamy ten film, żeby pokazać ludziom co dzieje się z końmi, przewożonymi nawet 2000 km do rzeźni – mówią przedstawiciele włoskiego Essere Animali. – Taki transport jest przyczyną ogromnego cierpienia. A to dopiero początek gehenny tych zwierząt, zabijanych później w obecności swoich towarzyszy. Cofają się wystraszone, świadome tego, co je za chwilę czeka – członkowie Essere Animali opisują to, co zobaczyli w rzeźni dla koni.

– Materiały, które udało się nagrać Essere Animali pokazują bardzo ważną prawdę na temat losu zwierząt w hodowlach – mówi Dobrosława Karbowiak, prezeska Stowarzyszenia Otwarte Klatki. – Ich śmierć jest zawsze brutalna i okrutna. Zawsze, kiedy jesz mięso, zjadasz kogoś, kto chciał żyć i komu to życie odebrano siłą – podsumowuje.

Pomimo rosnącej liczby Włochów przeciwnych ubojowi koni, Włochy wciąż zajmują pierwsze miejsce pod względem spożycia koniny w Unii Europejskiej. Tylko w ubiegłym roku do włoskich rzeźni trafiło ponad 32 000 koni, głównie z Polski, Francji i Hiszpanii.

– Nie jesteśmy przeciwko tradycji, tylko za postępem etycznym – tłumaczą przedstawiciele włoskiego Essere Animali. – Niekończące się transporty i śmierć w rzeźniach są formą przemocy wobec tych zwierząt. Tysiące włoskich koni jest hodowanych specjalnie do uboju. Dlatego zwracamy się do Ministra Zdrowia oraz Ministra Polityki Rolnej i Leśnictwa z petycją o wprowadzenie zakazu uboju koni w naszym kraju – podsumowują Włosi.

W Polsce działa kilka rzeźni dla koni. Największe znajdują się w dolnośląskim Rawiczu i małopolskich Słomnikach. Ubój w polskich rzeźniach niczym nie różni się od tego, zarejestrowanych przez włoskie stowarzyszenie – podkreślają działacze Otwartych Klatek.

Z polskich targów każdego tygodnia wyjeżdżają do polskich i włoskich rzeźni tiry pełne koni. Zwierzęta skupowane są na targach: w Bodzentynie, Pajęcznie, Skaryszewie, Kozłowie Biskupim, Zebrzydowicach, Zwoleniu czy na nielegalnym targu w wielkopolskim Szamocinie. Warunki handlu tymi zwierzętami na targach są często skandaliczne – brakuje ramp rozładunkowych, stanowisk do pojenia zwierząt, opieki weterynaryjnej, wiat chroniących zwierzęta przed warunkami atmosferycznymi. W 2013 roku na targu w Skaryszewie doszło do tragicznego wypadku – koń Maciek podczas rozładunku spadł z przyczepy, która nie była przystosowana do przewozu zwierząt. Maciek złamał kręgosłup. Mimo wysiłków kilku organizacji, zajmujących się ochroną praw zwierząt, Maćka nie udało się uratować.

Stowarzyszenie Otwarte Klatki włącza się w akcję włoskiego Stowarzyszenia Essere Animali. Na swojej stronie internetowej www.otwarteklatki.pl udostępnia petycję do włoskiej ambasady w Polsce o likwidację rzeźni dla koni (http://www.otwarteklatki.pl/petycja-do-ambasady-wloch/).

Marlena Kropidłowska,
Marta Gregorczyk,
Otwarte Klatki Warszawa

O historycznym locie Dakoty C-47 i dramatycznych momentach akcji „III Most”

EWOKOWANE WSPOMNIENIA PO LEKTURZE ARTYKUŁU „70-LECIE BITWY NA WZGÓRZU „MOGIŁA” (5 X 1944 R.)”

Marek Mietelski

Część I

(25/26 .VII. 1944 – kilka minut po północy)

Noc była ciepła i parna. Niebo wygwieżdżone i bezchmurne. Księżyc zbliżający się w swej fazie do I-ej kwadry już zaszedł. Znakomita większość ludzi w okupowanej przez hitlerowskie Niemcy Polsce była już pogrążona w śnie. Pierwszy pilot transportowej wersji Douglasa C-47 Dakota z 267 Dywizjonu RAF (Royal Air Force), która minęła właśnie Tatry - zmniejszając stopniowo obroty obu silników rozpoczął obniżanie lotu przebiegającego dotychczas na wysokości 10 000 stóp. Nawigator wypatrzył już połyskującą od czasu do czasu wąską wstążkę Dunajca przechodzącego potem w Jezioro Rożnowskie. Pozostawiając potem Jezioro Czchowskie nieco na lewo a meandry wijącego się dalej w kierunku wschodnim Dunajca na prawo – pilot kontynuował lot ku północy, wypatrując z kolei umówionych znaków – zapalonych ognisk i świateł pozycyjnych partyzanckiego, polowego lądowiska, opatrzonego kryptonimem „Motyl”. W tej chwili Dakotę dzielił już od niego dystans niespełna 40 kilometrów.

Na pokładzie samolotu – oprócz czterech członków załogi (I i II pilota, nawigatora oraz radiooperatora) – leciało jeszcze czterech pasażerów, emisariuszy polskiego rządu emigracyjnego w Londynie: por. Jan Nowak-Jeziorański, jako dowódca ekipy, kpt. Kazimierz Bilski, pchor. Leszek Starzyński i mjr Bogusław Ryszard Wolniak. Przewożone były ponadto dla polskiego podziemia materiały specjalne: broń, plastik, korespondencja, rozkazy i mikrofilmy w 19 ciężkich walizach. Był jeszcze jeden bardzo niebezpieczny ładunek na pokładzie: 4 pojemniki z benzyną, po 100 litrów każdy. Było to uzupełniające paliwo na drogę powrotną do bazy alianckiej na lotnisku Campo Casale w Brindisi we Włoszech, skąd wystartowali o godzinie 19.00. Dla zmniejszenia ciężaru maszyny i zrekompensowania wagi tych dodatkowych zbiorników z benzyną całe jej uzbrojenie, jak również blachy osłonowe zostały zdemontowane, przez co w wypadku jakiegokolwiek spotkania z samolotem nieprzyjaciela Dakota była zupełnie bezbronna. Lecąc jeszcze nad Bałkanami a może już nad Węgrami, dostali się w ogień niemieckiej artylerii przeciwlotniczej. Jak pisze Jan Nowak-Jeziorański w swoich pamiętnikach „Kurier z Warszawy”: „... z ziemi zaczęły iść w naszym kierunku świetlne pociski przypominające żarzące się kiełbaski. Można było obserwować, jak biegną ku nam i kończą swą drogę w powietrzu gwałtownym błyskiem. Smugi reflektorów zaczęły się ślizgać po niebie. Dakota zrobiła kilka uników, zakołysała się lekko w prawo, w lewo i popłynęła dalej nie przejmując się zbytnio”. W rejsie powrotnym z lądowiska „Motyl” Dakota miała przewieźć ładunek specjalny, bardzo cenny i niezwykłej wagi, zapakowany w dwóch workach: niektóre części rakiety V-2 z ich opisem i zdjęciami. Miało też być zabranych 5 osób, z ustaloną hierarchią ich „ważności” (to na wypadek, gdyby z pełnym załadunkiem Dakota była przeciążona). Byli to: Jerzy Chmielewski (oficer wywiadu AK, „opiekun” ładunku specjalnego), Józef Retinger, Tomasz Arciszewski (niedługo – od listopada 1944 do kwietnia 1947 – premier rządu RP na uchodźstwie), Tadeusz Chciuk oraz Czesław Miciński.

Kwików – od lewej: dwie z czterech córek Anny Walczak, Krystyna Mietelska, Anna Walczak, Marek Mietelski (25.07.1989 – fot. NN)

Godnym zauważenia jest fakt, że dowództwo 267 Dywizjonu RAF stery samolotu w tak ważnej akcji powierzyło bardzo młodemu pilotowi, prawie jeszcze chłopcu. Był nim Nowozelandczyk – kpt. Stanley George Culliford. Drugim pilotem był Polak – por. Kazimierz Szrajer. Nikt z lecących nie wiedział, że za kilka minut przyjdzie im lądować pod bokiem niemieckiego oddziału Luftwaffe w liczbie ok. 100 żołnierzy, z reflektorem i dwoma działkami przeciwlotniczymi, którzy przed zapadnięciem zmierzchu zakwaterowali w szkole w pobliskiej wsi Wał-Ruda, w odległości nieco ponad 1 km. Było już za późno, aby komenda „Zgrupowania Motyl” mogła odwołać „Akcję III Most”. Wcześniej, bo o godzinie 17.00 nadała drogą radiową powtórny tego dnia meldunek do Brindisi o gotowości przyjęcia Dakoty. Nikt też chyba nie przypuszczał – łącznie z około 400 partyzantami zabezpieczającymi całą akcję, że na lądowisku w związku z Dakotą dojdzie do bardzo groźnej sytuacji, że wszyscy przeżyją horror.

Wieliczka – Paweł Chwała ps. „Skory” w swoim domu (13.10.1989 – fot. Marek Mietelski)

Od początku 1944 roku rząd brytyjski usiłował zdobyć dane konstrukcyjne niemieckiego pocisku balistycznego – rakiety V-2. Rakiety te miały służyć do ostrzeliwania miast w Anglii, głównie Londynu. Ich produkcja i próby odpaleń odbywały się w ośrodku na wyspie Uznam, w okolicy miejscowości Peenemünde. Po wielu bagatelizowanych przez Anglików meldunkach wywiadu AK – dopiero w nocy z 17 na 18 sierpnia 1943 r. bombowce RAF-u dokonały zbombardowania tego ośrodka. Wtedy Niemcy produkcję rakiet oraz próbne starty przenieśli do Blizny k. Dębicy. Odpalane rakiety spadając eksplodowały w okolicach Sarnak (ok. 300 km na północ od Blizny). Czasem jednak wybuch nie następował. Takim niewypałem – jego wytropieniem i unieszkodliwieniem – zajmował się specjalny oddział niemiecki, stacjonujący w Sarnakach. Jednak, gdy w dniu 20 maja 1944 rakieta V-2 wpadła do Bugu i nie wybuchła., Niemcy nie zdążyli jej zlokalizować gdyż wywiad AK ich ubiegł. Rakieta została przez partyzantów zatopiona w przybrzeżnym mule a następnie po kilku dniach wydobyta, rozebrana na części i we fragmentach przewieziona do Warszawy dla zbadania jej konstrukcji i przesłania wyników aliantom. Od tego momentu Anglicy coraz bardziej naciskali na AK o szybkie zakończenie ekspertyz i uruchomienie III-go Mostu dla przetransportowania części V-2 do Anglii. Gdy od połowy czerwca 1944 r. zaczęły spadać na Londyn niemieckie pociski V-1, naciski te stały się coraz bardziej naglące. Rozkazy Komendy Głównej brzmiały podobnie: „III Most” musi odbyć się bez względu na trudności”.

Zbadania konstrukcji rakiety dokonało w Warszawie czterech naukowców: prof. Marceli Struszyński, prof. Janusz Groszkowski, inż. Stefan Waciórski oraz inż. Antoni Kocjan. Najważniejsze części wraz ze zdjęciami i opisami zostały umieszczone w dwóch stalowych butlach tlenowych i przetransportowane z końcem czerwca w rejon lądowiska „Motyl”, przeładowane w jednym z zakładów ślusarskich w Żabnie do dwóch brezentowych worków i zamelinowane pod stertą złomu w oczekiwaniu na transport do Anglii *via* Brindisi.

Lądowisko „Motyl” znajdowało się po przeciwległej stronie szosy Brzesko – Tarnów w stosunku do Zakliczyna mniej więcej tyle samo kilometrów na północ, co Zakliczyn na południe od niej. Tutaj od pierwszych już dni lipca 1944 r. wszystko było w pogotowiu na oczekiwanie przylotu Dakoty z Brindisi. Operacja się opóźniała, bo najpierw w jej realizacji były trudności po stronie włoskiej, potem kilkudniowe deszcze na południu Polski a wreszcie – gdy lądowisko zaczynało podsychać – przyleciały dwa a potem trzy niemieckie Storchy, które zaczęły próbować lądowań i startów. Być może Niemcy planowali urządzić tu swoje polowe lotnisko. Trzeba zaznaczyć, że zarówno ludność okolicznych wiosek jak i sama obsługa lądowiska „Motyl” (w liczbie ok. 400 ludzi rekrutujących się głównie z BCh i AK rozlokowanych po stodołach, którym wolno było wychodzić tylko pod osłoną nocy) spisywała się nadzwyczajnie. Przez kilka tygodni oczekiwania na przylot samolotu nie doszło do dekonspiracji tego przedsięwzięcia, o co było bardzo łatwo, zważywszy naszpikowanie okolicy posterunkami żandarmerii niemieckiej i również wojskami okupanta uciekającymi na zachód przed nadciągającym frontem Armii Czerwonej, znajdującym się już w odległości ok. 150 km. Na szczęście 24 lipca przed wieczorem Storchy odleciały.

Wreszcie rankiem 25 lipca – po nadanej przez BBC prognozie służb meteorologicznych zapowiadających bezchmurną pogodę na obszarze południowej i wschodniej Europy - radiostacja „Jutrzenka” z bazy lotniczej w Brindisi nadała depeszę, że: „Dziś, tj. 25 lipca samolot „Dakota” wystartuje z bazy. W rejonie lądowiska „Motyl” będzie około północy”. Cała akcja (wzorem poprzedniego, „II Mostu”) ma trwać – z wyładunkiem i załadunkiem – 6 minut. Potwierdzeniem startu z Włoch ma być nadanie przez BBC po dzienniku wieczornym w języku polskim, ustalonych wcześniej dwóch melodii. W odpowiedzi radiotelegrafista z „Motyla” nadał dwa meldunki - o godz. 10.00 i o 17.00 - o gotowości przyjęcia samolotu. Wieczorem po dzienniku radio BBC nadało dwie melodie: „Góralu, czy ci nie żal” i „Pobudkę Wojska Polskiego”. Dakota była w drodze.

(26.VII.1944 – 0h10', lądowisko „Motyl”)

Od ponad godziny na lądowisku byli już obecni wszyscy uczestnicy akcji, w tym m.in. działający w AK i BCh oficerowie: odpowiedzialny za jej przeprowadzenie ppłk Stefan Musiałek-Łowicki - „Mirosław”, dowódca osłony lądowiska ppłk Władysław Kabat - „Brzechwa” oraz oficer startowy kpt. Włodzimierz Gedymin - „Włodek”. Przybył także Komendant Obwodu BCh Brzesko por. Paweł Chwała – „Skory”[1] Ma on zaopiekować się przybyłymi gośćmi - zorganizować ich transport z lądowiska oraz dowiezienie do stacji kolejowej i ulokowanie w pociągu zdążającym do Krakowa. Ogółem w zabezpieczeniu całej Akcji III Most brało udział około 400 ludzi - mieszkańców okolicznych wiosek, działających głównie w oddziałach BCh. W pogotowiu stały już gotowe do podpalenia trzy duże stosy drewna wskazujące kierunek lądowania. W odległości ok. 800 m dalej znajdował się prostokąt lądowiska o bokach 1000 x 200 m oznakowany ponad 100 lampami stajennymi świecącymi światłem czerwonym, na razie zakrytymi kołpakami. Zdenerwowanie – większe niż zazwyczaj w czasie takich akcji – udzieliło się wszystkim zważywszy, że już po nadaniu drugiego, ostatniego meldunku o godz. 17.00 o gotowości lądowiska do przyjęcia samolotu – przybył na kwaterę komendy zgrupowania łącznik z dramatycznym

[1] W ARTYKULE DR MARII ŻYCHOWSKIEJ P.T. „70-LECIE BITWY NA WZGÓRZU „MOGIŁA” (5 X 1944 R.)” ZAMIESZCZONYM W OSTATNIM NUMERZE MIES. „GŁOSICIEL” - KILKA RAZY MYLNIE WYMIENIONY JAKO PAWEŁ CHWAŁ. W AKCJACH ZBROJNEGO PODZIEMIA DZIAŁAŁA TEŻ JEGO RODZINA: BRAT JAKUB, SIOSTRA ANNA Z CHWAŁÓW WALCZAKOWA I JEJ MĄŻ JAN WALCZAK.

meldunkiem, że ok. 100-osobowy niemiecki oddział Luftwaffe rozlokował się w pobliskiej wsi Wał-Ruda!

Wokół panowała idealna cisza. Czasem dało się tylko słyszeć dalekie szczekanie psa. Ciszę tę zmącił jedynie ok. godz. 23.20 warkot przelatujących z południa na północ samolotów niemieckich. Napięcie z minuty na minutę rosło...

Dalej fragment relacji kpr. Zdzisława Baszaka – ps. „Pirat": „Wreszcie, około północy, słychać z daleka, na dużej wysokości, zupełnie inny, nieznany nam warkot nadlatującego samolotu. To chyba oczekiwany gość, ciągnie dokładnie z oczekiwanego kierunku. Do akcji wchodzi za chwilę „Włodek", odpowiedzialny za przyjęcie samolotu, znający umówione sygnały, kierujący obsługą lądowiska, światłami pozycyjnymi wyznaczającymi ramy lądowiska i kierunek lądowania. Prawie na to nie zwracam uwagi, wpatrzony i „wsłuchany" w nadlatującą maszynę. Do tej pory było idealnie cicho i spokojnie, po chwili wszystko radykalnie się zmienia. Światła na ziemi, zapalają się umówione sygnały - światła pozycyjne - samolotu, następnie on sam zniża gwałtownie swój lot, piekielnie ryczy i zapala wyjątkowo silne reflektory ..."

Dakota wylądowała dopiero za trzecim podejściem. Jej wyładowanie i załadowanie przebiegło bardzo szybko i sprawnie. Ale... Przytoczę tutaj znów kilka zdań z pamiętnika Jana Nowaka-Jeziorańskiego, odnoszących się do tej chwili: „Patrzę z niepokojem na zegarek, sześć minut przeznaczonych na lądowanie, wyładowanie i start już minęło. Dakota ani na chwilę nie gasi motorów. Ich warkot rozlega się wśród nocnej ciszy niczym grzmot, który postawiłby na nogi wszystkich zmarłych w dniu Sądu Ostatecznego, a obecnie na pewno zbudził wszystkich Niemców w promieniu co najmniej kilku kilometrów". A trzeba powiedzieć, że kwaterujący najbliżej Niemcy w Wał-Rudzie, z oddziału Luftwaffe, byli właśnie w tej materii specjalistami, potrafiącymi rozróżnić odgłos pracy silników samolotów obcych od własnych, które musieli znać jak głos rodzonej matki.

Wał-Ruda – widok z szosy rejonu lądowiska „Motyl" i pomnika z krzyżem (12.09.1992 – klatka z video, fot. Marek Mietelski)

Drzwiczki samolotu wreszcie zamknięto, pilot dodał gazu i... Dakota ani drgnęła. Koła zbyt głęboko ugrzęzły w niedostatecznie wyschniętej murawie. Po jakimś czasie po raz drugi i trzeci, silniki na najwyższych obrotach, po 1.200 KM każdy. Wyładunek i załadunek części rakiety V-2 i pasażerów między każdą próbą startu. Samolot jak przyspawany do podłoża – ani drgnął, za wyjątkiem podnoszonego się wtenczas ogona. Przecięto hydrauliczne przewody hamulców, gdyż było podejrzenie ich zablokowania. Bez skutku. Sytuacja staje się najbardziej dramatyczna, gdy pilot daje rozkaz wyładowania Dakoty i zniszczenia, spalenia samolotu. Powstał tumult. To chłopi, usłyszawszy to, wrzeszcząc „my nie pozwolimy", w krańcowej desperacji rzucili się pod koła maszyny i – poza jedną saperką - gołymi rękami (nie pomyślano wcześniej o zaopatrzeniu osłony lądowiska w łopaty czy kilofy) zaczęli usuwać darń i ziemię spod kół, aby utworzyć rodzaj rynien, po których samolot mógłby wyjechać z zagłębień. Rynny te utwardzono szczapami drewna przyniesionym z lasu i kilkoma deskami z pobliskiej, zrujnowanej szopy. W paroksyzmie działania chłopów chodziło nie o chęć odprawienia za wszelką cenę pasażerów oraz worków z częściami V-2 - bo o ich zawartości poza kilkoma oficerami z komendy zgrupowania nikt nie wiedział - lecz o niechybne niebezpieczeństwo represji wobec mieszkańców okolicznych wiosek ze strony okupanta, jakie sprowadziłoby spalenie samolotu i pozostawienie wraku. Po tych zabiegach powtórna próba startu powiodła się wreszcie – samolot wystartował w kierunku północno-zachodnim i okrążywszy lądowisko wziął kurs na południe. Pobyt Dakoty zamiast planowanych 6 minut trwał 1 godzinę i 28 minut. Z powodu przecięcia przewodów hydraulicznych nie można było po wystartowaniu wciągnąć podwozia. Dopiero gdy byli nad Tatrami można było to zrobić za pomocą ręcznych pomp, po wlaniu do zbiornika hydraulicznego całego zapasu wody (i nawet herbaty z termosów wziętych „na drogę"). Dakota o wschodzie słońca wylądowała szczęśliwie na Campo Casale w Brindisi. Oficer dowodzący eskadrą, z której pochodziła Dakota określił jej lot do Polski, jako „jeden z najwspanialszych czynów lotniczych w tej wojnie nieuzbrojonego samolotu transportowego", a jej pierwszy pilot Stanley George Culliford – jeszcze w 1944 r. za swój wyczyn został odznaczony dwoma medalami: Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari i brytyjskim Distinguished Service Order.

Nie sposób opisać tutaj dokładnie dramatycznych momentów z przebiegu całej operacji – Czytelników odsyłam przede wszystkim do pamiętników Jana Nowaka-Jeziorańskiego p.t. „Kurier z Warszawy", jak również do pracy Michała Wojewódzkiego p.t. „Akcja V-1, V-2" zawierającej obszerne relacje świadków tego wydarzenia.

Oto, jak opisuje Jan Nowak-Jeziorański w „Kurierze z Warszawy" pierwsze godziny pobytu pasażerów Dakoty na ziemi polskiej, ich przejazd „pod eskortą" oddziału partyzanckiego dowodzonego przez Pawła Chwałę do domu, w którym gospodarzyła siostra Pawła – Anna Walczak oraz jej mąż, Jan:

„Co za przeskok gwałtowny z jednego świata w drugi w ciągu tej jednej nocy – mówiłem sobie. Ot jeszcze kilka godzin temu pędziliśmy jeepem na lotnisko po asfaltowej szosie, rozżarzonej południowym, włoskim słońcem. Przejeżdżaliśmy między dwoma rzędami palm, nieruchomych, wyprostowanych jak na baczność. A teraz oto wleczemy się chłopską furmanką po piaszczystej leśnej drodze. Las szumi, grają polskie świerszcze, znad jakiegoś stawu dochodzi rechot żab, koła wozu nurzając się w piachu, skrzypią sobie jakąś cichutką, monotonną melodię, a gałęzie drzew przydrożnych kłaniają nam się na powitanie lekko i łagodnie.

Dniało już, kiedy niebieskie ściany zagrody chłopskiej zamajaczyły przed nami poprzez zieleń sadu.

Na podwórku czekali gospodarze i sąsiedzi – spora gromadka. Gospodyni na widok naszej bosej eskorty uzbrojonej w rozpylacze powtarzała do siebie pod nosem:

- Wojsko, wojsko - polskie wojsko".

CDN

Z ARCHIWUM PROF. MIETELSKIEGO

Kazimiera Mietelska (ok. 1926 r.) (fot. NN)

Kazimiera Mietelska (en face) i Irena Stankiewicz (za kilka lat ze Stankiewiczów Mietelska - moja i mojego rodzeństwa matka) - niegdysiejsze koleżanki z Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego im. Sebaldy Münnichowej w Krakowie – przy fortepianie (Kraków, ok. 1926 r.) (fot. NN)

Kazimiera Mietelska z moim starszym bratem Janem przed budynkiem Szkoły Powszechnej (Zakliczyn, wrzesień 1940 r.) (fot. Elżbieta Röhrenschef)

Kazimiera Mietelska na Kamieńcu w Zakliczynie (ok. 1934 r.) (fot. NN)

Kazimiera Mietelska przed rodzinnym domem w Zakliczynie, w rodzinnym gronie. Stoją (od lewej): Marek Mietelski, Kazimiera Mietelska, Jan Mietelski. Siedzą (od lewej): Irena Mietelska (bratowa Kazimiery), Antonina ze Stypulskich Mietelska oraz Józef Mietelski - rodzice Kazimiery (Zakliczyn, lipiec 1938 r.) (fot. Leon Mietelski)

Kazimiera Mietelska z koleżankami-nauczycielkami z Zakliczyna, od lewej: Elżbietą Röhrenschef i Krystyną Wróblewską (Zakliczyn, kwiecień 1938 r.) (fot. NN)

Kazimiera Mietelska z koleżanką - nauczycielką z Zakliczyna - Elżbietą Röhrenschef (w jasnym płaszczu – po lewej) nad jazem na Paleśniance (Zakliczyn, kwiecień 1938 r.) (fot. NN)

W opowieści prof. Marka Mietelskiego, naszego zacnego czytelnika i korespondenta, o Kazimierze Mietelskiej, malarce i nauczycielce, opublikowanej w październikowym numerze Głosiciela, machinalnie podpisaliśmy autora tekstu, jako również autora zdjęć. Oczywiście, są to fotografie archiwalne, będące w posiadaniu rodziny Mietelskich. Pan profesor, grzecznie zwróciwszy nam uwagę, podsunął nam zaktualizowany opis przesłanych przezeń fotografii, niektóre z nich nie zostały zamieszczone w naszym piśmie. Publikujemy je z ochotą, wszak to gratka dla miłośników historii i fotografii.

Leszek A. Nowak

Kraina mojego dzieciństwa - „Dolina Srebrnych Mgieł”

Wspomnienia z okolic Zakliczyna nad Dunajcem

Część XI

EGZAMIN

(Opowieść Natalii Charkiewicz „Zagadka”)

„Większość z zebranych państwa wie, że to u nas w wilii „Koci Zamek” przy ulicy Jagiellońskiej w Zakliczynie, zorganizowane zostały egzaminy z zakresu małej i dużej matury, które odbyły się z udziałem Tajnego Kuratora dr Włodzimierza Gałeckiego z Krakowa oraz dr. Franciszka Mleczki z Łysej Góry. Naturalnie zachowane zostały wszelkie zasady ostrożności i nieostrożności. W domu zrobiło się nadspodziewanie ciasno. Wokół stołów zasiedli kandydaci do poszczególnych klas. Nastrój był poważny, konspiracyjny i by niczego nie w owijać w bawełnę, egzaminacyjny. Na twarzach uczniów wyraźnie odbijała się trema. A w naszych sercach myśl – kochane dzieci. Egzaminy poprzedziło uroczyste przemówienie wizytatora. Potem przypomniano warunki odbywającego się egzaminu, a na koniec przemówił profesor Nowak, podkreślając bohaterską postawę uczącej się młodzieży i konieczność wyszkolenia młodych kadr na miejsce tych, których wróg mordował i jeszcze wymorduje. Przed pisemnym egzaminem wspólnie odmówiono modlitwę i uczniowie przystąpili do dzieła.

Po upływie czasu przeznaczonego na egzamin pisemny, sporo niepokoju. Bo oto mama jednego ze zdających, żona posterunkowego granatowej policji, zawołała z ganku na kręcącego się po rynku chłopaka: - Franek, chodź do domu, uczyć się! Nie pamiętasz, że masz egzamin! Gdy chłopcy przynieśli do nas tę wiadomość, szanowna komisja egzaminacyjna popadła w stan lekkiego podniecenia. Egzamin ustny, mimo wszystko, przebiegł w spokoju. Jednak ostateczne zakończenie dnia było nieoczekiwane. Oto chłopcy, po szczęśliwym zakończeniu egzaminu, spotkali się na poczęstunku u kolegi mającego największe możliwości lokalowe. Traf chciał, że właśnie przymaszerował oddział frontowych żołnierzy i zaczął rozlokowywać się po domach, a między innymi u organizatora przyjęcia. Do domu weszło trzech zmęczonych długim marszem szeregowców. Tym, na widok zastawionego stołu twarze się rozjaśniły. Nasze chłopaki zrobiły dobrą minę do złej gry, aż do momentu, gdy jeden z Niemców, chcąc się przyczynić do uczty sięgnął do plecaka po konserwę. Wprawdzie przybyli mieli już dość wojny i jej rozkoszy, ale mimo wszystko byli to wrogowie. Wtem, na twarzach naszych chłopaków pojawiły się grymasy złości. Bo oto z plecaka ukazały się polskie barwy. Wtedy szybciej polała się wódka. Dwaj z Niemców szybko wysiedli, trzeci też niedługo potem zwalił się pod stół. Wtedy chłopcy wyjęli z plecaka proporczyk z niebieską tarczą na amarantowym tle i numerem 575. Z drugiej strony wyhaftowany był orzeł ze srebrnej lamy, również na amarantowym tle. Do proporczyka przyczepione były trzy koluszka do zawieszania na drzewce. Chłopaki zaraz ukryli dobrze ten objawiony z niemieckiego plecaka skarb.

Uczestnicy tajnego nauczania w Zakliczynie nad Dunajcem. Od lewej siedzą: o. Alojzy Joniec OFM, Adam Charkiewicz, Tadeusz Przylibski, Natalia Charkiewicz, Stanisław Nowak, Witold Erazm Rybczyński, ks. Wojciech Pierzga, Michał Szeliga

Doprawdy trudno jest mi państwu opisać atmosferę tego egzaminu. Bowiem takiej nigdy przedtem nie przeżyłam. I słusznie powiedział wtedy pan profesor Nowak, bowiem jesteśmy na bojowej placówce. Podziwiam tę młodzież, takiego zapału i zrozumienia nigdy przed wojną nie widziałam. I gdybym miała jakąś władzę po wojnie, przede wszystkim na młodzież bym stawiała. To ogromny kapitał do wykorzystania. Pamiętać także musimy, że niektórzy z nich często po nocach nie sypiali. Państwo dobrze wiedzą dlaczego, wiadomo konspiracja.”

NA OJCZYZNĘ

(Opowieść Gerarda Górnickiego „Gall”, „Mnich”)

„A ja państwu opiszę specyficzną postawę niektórych naszych obywateli wobec potrzebującej ojczyzny i jak to bywało u naszych obywateli z wywiązywaniem się z obowiązków wobec ojczyzny. Praktyka okupacyjna w pełni pokazała, że ludzie najbiedniejsi, okazywali się być najbardziej hojnymi, a bogacze i sknery potrafili się tylko użalać nad swą dolą i rzekomą biedą. Ale przecież wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Prawie wszyscy z państwa znają rodzinę Pawliczków [nazwisko zmienione z uwagi na potomków]. Otóż pan Józef po przyjęciu, wydanym na życzenie małżonki i córek, przez jakiś czas chorował ciężko na wątrobę. Pan Franciszek zastanawiał się, czy jako Czech z pochodzenia, nie podać przy spisie narodowości czeskiej. I czy to w przyszłości nie przeszkodziłoby mu przy ubieganiu się o godność posła w wyzwolonej już Polsce. A z kolei pan Władysław, niczym się nie przejmując, spijał jak zawsze swą herbatę, którą na gorąco spłukiwał patelnię z jajecznicy i był właściwie z życia zadowolony. I tak byłoby nadal, gdyby w ten codzienny, błogi nastrój samozadowolenia nie wpadła obca nuta. Oto pocztą do wszystkich trzech nadeszło jednobrzmiące pismo: „…z uwagi na dobrą sytuację materialną obywatela…, a na nędzę panującą wśród mieszkańców miast oraz przesiedleńców i uciekinierów z Warszawy, złoży obywatel w miejscowym Komitecie RGO odpowiednią ilość zboża, jako dar na głodujących. Ilość ofiarowanego zboża będzie miarą lojalności obywatela wobec Polski Walczącej. Ponadto, co miesiąc aż do końca wojny będzie obywatel przesyłał pocztą dowolną kwotę..., odpowiednio wysoką do majątku obywatela na rzecz Komitetu Walki Zbrojnej na adres…”. Po otrzymaniu tych pism wszyscy zebrali się u pana Wiktora. - Trza zrobić, co żądają - orzekli starsi bracia. Nie ma rady. - A jo nie dom nic. Psiakrew! - Co mnie tu będzie kto nakazywał! - pieklił się Władek. - Na kościół dom umyślnie i powiem księdzu, żeby to ogłosił z ambony. W następną niedzielę, ksiądz rzeczywiście publicznie podziękował młodemu Pawliczkowi za hojny dar na rzecz kościoła i przyrzekł mu wieczne zbawienie. Gdy ten dumny z siebie wracał wieczorem, ktoś zatrzymał furmankę. Padł rozkaz. - Pawliczek z wozu, a ty - do furmana - podejdź tam pod drzewo i poczekaj, pan zaraz przyjdzie. Władek zszedł bez słowa. Wiedział, że nie było bezpiecznie być zbytnio dociekliwym. Za niewykonanie polecenia 25 kijów na gołą dupę! Ściągaj portki! - Panowie, dom, zaraz pośle, dajcie spokój - chlipał tak dotąd dumny z siebie pan Władysław. - To dobrze, że posłuchasz, ale teraz żebyś miał pamiątkę, ściągaj portki. Egzekucja odbyła się w zupełnej ciszy, tylko giętka gałązka z naddunajeckiej wikliny śmigała w powietrzu. - Coś tu nie pachnie - mruknął któryś. - Jest 25, dosyć! A teraz zmykaj do domu. Wpłata ma nastąpić w tym jeszcze tygodniu. - Bili psiakrew cholery, mocno bili - narzekał, sykając przy każdym wstrząśnięciu wozu. Siedzisko było stanowczo za twarde. Tego samego wieczoru kilku dziewczętom w okolicy poobcinano włosy, też żeby było wiadomo.

UNI TO JUŻ CAŁKIEM POWARIOWALI

(Opowieść Stanisława Nowaka „Dembrzy”)

W okupacyjnym rozprzężeniu, wyzwalały się najgorsze instynkty, a szczególnie tam, gdzie nie było kręgosłupa moralnego. Szczęściem, większość wiedziała co należy robić i jak postępować, kierując się zdrową chłopską mądrością. Również rodzina Budzynów zetknęła się bezpośrednio z tą ówczesną przypadłością. Michał – syn Marii, który na skutek nieszczęśliwego wypadku stracił wzrok, lecz mimo tego prowadził duże, kilkudziesięciohektarowe gospodarstwo, postanowił zabić byka na mięso. Umówiono jednego z niemieckich żandarmów, który za odpowiednim wynagrodzeniem zwierzę zastrzelił. Następnego dnia rozpoczęto potajemną sprzedaż, zdawałoby się, zaufanym osobom. Jeden z kupujących, bezpośrednio z zakupionym mięsem zjawił się na posterunku granatowej policji. Mówił – „Kupiłem to u Budzyna w Kończyskach, możecie panowie iść i skonfiskować”. Gdy kilka dni po tym zdarzeniu, Michał był w Zakliczynie, podszedł do niego komendant, i całą tę historię mu opowiedział, nie zatajając tożsamości donosiciela. Był to jeden z najbliższych sąsiadów, na co dzień odgrywający rolę dobrego i uczynnego, nieomal przyjaciela domu. Dobrze, że nie wpadło mu do głowy, by pójść z tą sprawą na posterunek niemieckiej żandarmerii.

Z kolei inny sąsiad, gdy Michał zagroził mu, że kradzież drewna z lasu, będącego wspólną własnością rodziny Budzynów, może go dużo kosztować, odpowiedział w te słowa – „Ale jo wiem tako rzec, która pana może jeszcze wiency kosztować”. Powiedział to na dodatek w sklepie w Kończyskach - „U Budzynki”, do którego schodziło się wieczorami wielu chłopów, żeby sobie popić, pogadać i coś nowego się dowiedzieć. Tak więc, zwykły szantaż z donosem w podtekście. - Ale co też on może wiedzieć? - zaskoczony Michał szybciej niż zamierzał opuścił sklep, wrócił do domu i opowiedział o zdarzeniu. Cała rodzina zachodziła w głowy, co miał na myśli ów sąsiad. Gdy później, nieobecnemu wtedy Stanisławowi opowiedziano tę historyjkę, ten z miejsca się domyślił, o co sąsiadowi - złodziejaszkowi - chodziło. Otóż razem z Jankiem Oleksikiem – kuzynem Julii, wykopali w Michałowej brzezince solidną ziemiankę, w której wspólnie słuchali radia, polując na wiadomości z frontów. Ziemianka wprawdzie była solidnie zamaskowana, ale gospodarstwo owego sąsiada bezpośrednio przylegało do owego zagajnika, mógł znać tam każdy krzaczek, zbierał bowiem drewno i ukradkiem podcinał drzewka. Może penetrując lasek, podpatrzył ich gdy wchodzili do ziemianki, bądź przypadkiem na nią natrafił. Incydent był groźny i mógł wywołać przykre konsekwencje. Dlatego też jeszcze w nocy Stanisław zabrał z ziemianki radio i wszelkie pozostałe przedmioty, które mogły zdradzić, iż niedawno ktoś tam mógł przebywać. Ponadto zebrał i nasypał do wnętrza zbutwiałych, zeszłorocznych liści. Minął jakiś czas, gdy Stanisław zaczął żałować, że zbytnio się pospieszył, ale następne dni pokazały, że zrobił rozważnie. W piękny wiosenny dzień wraz z żoną wybrali się na spacer w kierunku owej brzeziny, gdzie na małej słonecznej polanie rok temu zbił z bierwion ławeczkę, na której chętnie siadywali i uciekali od rzeczywistości. Siedzieli na niej i tym razem, rozkoszując się ciszą i spokojem, gdy nagle usłyszeli za sobą stąpanie i ukazał się wielki parobas w mundurze Wehrmachtu. Stanął przed nimi szeroko rozkraczywszy nogi i wskazując kierunek, gdzie znajdowała się ziemianka, zapytał – „Was ist das?!”. Stanisław okazał zdziwienie i zapytał: - Co, gdzie? - Tam jest schron, pewnie ukrywają się w nim Żydzi! My nic nie wiemy, wyszliśmy tylko na spacer, zresztą nie jesteśmy tutejsi, uciekliśmy ze wschodu przed armią rosyjską. W końcu Niemiec udobruchał się i puścił ich wolno, pogroził jednak paluchem i zobowiązał do poinformowania żandarmerii, gdyby zauważyli coś podejrzanego. Niemcy wkrótce z wielkim trudem, bo konstrukcję miała solidną, rozwalili ziemiankę. Uznali widać, że nie była od dłuższego czasu używana, przekonały ich widocznie o tym zbutwiałe liście. Nieco później Stanisław dowiedział się, że byli przekonani, że to schron jeszcze z czasu wojny. Tak więc sąsiad, choć na wszelki wypadek, swoją groźbę spełnił, to jednak z pewnością był rozczarowany, że nie może Michałowi bezkarnie wycinać drzew. Być może sądził w swej głupocie i braku skrupułów, że ten wyląduje w obozie. Za to Stanisław miał wielką satysfakcję, gdy zaobserwował w następnych dniach, że po okolicy chodzą niemieckie patrole i usiłują podnosić do góry krzaki jałowca. Cała wieś zachodziła w głowę, o co też może chodzić?

- „Uni to już całkiem powariowali” – stwierdził stary Kożuchowicz. - Widzi mi się, że ta wojno się niedługo skuńcy”.

Za to Stanisław dobrze wiedział, co znaczy to dziwne zachowanie się Niemców. Otóż właz do ziemianki zaopatrzony był w krzew jałowca, który jakby wyrastał spod pochylonej brzozy.

W owych czasach bywało jednak nieraz bardzo różnie. Groele – przedwojenny kierownik szkoły w Zakliczynie, niejednokrotnie mawiał, że odzywa się w nim krew niemiecka, wkrótce też po wejściu Niemców mianowany został inspektorem szkolnym. Nigdy jednak nie wykorzystał tej okoliczności na czyjąś szkodę, na ogół mówiono o nim dobrze, a Stanisław był przekonany, że jemu tylko zawdzięcza, iż nie został wraz z uczniami aresztowany przez gestapo, gdyż od niego to otrzymał poufne ostrzeżenie i zdążył usunąć wszelkie ślady świadczące o tym, że prowadzi w domu w Kończyskach tajne nauczanie”.

CDN

GRZECHOTKA

Ewa Jednorowska

Prolog

Lipcowe słońce prażyło niemiłosiernie nadając całej okolicy jednolity srebrnoszary kolor. Wokół panowała cisza zupełna, przerywana jedynie brzęczeniem owadów unoszących się nad łąką. Ludzie w to niedzielne popołudnie odpoczywali w domach lub szukali schronienia w sadach, drzemiąc pod ciężkimi od owoców jabłoniami i gruszami.

Wtem na opustoszałej, spalonej na popiół wiejskiej drodze pojawiła się żywa istota, wielki rudy kot. Przystanął na chwilę, podniósł łebek, jakby czegoś nadsłuchując, po czym jednym susem przeskoczył niski, kryty gontem parkan i zniknął w nieco zaniedbanym ogrodzie otaczającym stare domostwo.

Budynek ten należał niewątpliwie do całej rzeszy dziwacznych tworów architektury, jakimi na przestrzeni wieków usiano nasz kontynent. Zbudowany solidnie z kamienia i cegły, prostokątny, bez żadnych ozdób, sprawiał wrażenie małej fortecy. Obok domu, jakby przylepiona do niego stała smukła wieża nakryta blaszanym dachem. Jej górna część przypominała ogromnych rozmiarów gołębnik. Wiekowy jesion osłaniał tę cudaczną siedzibę, rzucając dobroczynny cień na stół i wiklinowe fotele ustawione na trawniku.

W otwartych drzwiach pojawiło się dwoje ludzi, niski tęgawy mężczyzna o dużej głowie, której rozmiary potęgowała siwa niechlujna broda, oraz czarnowłosa dziewczyna. Spacerowali chwilę, najwyraźniej kogoś oczekując. Po dobrej minucie drzwi znów zaskrzypiały, ukazując starszą kobietę z metalową tacę.

Wkrótce cała trójka zajęła miejsca przy stole. Dziewczyna rozstawiła filiżanki, cukiernicę, mały dzbanuszek i zaczęła rozlewać ciemnozłocisty płyn.

- Na pewno kawa ze śmietanką - pomyślał kot - i pewno znów będą się kłócić.

Istotnie, rozmowa stawała się coraz gorętsza. Mężczyzna mówił coś podniesionym głosem, żywo gestykulując, a w końcu uderzył pięścią w blat stołu. Z przewróconego dzbanka trysnął biały strumień, spłynął po obrusie w dół, znikając w trawie. Teraz gwałtownie odsunęli fotele i ruszyli w kierunku domu. Na brzegach trzech filiżanek z nietkniętą kawą przysiadły muchy. Kot opuścił dotychczasową kryjówkę, wskoczył zwinnie na stół i zlizał kilka pozostałych kropel śmietanki.

I. Dzień świętej Małgorzaty

- Cóż za cudowne lato - westchnął wuj, odstawiając filiżankę i wycierając usta serwetką. - W taki dzień pani Ireno - zwrócił się do gospodyni - człowiek znów czuje się młody.

Pani Irena uprzątnęła już po śniadaniu. Na małej srebrnej tacy, pochodzącej z wyprawy babki wuja, piętrzyły się filiżanki, spodeczki, talerzyki, gotowe do odjazdu w czeluście zmywarki. Chwilę później ten sam los spotkał obrus. Zebrany ze stołu zawisł w powietrzu niczym biały żagiel, a następnie złożony w zgrabną kostkę powędrował do szuflady kredensu. Gospodyni westchnęła, spojrzała w okno i wydała okrzyk zgrozy.

- Święci pańscy! Sodoma i Gomora! Ludzie idą się modlić, a taka, no niech pan sam popatrzy panie mecesie (był to jej własny skrót słowa mecenas) lata goluteńka!

Zdanie to pozornie bez sensu zaintrygowało nas do tego stopnia, że dosłownie rzuciliśmy się do okna. Na pierwszy rzut oka nie działo się tam nic niezwykłego. Przed potężną katedrą (miasto było kiedyś siedzibą biskupstwa) kłębił się spory tłum spieszący na niedzielne nabożeństwo. Barwnie ubrane dziewczęta wyniosły z wnętrza świątyni feretrony, przygotowując się do procesji na cześć patronki kościoła i dzisiejszego dnia, świętej Małgorzaty. Właśnie ustawiały na chodniku Jej posąg. Piękna dziewczyna w koronie na głowie z rozwianymi czarnymi włosami deptała smoka, wznosząc ku słońcu roześmianą twarz. Dopiero teraz dostrzegłem obok Niej drugą dziewczynę, równie jak tamtą smukłą i czarnowłosą. Stała na skraju chodnika, wpatrując się z przejęciem w świętą postać i najwyraźniej nie zdając sobie sprawy z faktu, że sama jest obiektem sporego zainteresowania.

Przechodzący ludzie patrzyli na nią, robiąc wymowne miny, starsze kobiety wymieniały złośliwe uwagi, jakiś chłopak próbował ją zaczepić. Jej smukła sylwetka, smagła twarz, rozwichrzone długie włosy silnie kontrastowały z otoczeniem. Ubiór był rzeczywiście niewłaściwy, zważywszy na czas i miejsce. Tworzył go kawałek jaskrawo czerwonej tkaniny, ciasno opinający całą postać, zbyt długi, by nazwać go bluzką i za krótki, jak na sukienkę. Na nogach miała skórzane sandały na płaskiej podeszwie o długich rzemieniach oplatających nogi.

- Ależ ona jest piękna! - wykrzyknąłem, nie zważając na pełne zgorszenia spojrzenie gospodyni.

- Masz rację - przytaknął wuj, nabijając fajkę - Rita Martinez jest wyjątkowo piękną dziewczyną. Usiadłem obok niego. - Znasz ją?

- Bardzo dobrze - odparł - to córka, a raczej pasierbica mojego przyjaciela Zenona Bartnickiego.

- Tego słynnego malarza? Ale skąd ona tu? Przecież mówiłeś mi, że Bartnicki osiadł na stałe w Paryżu.

- Rzeczywiście przebywał tam kilka lat, odnosząc zresztą spore sukcesy. Nagle porzucił wszystko, spakował manatki i wyjechał z Meksyku. Po jakimś czasie znów zmienił adres. Z całą rodziną powrócił do kraju. Zawsze był z niego niespokojny duch. Pamiętam, jeszcze w szkole…

- Gdzie zamieszkał - przerwałem niezbyt grzecznie. - Tutaj - odparł wuj - kupił od miasta za grosze Dom Ptasznika, wyremontował, tworząc prawdziwie artystyczną siedzibę. Stąd wzięła się owa egzotyczna piękność, która paraduje po ulicach naszego miasteczka, gorsząc dewotki.

Naszą rozmowę przerwał natarczywy dzwonek do drzwi wejściowych. Po niecałej minucie panna Rita weszła, a raczej wbiegła do pokoju.

- Będą nieść passos santa Rita na procesji. Nie mają czwartej i powiedziały, że mogę, tylko - urwała, patrząc na swój ubiór - one mówią, że tak nie mogę. One każą ubrać spódnica długa - wykonała dłonią gest w kierunku stóp.

- Wujek - zwróciła się do wuja - może masz spódnica, albo seniora Irena mieć spódnica. Ja w domu mieć, ale też krótka i do domu daleko, a to już - wskazała ręką na kościół.

Wezwana na pomoc gospodyni oświadczyła, że nie ma odpowiedniego ubrania, a zresztą nie będzie teraz szukać, gdyż spieszy się również na nabożeństwo.

Słysząc to Rita wybuchnęła płaczem. - Ja nie wiem - łkała, rozmazując łzy po twarzy - no, ta moja sukienka…

- Pomóż Bartek - szepnął wuj - podobno architekci mają talent plastyczny.

Rita otarła łzy. - Och, senior! - wykrzyknęła, rzucając mi się na szyję - pan pomoże. Och, proszę!

- Ależ - zacząłem i w tej chwili mój wzrok padł na wzorzystą lnianą serwetę leżącą na stole. Pięć minut później nogi Rity okryła długa złoto-zielona spódnica tworząca interesującą całość z czerwoną bluzką.

Dziewczyna okręciła się w kółko uszczęśliwiona. - Grazie senior, dzięki, niech santa Margerita wynagrodzi! Idę, biegnę. Zapomniałam - odwróciła się w progu.

- Tato wuja zaprasza. Odkrył w ogród krypta, a w niej zrobił trup. Seniora leży w czarna suknia i beret. Czeka z kolacją. Posłała nam dłonią całusa i wybiegła. Stałem nieco oszołomiony. - Cudowna dziewczyna!

Wuj uśmiechnął się. - Ciekaw jestem jak będzie niosła ten feretron. Zbieraj się szybko. Idziemy do kościoła. A wieczorem, korzystając z zaproszenia, złożymy wizytę naszemu malarzowi i dowiemy się co z tym trupem.

- To coś dla ciebie, wuju - roześmiałem się. Jego odpowiedź zagłuszył dźwięk dzwonów.

II. Dom Ptasznika

- Mam wrażenie, że rano nakryłam stół serwetą - zdanie to zostało wypowiedziane tonem prokuratora sądu wojennego. Wiedzieliśmy, że gospodyni obecna na procesji zna losy nieszczęsnej tkaniny, a od nas oczekuje przyznania się do winy i okazania skruchy. Atak jest najlepszą formą obrony. Postanowiłem więc zaatakować.

- Rita na pewno odda serwetę, może być pani o to spokojna.

- A juści, odda szmatę do podłogi a nie na stół.

- Na pewno upierze i wyprasuje.

- Taka to rzeczywiście umie prasować - Irena spojrzała na mnie z politowaniem. A zresztą to nie moja sprawa. Jak panowie chcą stracić porządną rzecz, to ja nie mam nic do gadania. Oj młodość, młodość - westchnęła i mruknęła coś, co brzmiało jak - całkiem pogłupieli.

Wuj roześmiał się i machnął ręką. - Zgoda, pani Ireno, straciliśmy serwetę, ale na szczęście mamy obrus, na nim talerze, więc prosimy o obiad.

- Nie ma to jak domowy świąteczny placek - wuj strzepnął parę okruszyn na talerzyk. - Muszę przyznać, że Rita całkiem mnie zaskoczyła. Czy zauważyłeś z jakim przejęciem brała udział w nabożeństwie i z jaką radością niosła feretron. Nie przypuszczałem, że jest tak bardzo religijna.

- Oglądałem kiedyś film o Meksyku - odparłem podczas procesji na ulicach są tłumy ludzi, niektóre obrzędy mają charakter wręcz teatralny. To chyba wpływ kultury hiszpańskiej, zmieszany z miejscową tradycją. Może dziewczyna tęskni za ojczyzną. Ile ona może mieć lat?

- Bo ja wiem - wuj zamyślił się - wygląda na osiemnaście, dziewiętnaście. Może być jednak starsza.

Naszą rozmowę przerwał telefon. - To ty Augustyn - w słuchawce rozległ się wysoki, piskliwy głos. - Słuchaj! Zapraszam na kolację, Rita miała ci powiedzieć, ale to taka roztrzepana dziewczyna. Przyjdź koniecznie. Potrzebuję twojej rady. Ja… - głos doszedł prawie do histerycznego krzyku, po czym nastąpił jakiś trzask, pisk i połączenie zostało przerwane.

- Halo! - krzyknąłem. - Halo! Halo! Nie było odpowiedzi.

- Kto to? - zapytał wuj.

- Chyba Bartnicki. Wygląda na to, że dzieje się z nim coś niedobrego. Zrelacjonowałem rozmowę. - Krzyczał? - wuj był wyraźnie zaintrygowany.

- Krzyczał, piszczał, odniosłem wrażenie, że jest u granic wytrzymałości. Chce jakiejś rady. Zaprasza cię na dzisiejszy wieczór.

- To już mówiła Rita.

- Ale on nie był pewien czy powtórzyła. Wydaje się, że niczego nie jest pewien.

- Pójdziemy tam obaj.

- Mnie nie zapraszał, ale chętnie go poznam. Ciekaw też jestem, jak dziś wygląda Malinowy Dwór.

- Malinowy Dwór? Co to takiego?

- Dom Ptasznika. Tak nazwaliśmy go z kumplami, gdyż cały ogród był pełen zdziczałych krzaków malin.

W tym miejscu muszę wam coś wyjaśnić. Po śmierci rodziców (miałem wtedy dwa lata) wujostwo przygarnęli mnie, a ich dom naprzeciw katedry stał się moim domem. Tu spędziłem dzieciństwo, tu wracałem na wakacje szkolne a potem studenckie. Wuj zastąpił mi ojca, stał się też przyjacielem, przewodnikiem i doradcą. Pełne uroku miasteczko do dziś jest moją małą ojczyzną, a Fredek, syn sąsiadów, najlepszym przyjacielem. Z nim jako chłopcy odbywaliśmy niegdyś długie wędrówki po całej okolicy. Wtedy natknąłem się na Malinowy Dwór. Przez wiele lat wspomnienie tego domostwa i spotkanych tam ludzi prześladowało mnie po nocach.

- Byłeś już w tym domu? - pytanie wuja dotarło do mnie jakby z oddali. - Nic mi o tym nie mówiłeś.

- Poszliśmy tam z Fredkiem - odparłem. - Brama była otwarta, a sam dom robił wrażenie opuszczonego. Zapuściłem się między krzaki malin i wtedy usłyszałem wrzask. Za mną stał karzeł o wielkiej łysej głowie i wyłupiastych oczach. Zaplątał się w krzaki, zgubił drogę i krzyczał ze strachu. Zorientowałem się, że jest ślepy. - Poczekaj! - zawołałem - stój spokojnie, wyprowadzę cię stąd.

Usłyszał obcy głos i rozwrzeszczał się jeszcze głośniej. Nagle drzwi domu otworzyły się i stanął w nich nieprawdopodobnie chudy siwowłosy mężczyzna w żółtej czapce i zielonym szlafroku. Zbiegł ze schodów i zaczął krążyć po ogrodzie wołając! Ludwiku, Ludwiku! Doszedł do nas. Jego lodowate, sine, przypominające ptasie szpony palce zacisnęły się na mojej szyi. Uśmiechnął się, odsłaniając żółte, rzadkie zęby, zakręcił mną młynka w powietrzu i przerzucił przez ogrodzenie. Całe szczęście, że rosła tam wysoka, puszysta trawa. Skończyło się na strachu i paru siniakach. Ot i cała przygoda. Może wiesz kim był ten człowiek?

- Nie mam pojęcia. O karle dziecku też słyszę pierwszy raz. O ile sobie przypominam krążyły przed laty jakieś plotki. Zapomniałem już czego dotyczyły.

- Może Bartnicki będzie wiedział?

- Wątpię. Wyjechał stąd wiele lat temu, wrócił niedawno. Jego dom rodzinny stał przy Zamkowej, a więc po drugiej stronie miasta. Zresztą w czasach naszego dzieciństwa tamten budynek był własnością jakiegoś zakonu, który prowadził w nim szpital lub przytułek. W czasach stalinowskich siostry wywieziono a ich siedziba popadła w ruinę. Zostawmy stare dzieje - wuj ziewnął szeroko - zdrzemnę się chwilę. Zabrał ze stołu fajkę i wyszedł szurając pantoflami.

CDN

Część VI

Dwa oblicza wojskowej mitręgi

Z kolegami w Zakopanem na biesiadzie, autor pierwszy z lewej

Pod koniec sierpnia, po wydaniu obiadu, pojechałem na plac handlowy, rozglądając się za ciuchami, bo było dużo zagranicznych ubrań, a termin wyjścia do cywila zbliżał się. Zainteresowałem się niemnącą koszulą, jakich w sklepach jeszcze w tym czasie nie było, zauważyłem, że strzelają oczami do mnie dwie Cyganki, jedna niewysoka, typowa Cyganka, a druga wysoka o jaśniejszych włosach i o parę lat młodsza. Pomyślałem, żeby nie te kolorowe długie, cygańskie sukienki, to nie wyglądałaby na Cygankę. Zbliżyły i zagadały, że jadą spod Kielc na Węgry i na parę dni zatrzymały się koło Zakopanego, obie miały twardą, cygańską mowę, podobną do mowy śląskiej, co pamiętam do dziś, bo od tej pory nigdy tego języka bezpośrednio nie słyszałem. Zapytały, czy miałbym trochę czasu, żeby im pokazać co jest ciekawego w Zakopanem. Zgodziłem się. - Chodźmy na Krupówki - zaproponowałem. - Schodziłyśmy je dzisiaj parę razy, tam i z powrotem, jak i całe miasto - odpowiedziały. - W tej sytuacji, trzeba więcej czasu na zwiedzanie, a ja muszę jechać, bo wzywają mnie obowiązki, służba nie drużba, może jutro o drugiej tutaj na targowisku, to przejedziemy się na Gubałówkę. Bardzo się ucieszyły, że będą mieć przewodnika. Pytam się, gdzie rozłożyły się obozem. Mówią, że w Kościelisku. - No to jedziemy razem, bo ja też wysiadam na trzecim przystanku. - A my dalej, ale wysiądziemy z tobą, bo chcemy wiedzieć, gdzie mieszkasz. Gdy wysiedliśmy na Krzeptówkach w miejscu, gdzie zagrodził mi drogę „wampir" dwa miesiące wcześniej, zapytałem je, jakby się czuły w takiej sytuacji, a one na to jednogłośnie, że Cyganki nie boją się byle czego. - Ja też się nie boję, ale gdyby przyszło wam iść tutaj w pojedynkę i to po ciemku, to by nie było wam tak wesoło. - Cyganki znają się na ludziach i intuicyjnie wyczuwają, co komu siedzi pod skórą- powiedziały. - Daję głowę, że gdybyście zobaczyły go na placu targowym, nie podeszłybyście do niego tak śmiało, jak do mnie. Skręciłem do jednostki, a one poszły na bliższe do siebie. Na drugi dzień pojechaliśmy kolejką na Gubałówkę, gdzie patrzyliśmy przez lunetę na krajobraz. Zdecydowały, że muszą być najpierw na Kasprowym, pod skocznią i na końcu na Giewoncie. Ja na to, że Kasprowego trzeba zostawić na koniec, bo do końca sierpnia trzeba tam czekać w kolejce na wyjazd co najmniej dwie godziny, a za dwa dni już wrzesień, kolejki się zmniejszą. Z Gubałówki zeszliśmy przez Salamandrę, one poszły w prawo koło WDW, a ja w lewo do siebie. Na drugi dzień poszliśmy obejrzeć Wielką Krokiew, w połowie drogi mówię im, że ja już byłem tu w ubiegłym roku i dalej to już jest ryzykowna sprawa. Starsza usiadła, a młodsza ciągnie mnie za rękę, że chce iść na sam szczyt, bo na Węgrzech, jak będzie oglądać w telewizji skoki narciarskie, to pochwali się rodzinie, że była tam na szczycie z polskim żołnierzem. Na samej górze namawiałem ją, żeby przyszła nazajutrz sama, że razem pójdziemy na Giewont. Ona na to, że trudna sprawa, bo ta druga jest jej nianią i nie odstępuję jej na krok. Gdyby nie upór Cyganki, to nigdy nie zaliczyłbym szczytu dużej skoczni w Zakopanem. W następnym dniu poszliśmy we troje na Giewont, udaliśmy się trudnym, niebieskim szlakiem przez „dolinę małej łąki", bo z Kościelisk było do szczytu najbliżej. Starsza nie nadążała za nami. Jak zaczęły się skały, to młoda pięła się w górę jak kozica, ostatnie najtrudniejsze podejście sforsowaliśmy we dwoje, bo starsza rozłożyła się na mchu. Planowałem powrotne zejście łatwiejszym, żółtym szlakiem na Kuźnice, ale poszliśmy z powrotem szlakiem niebieskim, żeby zejść wszyscy razem. Słońce oświetlało jeszcze Giewont, a dolina była już w cieniu, las, do którego zbliżaliśmy się był w półmroku. - Widzicie to, co ja? - szepnąłem do nich. - Zauważyłem niedźwiedzia jak stał na czterech łapach na skraju lasu na ścieżce. Tą ścieżką musieliśmy przejść, na wycofanie się do Kuźnic żółtym szlakiem nie było szans ze względu na zapadającą ciemność. One na to: - Pewnie, że widzimy, chodźmy go pogłaskać. - Jakby on cię pogłaskał, to nie byłoby z ciebie co zbierać. Przecież to dzikie zwierzę, jak się znam, to ma ze 400 kg wagi. Obejść go bokiem nie ma szans, musimy spokojnie się zachowywać. Po paru naszych krokach, niedźwiedź stanął na tylnych łapach. Odważnych pań obleciał strach. Mnie również. Niedźwiedź zamruczał i opadł na cztery łapy, zniknął w lesie. - Idziemy ostrożnie, bez hałasu, bo na pewno nas obserwuje - mówię do dziewczyn. Dużo chodziłem po lasach, ale ten półkilometrowy odcinek lasu ciągnął się niesamowicie długo.

Rano byłem na kuchni. Woła mnie jeden z drużynki, który był koło kuchni, że przyszła Cyganka i chce się z tobą widzieć. Wyszedłem zaskoczony, bo mieliśmy po południu iść na kolejkę do Kuźnic i dalej na Kasprowy. Oznajmiła mi, że nie będą mogły pójść, bo starszyzna zadecydowała, ze tabor musi wyruszać, bo nadchodzi zima. Ja na to, że trudno, ale z tą zimą to chyba przesadzają, bo takie ciepło, słońce tak ładnie wschodzi. - A ty w tym pięknym stroju, obwieszona świecidełkami, w pierwszych promieniach słonecznych, wyglądasz jak królowa Jadwiga. Ona na to: - Bo ja mam być królową. Wydają mnie za jakiegoś bogacza, mam nadzieję, że mój król nie ma jeszcze stu lat. W tym momencie zagęgały odlatujące ptaki i ta cygańska 17-letnia piękność powiedziała na odchodne: - Odlatują w nieznane, płaczą, żegnają się ze swoją ojczyzną, gdzie się urodziły i wychowały. I tak odlatują w tym samym kierunku, co ja, za chwilę pojadę i razem będzie mi raźniej. Wtedy z lasu wyłoniła się jej opiekunka, coś powiedziała w ich języku. - Pilnują mnie, żebym czasem nie nawiała i nie została w Polsce, ale nie mogę tego zrobić, bo są bardzo dumni ze mnie, a ja naprawdę nie wiem, jaki będę miała los prze dalsze lata. Dziękuję ci za te kilka dni spędzonych razem, że zechciałeś mi towarzyszyć. Z jej oczu poleciały duże łzy. Odwróciła się i poleciała niczym sarenka przed lasem, pomachała mi ręką i krzyknęła, że zamieszka na Dunajem w Budzie i zniknęła w gęstwinie lasu.

Cztery dni później, z 4 na 5 września, spadł obfity śnieg. Namioty ugięły się pod naporem śniegu. Pod jednym wojskowym kocem było zimno spać, ale po kilku dniach na dolinach śnieg stopniał i górale kopali ziemniaki. Ciepła już nie było, bo na Czerwonych Wierchach już śnieg pozostał. Po kilku dniach dotarło do mnie, że jednak Cyganie dobrze ocenili, że nadchodzi zima. Cyganka mówiła prawdę, pierwsze moje skojarzenie związane z Budą: taka niby bogata, a będzie mieszkać w budzie?! A przecież Buda to lewobrzeżna część stolicy Węgier - Budapesztu. Oni jechali do siebie, do swojej Budy, do kolebki swoich przodków.

Po pięciu latach pojechałem na trzy miesiące nad morze. Z Małopolski było nas czterech. Jeden o rok młodszy ode mnie mieszkaniec Wesołowa, pracujący w masarni w Zakliczynie, drugi pracownik Zakładów Mięsnych w Tarnowie, parę lat starszy, i trzeci - zawodowy kucharz z Krakowa. Na Zimnej 2 w Warszawie przy Placu Centralnym okazało się, że takich jak my jest 36. Po dwóch godzinach samochodem zawieziono nas na Służewiec, gdzie wydano nam polowe mundury, plecaki i suchy prowiant. Przy okazji zwiedziliśmy stajnie na konie wyścigowe, które były w sąsiedztwie magazynów wojskowych. Gdy wysiedliśmy z pociągu w Kołobrzegu, podstawiono dwa autobusy. Do jednego wsiedliśmy, a do drugiego 35 uczennic z ostatniej klasy technikum gastronomicznego z Opoczna. Jak się później okazało, pracowały jako kelnerki w domu wczasowym w Rogowie, dokąd nas zawieziono. Wysiadłem z autobusu. Zobaczyłem grupę żołnierzy w polowych mundurach w dwuszeregu. Usłyszałem jak jeden z nich woła do mnie po imieniu. Podchodzę bliżej, okazało się, że to sąsiad z Wesołowa, o rok młodszy ode mnie, z którym dużo baciarzyliśmy (już nie żyjący). Byłem bardzo zaskoczony i raźniej mi się zrobiło, że jest nas więcej ze swoich stron. Okazało się, że przyjechał tu też na trzy miesiące, zakładają instalację elektryczną w trzech nowo wybudowanych ośrodkach dla wojskowych rodzin. Oni poszli do swoich zajęć, a my długo staliśmy, nim zainteresował się nami oficer. Powiedział nam, że w budynku na jednym turnusie przez trzy tygodnie przebywa 2,5 tysiąca wojskowych - wczasowiczów. Będziemy przygotowywać im posiłki. 10 masarzy będzie tylko rozbierało ćwierci wołowe i wieprzowe na drobniejsze elementy, a pozostali wykonywać pozostałe prace. A kelnerki, które przyjechały tym samym pociągiem, co my, będą rozwozić wózkami po sali co przyszykujemy. Stołówka na jedną zmianę przyjmuje 900 osób, tak że też będą miały co robić. Na kuchni były trzy zawodowe kucharki i szefowa, przed którą ostrzegał nas oficer, że pracuje w Ministerstwie Obrony i jest bardzo surowa, ale okazało się, że jest bardzo miłą i wyrozumiałą panią. W kuchni, choć była bardzo duża, panowała ciasnota, a całe wyposażenie kuchenne, które miało zaledwie parę lat, było w gorszym stanie od tego z 1905 roku na kuchni w Kościelisku; tam począwszy od wielkich kotłów, po najdrobniejsze sprzęty, wszystko było kainerowe. Dobrze wszystko oglądnąłem, bo komendant WDW w Kościelisku, emerytowany generał, proponował mi po zakończeniu służby wojskowej szefostwo kuchni. Okazało się, że nie mógł mi dać więcej na miesiąc, jak połowę z tego, co zarabiałem w Tarnowie, więc zrezygnowałem.

W Rogowie byłem tylko cztery dni, bo gdy powiedziano nam, że otwiera się ośrodek dla oficerskich rodzin „w stylu spartańskim" w Mrzeżynie Gryfickim, i dziesięciu z nas ma tam pojechać, to zaraz się zgłosiłem. Wczasowicze mieszkali w namiotach, my też. Kuchnia pod namiotem połączona była ze stołówką. Zaraz po tym, jak się zadomowiliśmy, poszliśmy w paru nad morze. Gdy wynurzyliśmy się z sosnowego lasku, od morza dzieliła nas szeroka plaża. Mieliśmy niemiłe przywitanie z morzem, bo zaatakował nas wyzwiskami człowiek, że niby niszczymy sadzonki z takim mozołem posadzone. Długo się rozglądaliśmy, rzeczywiście, jakieś roślinki z piasku wychodzą. Za parę dni szalał przez dwie doby sztorm, poszliśmy nad morze, lecieliśmy za falą, która odbijała się w stronę morza. Szybko zbieraliśmy muszelki, i z powrotem, góra wody jak dom waliła za nami. Jak sobie dzisiaj o tym pomyślę, jakie to było niebezpieczne, to ciarki mnie przechodzą, bo wystarczyło się potknąć i ta masa wody takiego ryzykanta by przykryła, a do wyższego miejsca dobiegało się w ostatniej chwili. Po sztormie poszliśmy znowu na plażę, bo jeden z naszych mówił, że można znaleźć dużo bursztynu, ale takich jak my poławiaczy były przed nami setki. Bursztynu nie znaleźliśmy. Tylko tam, gdzie przed sztormem rosły roślinki, była wydma piaskowa na dwa metry wysokości.

Lato było mokre, mało było słońca. Jak przewidywaliśmy słoneczny dzień, to jeden z nas zanosił rano na plażę koc z karteczką, że jest rezerwacja dla wojskowych, bo tak było na plaży ciasno. W popołudniowych godzinach, gdy mieliśmy chwilę czasu, nie można byłoby się wcisnąć. Co trzy tygodnie mieliśmy pomiędzy turnusami dzień wolny. Za pierwszym razem pojechaliśmy do Kołobrzegu; zwiedzaliśmy Muzeum Wojska Polskiego, byliśmy na zgliszczach katedry kołobrzeskiej i płynęliśmy wycieczkowym statkiem Anna. Gdy mewy odleciały z powrotem w stronę lądu, a linię brzegową było ledwo widać, pytam się kapitana statku, jak daleko jesteśmy od brzegu. Powiedział, że 35 kilometrów i że zaraz będzie zawracał. Następnym razem pojechaliśmy rowerami do Gryfic, gdzie na boisku sportowym przy radzieckiej jednostce wojskowej grali w piłkę żołnierze zza Uralu. Powiedzieli nam, że służą w wojsku już trzeci rok, bo rok odsłużyli u siebie, a dwa lata mają służyć w Polsce. Zagraliśmy z nimi półgodzinny mecz, byli lepsi, bo mieli wprawę, to była jedyna ich rozrywka. Nabili nam, że wstyd się przyznać. Z powrotem wybraliśmy się na bliższe przez wioski w stronę morza, ale gdy znaleźliśmy się w depresji, na ok. setki hektarów dojrzewającego zboża - jedna droga śródpolna na wschód, druga w kierunku morza (według słońca tak wskazywało), a trzecia na zachód. Cwaniaczek z Białegostoku, co w czynnej służbie był kapralem, a na zdjęciu jest z mojej prawej strony, udał się na północ, bo zawsze uważał, że to on najlepiej się zna na wszystkim. I z nim pojechało pięciu, a ja, widząc czubek drzewa na horyzoncie za wzniesieniem uważałem, że tam może być jakaś wioska połączona z tą drogą, którą przyjechaliśmy z Mrzeżyna. Za parę minut dołączył do nas jeszcze jeden z tamtej grupy, bo okazało się, że to ja miałem rację, tak że na ośrodek przyjechaliśmy półtorej godziny wcześniej. Potem nam mówili, że błądzili po polach i w końcu przyjechali tą samą drogą, co my. Praktyka z dzieciństwa nie poszła w las, bo jeszcze jak nie chodziłem do szkoły, rodzice jechali końmi do ostatniego pola, które było od wioski 3 km, to brali mnie ze sobą, żebym nie został sam w domu, a stajania pół miały długość 400-500 metrów, poprzegradzane drogami, a wioski nie było widać. Nudziło mi się w polu, więc rodzice zezwolili mi, żebym szedł prosto i nigdzie nie schodził w bok. Gdy zobaczyłem wierzchołki drzew wyłaniające się zza wzniesienia, to już byłem szczęśliwy, że dobrze idę i trafię do domu. Następnym razem pojechaliśmy autobusem na wyspę Wolin, gdzie zwiedzaliśmy niemieckie fortyfikacje z II wojny światowej i silosy wyrzutni rakietowych V2, z których jeden zachował się po zbombardowaniu Świnoujścia i był jeszcze w dobrym stanie. Nad naszym ośrodkiem w różnych odstępach czasu , co godzinę, co dwie, przelatywały wojskowe myśliwce w stronę morza. Przeważnie raz na turnus leciały tak nisko, że sosny się gięły. Gdy po wojsku rozmawiałem z bratem, który był po szkole podoficerskiej w Jeleniej Górze i w stopniu kaprala służył sześć lat wcześniej w Świdwinie (siedzieli w betonowym bunkrze z oficerem 12 godzin na dobę na stacji radarowej), to twierdził, że takich pilotów ryzykantów nazywali kamikadze, bo mieli zakaz schodzenia tak nisko, gdyż tracili ich z pola widzenia na radarze. Po kilku sekundach zawracali i już widoczni lecieli inną trasą. W Goleniowie na dopalaczach stały gotowe do startu w każdej chwili MIG-i 21. Taki major-kamikadze raz wystartował na ćwiczenia i brat stracił go z pola widzenia, dłuższy czas się nie pojawiał, wszczęli alarm, pojechali zobaczyć, jak to wygląda. Z tej zmarzliny, bo zima była bezśnieżna, ale z 30-stopniowym mrozem, to tylko ogon samolotu było widać nad ziemią, a major nie zdążył się katapultować, bo za nisko leciał.

Kazimierz Jerzy Biel
Wesołów

Mateusz Malik (drugi od lewej) wśród najlepszych sędziów-tenisistów w Bieczu

Pasjonat rakietki z tytułem międzynarodowego mistrza

Moja przygoda z tenisem rozpoczęła się w pod koniec 2005 roku i trwa do dziś. Początkowo była to zabawa w tenisa, gra w szkole na przerwach, udział w zawodach szkolnych, gminnych. Później rozpoczęła się prawdziwa gra w tenisa stołowego. Głownie dzięki zaangażowaniu rodziców (dowozy) mogłem uczęszczać na zajęcia w klubie LKS Olimpia Bucze, tam też zacząłem odnosić pierwsze sukcesy, zdobyłem m.in. brązowy medal Mistrzostw Polski LZS w drużynówce w Ornecie koło Olsztyna.

Od 2007 do 2009 roku występowałem w klubie LUKS Sobolik Sobolów, w tym czasie zdobyłem m. in. brązowy medal Indywidualnych Mistrzostw Województwa LZS, uzyskując awans do Mistrzostw Polski w Kazimierzy Wielkiej. Od 2009 r. mieszkam w Zakliczynie, wtedy też otrzymałem od pana Ryszarda Okońskiego propozycję występowania w IV-ligowej drużynie UKS Gulon Zakliczyn. Sukcesy w tym klubie to m.in. brązowy medal Indywidualnych Mistrzostw Województwa w grze podwójnej z Pawłem Bolsęgą z Klubu Spektrum Słopnice (24 kwietnia 2010 r.). W 2011 wywalczyliśmy awans do III ligi mężczyzn. 31 maja br. po dwóch latach występów w III lidze wywalczyliśmy awans w turnieju barażowym w Oświęcimiu do II ligi mężczyzn, co jest jak do tej pory największym sukcesem klubu. Właściwe przygotowanie i pasja pozwala mi osiągać coraz wyższe cele. 7 lipca tego roku wraz z Maciejem Podsiadło - zawodnikiem Polonii Białogon Kielce zdobyłem tytuł Międzynarodowego Mistrza Polski w grze podwójnej na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Sędziów Tenisa Stołowego. Mistrzostwa rozegrano już po raz drugi w Bieczu. Wśród uczestników znalaleźli się reprezentanci aż 6 krajów. Tytuły Międzynarodowych Mistrzów Polski Sędziów Tenisa Stołowego zdobyli: Katarzyna Galus, Maciej Podsiadło, Krzysztof Furtak, Witold Nowakowski i Tomasz Opioła - w turniejach gry pojedynczej, Maciej Podsiadło i Mateusz Malik – w turnieju gry podwójnej, a Radosław Dudek w turnieju OPEN. W porównaniu z pierwszymi Mistrzostwami Polski Sędziów, rozegranymi w 2012 roku (20 uczestników), nastąpił gwałtowny wzrost liczby startujących, w Bieczu rywalizowało ponad 60 sędziów tenisa stołowego.

Swoją pasją chcę zarażać innych, dlatego od października 2011 roku (za zgodą pana Ryszarda Okońskiego) podjąłem się trenowania najmłodszych adeptów UKS Gulon, którzy mogą pochwalić się swoimi osiągnięciami na szczeblu gminy, powiatu, województwa, a nawet ogólnopolskim, co przełożyło się na powołania do kadry województwa.

Mateusz Malik

Jaskółki bez złota

Grupa Azoty Unia Tarnów

W rozegranym 24 września meczu pomiędzy drużynami Grupa Azoty Unia Tarnów a Fogo Unia Leszno, podopieczni trenera Marka Cieślaka po słabej jeździe niespodziewanie odpadli z walki o najwyższe trofeum rozgrywek ENEA Ekstraligi. Nie zdołali oni odrobić 10-punktowej straty z pierwszego wyjazdowego meczu, co więcej: przegrali również u siebie, ulegając na tarnowskim torze drużynie Fogo Unii Leszno 42:48.

Janusz Kołodziej brylował na tarnowskim torze

Drużyna tarnowskich Jaskółek była osłabiona brakiem kontuzjowanego Grega Hancocka, który zawsze był olbrzymim wsparciem dla drużyny. Kontuzje dały się we znaki wielu zawodnikom, zwłaszcza Januszowi Kołodziejowi, w tym dniu nie był w pełni dysponowany z powodu groźnego wypadku na torze w Lonigo. Trener Marek Cieślak nie miał powodów do zadowolenia z odniesionego wyniku przez swoją drużynę. Przed meczem w ekipie gospodarzy widać było duże napięcie i nerwową atmosferę, co było niezauważalne we wcześniejszych spotkaniach. Licznie zgromadzeni kibice nie mieli powodow do radości. W Tarnowie wszyscy byli przekonani, iż tarnowskie Jaskółki po bardzo dobrej jeździe w rundzie zasadniczej awansują do wielkiego finału, tak się jednak nie stało i w finale znalazły sie drużyny z Gorzowa i Leszna.

Korespondent Głosiciela z Bartoszem Zmarzlikiem

Po bardzo zaciętym pojedynku Stal Gorzów sięgnęła po tytuł najlepszej drużyny w kraju. Najmocniejszymi ogniwami w złotej drużynie byli ulubieniec gorzowskiej publiczności, rewelacyjnie jeżdżący Bartosz Zmarzlik, a także kapitan drużyny Krzysztof Kasprzak, który w tym roku zdobył tytuł Indywidualnego Mistrza Polski, a także jest bliski zdobycia srebrnego medalu Indywidualnych Mistrzostw Świata na żużlu.

Tarnowianom na otarcie łez pozostał brązowy medal, który w pięknym stylu wywalczyli, gromiąc na własnym torze byłego mistrza Polski zespół Spar Falubaz Zielona Góra. Bohaterem meczu został Janusz Kołodziej, który zdobył komplet punktów i poprowadził drużynę do zwycięstwa. Kibice po ostatnim meczu byli zadowoleni z postawy swoich zawodników, choć ich apetyty były na pewno większe. Miejmy nadzieje, że drużyna z Tarnowa w przyszłym sezonie nadal będzie walczyć o najwyższe cele, co będzie możliwe jedynie dzięki pomocy głównych sponsorów.

A może do pierwszego skladu przebije się nasz młodzieżowiec Dawid Matura z Wesołowa?

Tekst i fot. Paweł Chmielowski

Ukraińscy kibice na Turnieju o Puchar Premiera

5. Turniej Orlika o Puchar Premiera Donalda Tuska przeprowadzono na obiektach sportowo-rekreacyjnych w Paleśnicy.

FOT. ROBERT KRAJ

Z racji wizyty w Zakliczynie gości z zaprzyjaźnionego z tarnowskim powiatem Obertyna na Ukrainie, uczestniczących w 15. Święcie Fasoli – spektakularnym przedsięwzięciu kulturalnym i promocyjnym naszego miasta - organizatorzy imprezy zaprosili ukraińskich przyjaciół, przy okazji zwiedzania obiektów miejscowej szkoły, do obserwowania turniejowych poczynań orlików.

Organizator turnieju - Robert Kraj - podkreślił poziom sportowy startujących drużyn: - Był niezwykle wyrównany, na uznanie zaś zasługują umiejętności techniczne poszczególnych zawodników i zawodniczek oraz ich zaangażowanie. Cieszę się, że impreza przebiegła w przyjaznej i radosnej atmosferze sportowego święta.

Turniej zorganizowano oddzielnie dla drużyn dziewcząt i chłopców, w dwóch kategoriach wiekowych: 10-11 lat (roczniki 2003 – 2004) i 12-13 lat (roczniki 2001 – 2002). W turnieju uczestniczyło 16 drużyn, były to reprezentacje szkół lub klas, Uczniowskich Klubów Sportowych, ekipy wyłonione spośród dzieci uczestniczących w zajęciach sportowych na Orliku, jak również tzw. „dzikie drużyny" (z dorosłym opiekunem, spełniające kryteria wiekowe). Drużyny mogły liczyć maksymalnie 10 zawodników. Na sztucznej trawie grały zespoły sześcioosobowe. Wszystkie grupy rywalizowały w systemie „każdy z każdym".

W kategorii dziewcząt młodszych wystartowały drużyny: Podolanki, Zgrana Paczka Olszowa, Złote Gwiazdy Paleśnica, Janowice. Rywalizację zdominowały zawodniczki Podolanek z Podola-Górowej (opiekun drużyny: Barbara Obończyk).

W kategorii dziewcząt starszych wystąpiły drużyny: z Gródka n. Dunajcem, Janowic, Gimbusy z Paleśnicy, Złotka. W tej kategorii zwyciężyły zawodniczki z Janowic (opiekun Robert Kraj).

W kategorii chłopców młodszych rywalizowały „szóstki": z Podola, Diabelskich Orłów z Paleśnicy, Janowic, Gumisie. Najlepsi okazali się zawodnicy z Janowic (opiekun Robert Kraj).

W kategorii chłopców starszych startowali futboliści: Królewskich Podole, MKS Paleśnica, Janowic i Realu. Zwyciężyli Królewscy Podole (opiekun: Marta Konicka). Zwycięskie drużyny awansowały do I etapu eliminacji wojewódzkiego turnieju.

Impreza na Orliku w Paleśnicy przyciągnęła wielu kibiców dopingujących swoje drużyny. Warto podkreślić, że po raz kolejny sportową imprezę na paleśnickim Orliku wsparł dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, przygotowując poczęstunek i napoje dla wszystkich startujących uczestników turnieju, zapewniając także oprawę muzyczną, nagłośnienie i komentarz sportowy. Ponadto dyr. Sylwester Gostek wręczył młodym adeptom futbolu dyplomy i pamiątkowe upominki podczas ceremonii zakończenia zawodów.

Marek Niemiec

KRZYŻÓWKA NR 65

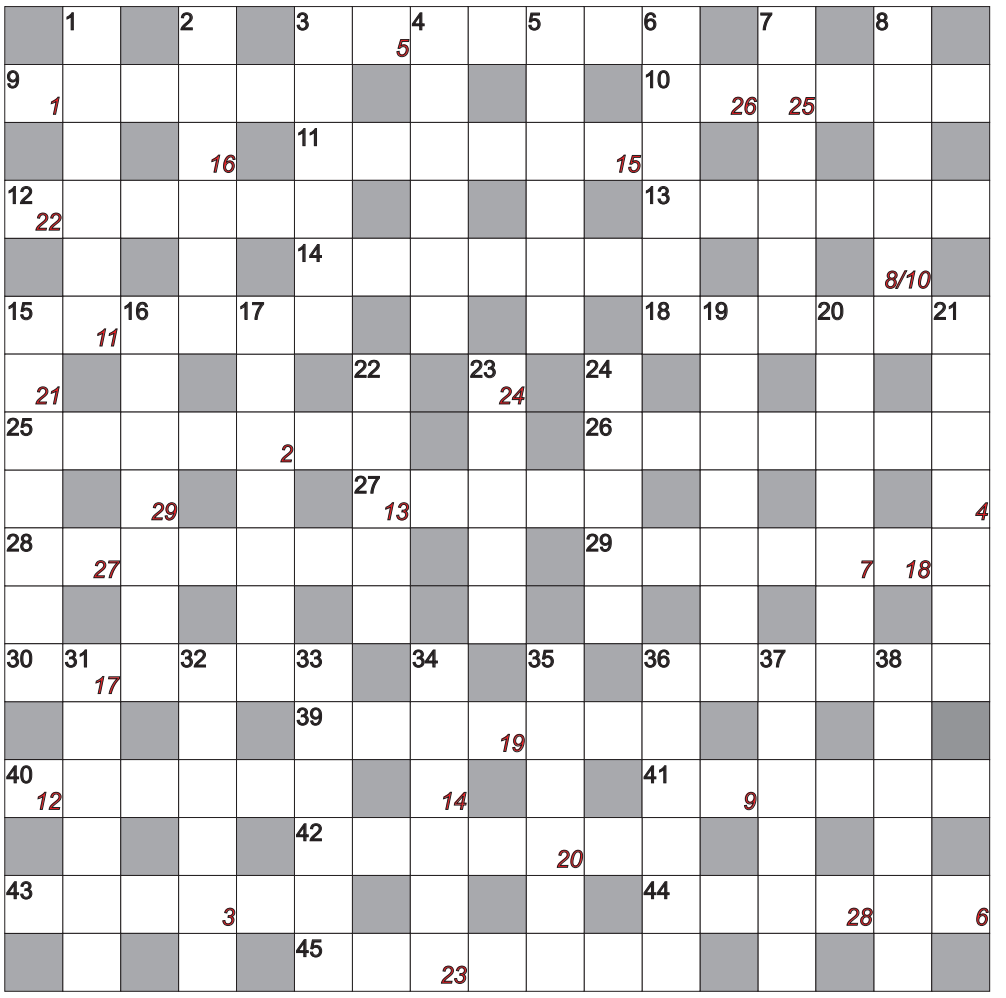

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Poziomo:
1) odtwarzacz płyt winylowych
9) np. sądowy
10) strata
11) sąsiad Walona
12) znane wino
13) utwór żałobny
14) najemca mieszkania
15) Agnieszka, aktorka
18) fotograficzny
23) elewator
25) pisarz
26) w prawo zwrot!
27) niejedna w bokserskiej walce
28) pod balonem
29) mama, tata
30) stan w USA
36) miasto w Indiach
39) huragan
40) stolica Mali
41) narzucanie swojej woli
42) cymbalista Mickiewicza
43) zdobi okno
44) wynik dzielenia
45) sygnał

Pionowo:
1) kościelny instrument
2) bok domu
3) wylany na jezdnię
4) zimny stan w USA
5) wznoszone na imprezie
6) zniszczony budynek
7) polski samochód
8) herb szlachecki
15) wysłannik
16) rodzaj
17) usypianie przed operacją
19) kosmetyk do ust
20) żyje z odsetek bankowych
21) kier. prostopadły do osi symetrii stożka
22) warta
23) dźwig w wieżowcu
24) dwukołowa taczka
31) pokrywa naczynie
32) zając
33) na nim antena
34) popularna pralka
35) wyrzutek
36) twierdza
37) tytuł naukowy
38) „przystanek" arki Noego

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło - maksymę łacińską. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki przyjmiemy też w redakcji w ratuszu, p. nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **6 listopada br. Uwaga! Prosimy nadsyłać rozwiązania krzyżówki i konkursu Głosiciela na odrębnych kartkach, to ułatwia losowanie.**

Hasło Krzyżówki nr 64: „Nawet kura za darmo nie gdacze". Nagrody wylosowali: **Aureliusz Kasprzykowski** z Zakliczyna i **Zofia Gajda** z Zawady Lanckorońskiej. Laureaci otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji. **opr. Antoni Sproski**

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

LEADER ZAKLICZYN
Zakliczyn, ul. Polna 2
POZNAJ CENY LEADERA!

KRZYŻÓWKA NR 65
KUPON KONTROLNY

KONKURS GŁOSICIELA
KUPON KONTROLNY 10/2014

KONKURS GŁOSICIELA

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!

Julka Bagińska, gimnazjalistka ze Stróż, uczęszczająca do paleśnickiego Gimnazjum, podczas tegorocznej, jubileuszowej edycji Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty w Krakowie zajęła drugie miejsce, zdobywając statuetkę Zaczarowanego Ptaszka i solidne stypendium. Z racji uzyskania tak prestiżowego miejsca, nie będzie jej dane uczestniczyć przez jakiś czas w kolejnych edycjach Festiwalu, co nie znaczy, że rozstaje się ze śpiewem. Uczęszcza pilnie na zjęcia wokalne do domosławickiej Szkoły Muzycznej, licząc na kolejne występy w kraju i za granicą, a tych propozycji z pewnością nie zabraknie. Wiele zawdzięcza pani Sylwii Żychowskiej, która opiekowała się jej talentem w stróskiej podstawówce. Pani Sylwia z pewnością nadal służy radą i pomocą. Ale najważniejsze wsparcie otrzymuje od rodziców, a jej muzykalna mama zrobi wszystko, żeby talent swojej Julci skutecznie rozwijać.

Nagrody w konkursie – 50-złotowe bony towarowe Lewiatana – otrzymują **Maria Drużkowska** z Wróblowic i **Kazimierz Małek** ze Zdoni.

Legendy krążą o tym wieloletnim kierowcy strażackiego Stara, który niezwłocznie po usłyszeniu alarmu, mknął na rowerze, mimo że do garażu w ratuszu, a potem na Browarki miał zupełnie niedaleko. Pierwszy pojawiał się gotowy do akcji. Latem, podczas jubileuszu OSP Zakliczyn i akcji „Czas na Straż", otrzymał Złotą Odznakę Związku OSP za szczególne zasługi dla pożarnictwa. Jak się nazywa ten uznany strażak i pasjonat kowalstwa?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmiemy je również w redakcji w ratuszu). Pamiętajcie o dołączeniu kuponu kontrolnego (na marginesie strony).Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy dwa 50-złotowe bony towarowe, ufundowane przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy do **6 listopada br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

DELIKATESY ZACHĘTA
POLSKA SIEĆ HANDLOWA LEWIATAN
ZAWSZE - TANIO - MIŁO
ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

GŁOSICIEL
Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:
- Drogeria (dawny Krzychpol) – Rynek
- Delikatesy Eko – Rynek
- Delikatesy Centrum – Rynek
- SPAR, ul. Jagiellońska
- Lewiatan – Rynek
- Drew–Dom – ul. Malczewskiego
- Leader – ul. Polna
- Express, salonik prasowy – ul. Polna
- WASBRUK – stacja paliw
- ZCK – Ratusz

Charzewice - sklep S. Biel
Gwoździec – Euro-sklep Z. Jankowski
Gwoździec – „Cichy Kącik" D. Cicha
Wesołów – sklep M. Drożdż
Faściszowa – sklep M. Osysko
Faściszowa – sklep H. Kochan
Dzierżaniny – sklep Z. Sacha
Paleśnica – sklep St. Woda
Paleśnica – Hitpol D. Hajdecka
Olszowa – sklep G. Łazarz
Filipowice – sklep T. Damian
Słona - sklep S. Biel
Stróże – sklep W. Biel
Stróże – sklep P. Soska
Ruda Kameralna – sklep GS Zakliczyn
Faliszewice – sklep remiza
Wola Stróska - sklep S. Biel
Zdonia - Ramix

firma usługowo-handlowa ASTORIA ZAPRASZAMY!

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE i WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE i SUSZENIE DYWANÓW i MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00

CENY PROMOCYJNE!

ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:
- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350

Jesień DARZY na BOGATO

KREDYTEM CZTERY PORY ROKU

OPROCENTOWANIE KREDYTU
jest stałe w całym okresie kredytowania
i wynosi w stosunku rocznym:

do 1 roku 8,4% | do 2 lat 9,0%

PROWIZJA ZA UDZIELENIE KREDYTU:
1,00% dla Klientów posiadających rachunek ROR i kartę debetową VISA
1,50% dla Klientów posiadających rachunek ROR
2,00% dla pozostałych Klientów.

PROMOCJA DOTYCZY KLIENTÓW, KTÓRZY ZŁOŻĄ WNIOSKI O KREDYT "CZTERY PORY ROKU"
w okresie od dnia 01.09.2014 r. do dnia 31.10.2014 r.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania dla reprezentatywnego przykładu wynosi 10,61% przy następujących założeniach: oprocentowanie stałe w okresie obowiązywania umowy w wysokości 8,40% w stosunku rocznym, całkowita kwota kredytu 5.000,00 zł, umowa zawarta na okres 12 miesięcy, wysokość miesięcznej raty kapitałowo-odsetkowej 435,72 zł. Całkowity koszt kredytu wynosi 278,67 zł, na który składają się: odsetki w wysokości 228,67 zł, prowizja za udzielenie kredytu w wysokości 50,00 zł. Całkowita kwota do zapłaty przez Kredytobiorcę wynosi 5.278,67 zł. Informacja podano według stanu na dzień 01.09.2014r.

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie BSR

Szczegółowe informacje dostępne są w Oddziałach Banku.
Z A P R A S Z A M Y
www.bsr.krakow.pl
Niniejsza informacja ma charakter wyłącznie reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23.04.1964r. Kodeks Cywilny.

Zakliczyn, Rynek 4
Oddział czynny od 7:30 do 14:00
oraz w 2 i 3 sobotę miesiąca od 7:30 do 12:00
Bankomat 24h

POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Renata Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

F.P.H.U „Pogórzanin" świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**
Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje:

> oryginalne meble łazienkowe
> farby, pigmenty, akcesoria malarskie
> lustra i kinkiety
> okleiny meblowe i paski ozdobne
> dywaniki i maty antypoślizgowe
> elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.

Sklep czynny: pon. - pt 8-16; sob. 8-13

Modrzewiowe Wzgórze
OSADA WYPOCZYNKU I ZDROWIA

Pensjonat Modrzewiowe Wzgórze
w Faściszowej poleca:

- zabiegi rehabilitacyjno-relaksacyjne (hydroterapia, kinezyterapia, fizykoterapia, gimnastyka indywidualna i korekcyjna, konsultacje medyczne gratis)
- masaż klasyczny, bańką chińską, kamieniami bazaltowymi, antycellulitis, drenaż limfatyczny
- zajęcia w wodzie dla grup zorganizowanych, co najmniej 30 osób - bilet 2,50 zł
- przyjęcia weselne jednodniowe od 115 zł, dwudniowe od 145 zł
- imprezy okolicznościowe - chrzciny, komunie, spotkania integracyjne - od 65 zł/osoba
- oferta szkoleniowa dla firm (noclegi, sala szkoleniowa z wyposażeniem, wyżywienie)
- pobyty weekendowe z pakietem relaksacyjno-rehabilitacyjnym od 128 zł/ osoba (przypadku grup zorganizowanych)

Kontakt:
14-66-53-995,
501-160-703,
501-160-704,
508-068-709

BETONIARNIA ROZTOKA

www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY
ZAPRAWY CEMENTOWE
BETON POSADZKOWY
BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU
TRANSPORT
POMPA DO BETONU - 28 METRÓW
BETONIARNIA: tel. 600 665 659
BIURO: tel. 733 555 513
ZAPRASZAMY

www.ramcar.pl - designerskie elementy wystroju wnętrz
- schody szklane - balustrady szklane samonośne - balustrady nierdzewne

Ram-Car

32-840 Zakliczyn
ul. A. Mickiewicza 20
tel. 14) 66 52 158 , 503 097 880

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL
32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:
- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarskie

Produkcja:
- konstrukcje stalowe

Usługi:
- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:
- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.
Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).

SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek
Hurtownia Pasz
Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)
tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!

Centrum Leśno Ogrodnicze

Agrotech-G
Rynek 6, 32-840 Zakliczyn
tel. 14 66 53 417 wew. 16

Otwarte w godzinach:
Pon-Pt od 8^{00} do 16^{30}
w Soboty od 8^{00} do 13^{00}

www.agrotech-g.pl

KIERMASZ ZNICZY NAJNIŻSZE CENY

ZNICZ ST-170
PROMOCJA
0,99 zł

ZNICZ PZ-15
PROMOCJA
2,99 zł

ZNICZ CYRKONIA
ST-73
4,50 zł

ZNICZ ANANAS
15,00 zł

ZNICZ KRZYŻ
17,00 zł

ZNICZ TĘCZA
DUŻY
36,50 zł

CHRYZANTEMY
OD
6,99 zł

SERDECZNIE ZAPRASZAMY - ZAKLICZYN RYNEK 6

Oferta ważna do wyczerpania zapasów. Niniejsza ulotka nie stawnowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego. Przedstawione fotografie mogą nieznacznie odbiegać od rzeczywistego wyglądu. Firma zastrzega sobie prawo do błędów w druku i przygotowaniu.